



GAZETA
wyborcza
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Środa, 25 września 2024 | Redaktorka prowadząca Alina Janusz | Cena gazety 6,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 224.10718, 1 | Nakład 44 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

Wydarzenia

Izrael uderza
w Libanie

Blisko 500 osób zginęło, a ponad tysiąc zostało rannych w izraelskich nalotach na cele Hezbollahu w Libanie. To najtragiczniejszy jednodniowy bilans konfliktu od blisko dwudziestu lat. Świat boi się wojny, a izraelski premier ostrzega Libańczyków: Uciekajcie

► 3

Powódź

Koalicja
ocenia,
czy dała radę
w powodzi



FOT. WEADYSŁAW CZULAK/AGENCJA WYBORCZA.PL

• „Ta sprawa to klucz do wyborów prezydenckich”
• Donald Tusk kontra bobry.
Odłów zwierząt powodziom nie zapobiegnie

► 4-5

Facebook

Podwójna
moralność

Facebook kontynuuje walkę z mediami w Polsce. Przestał wyświetlać w aplikacji zdjęcia i leady artykułów dziennikarskich. Jednocześnie nie widzi problemu w pokazywaniu fałszywych reklam oszustw finansowych, w których uśmiercani są celebryci

39>

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



49. FESTIWAL POLSKICH FILMÓW FABULARNYCH



FOT. MARTYNA NIECKO / AGENCJA WYBORCZA.PL

Festiwal w Gdyni

W CZORAJ
TURYŚCI, DZIŚ
UCHODŹCY

Kilka dni temu dowiedzieliśmy się, że „Pod wulkanem” jest polskim kandydatem do Oscara, wczoraj film Damiana Kocura, twórcy „Chleba i soli”, otworzył 49. Festiwal Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni.

Damian Kocur dotyka w nim wojny w Ukrainie w inny sposób niż większość filmowców. Na zdjęciu ekipa filmu „Pod wulkanem”

Więcej ► 16

Afera wizowa

681 tys. zł na biura
w Łodzi i Kielcach

Tuż przed wyborami parlamentarnymi minister Zbigniew Rau i jego zastępca Piotr Wawrzyk w wielkim pośpiechu podjęli decyzję o otwarciu dwóch centrów wizowych w Łodzi i Kielcach. Według NIK było to działanie niegospodarne.

Bartosz T. Wieliński
Arkadiusz Gruszczyński

Zbigniew Rau i Piotr Wawrzyk na początku stycznia 2023 roku postanowili styczeń poza Warszawę dwie ministerialne instytucje zajmujące się systemem wizowym: Centrum Decyzji Wizowych oraz Centrum Informacji Konsularnej. Oficjalny powód: obecność rządowych agencji poza Warszawą. Nieoficjalnie? „Tłumaczono nam, że jest taka potrzeba. Słyszałem, że było to związane z tym, że jeden minister miał startować w wyborach parlamentarnych w Łodzi, a drugi w Kielcach” – zeznał jeden z urzędników, z którymi rozmawiali kontrolerzy Najwyższej Izby Kontroli.

I faktycznie: Rau startował do Sejmu z Łodzi, a Wawrzyk miał otrzymać biorące miejsce w Kiel-

cach. Ostatecznie były wiceminister spraw zagranicznych pożegnał się z parlamentarną karierą, kiedy w ubiegłym roku w pilnym trybie został wyrzucony z MSZ. Od jego dymisji rozpoczęła się afera wizowa.

NIK o Centrum
Decyzji Wizowych

Politycy Prawa i Sprawiedliwości, którzy kierowali resortem spraw zagranicznych w 2023 roku, wybrali Łódź i Kielce, choć z wewnętrznych dokumentów wynikało, że najtańszym wyjściem jest pozostawienie dwóch centrów w Warszawie. Jak zwraca uwagę NIK, wynajęcie na rynku nieruchomości dwóch lokali w Łodzi i Kielcach było działaniem niegospodarnym i spowodowało, że od kwietnia 2023 roku do 31 grudnia 2023 roku wydano co najmniej 681,9 tys. zł na pokry-

cie kosztów ich eksploatacji. W jednym i drugim miejscu pracowało po kilkanaście osób, które zajmowały po kilkaset metrów kwadratowych powierzchni. Dodatkowo do każdego miejsca MSZ kupił za kilkaset tysięcy złotych komputery, meble czy drukarki.

Urzędnicy przyznawali jednak szczerze, że obie lokalizacje są chybione. W jednym z wewnętrznych maili czytamy, że praca w kiele-

kim Centrum Informacji Konsularnej może być świadczona zdalnie, a wynajmowanie lokalu w Łodzi nazywano „nieracjonalnym”. Dodatkowo umowy były niekorzystne dla MSZ: zawarto je na 60 miesięcy z „określeniem warunków ich wypowiedzenia przez MSZ w jednym przypadku praktycznie niemożliwych do ich ziszczenia się, zaś w drugim mogących zaistnieć dopiero po upływie ponad połowy umówionego okresu najmu”.

Centra wizowe w okręgach
wyborczych ministrów

Urzędnicy, którzy rozmawiali z kontrolerami NIK, byli zaskoczeni decyzją o przeniesieniu centrów poza Warszawę. „Było polecenie najpilniejszego wyjazdu do Kielc i Łodzi. Polecenie było przekazane przez Gabinet Polityczny i Ministra Wawrzyka” – zeznał jeden z urzędników.

Rau został zapytany przez NIK o związek dwóch okręgów wyborczych z decyzją o przeniesieniu do Łodzi i Kielc dwóch instytucji. „Nie, nie miały [związku], ale nie uznałem tego za czynniki przeciwnie takiej decyzji” – odpowiedział. ► 6

„Tłumaczono nam, że jest taka potrzeba. Słyszałem, że było to związane z tym, że jeden minister miał startować w wyborach parlamentarnych w Łodzi, a drugi w Kielcach” – zeznał jeden z urzędników, z którymi rozmawiali kontrolerzy NIK

Maciej
Czarnecki



Szansa dla Polonii w USA

Konia z rzędem temu, kto wytypuje wynik wyborów prezydenckich w USA. Niecałe półtora miesiąca przed nimi nowe sondaże przynoszą bardzo ciekawe, acz niejednoznaczne wnioski.

Okazuje się, że w ciągu dwóch miesięcy od rozpoczęcia kampanii Kamala Harris zanotowała największy skok popularności, odkąd Amerykanie skupili się wokół George’a W. Busha po zamachach terrorystycznych z 11 września 2001 r. W badaniu NBC News więcej osób ocenia ją pozytywnie niż negatywnie, a jeszcze w lipcu była prawie tak niepopularna jak Joe Biden. Krótko mówiąc, stacji udało się zmierzyć to, co podejrzewaliśmy od pewnego czasu, patrząc na entuzjazm tłumów na wiecach demokratki.

Inny nowy sondaż – „New York Timesa” i Siena College – pokazuje siłę Trumpa na amerykańskim południu. Były prezydent prowadzi w tamtejszych swing states, czyli stanach, które w praktyce przesądzą o wyniku walki o Białą Dom: Karolinie Północnej, Georgii i Arizonie.

Jeśli Harris tam przegra, ale zwycięży w swing states na północy, gdzie ma lepszą pozycję, i tak zostanie prezydentką.

Jednak wieści z południa utrudniają jej inne ścieżki do wygranej, które zdawały się otwierać po rezygnacji Bidena. Wracamy do przekonania, że absolutnie kluczowa jest dla Harris kampania w Pensylwanii.

W tym stanie mieszka ponad 750 tys. polskich Amerykanów. W ostatnich dniach oboje kandydatów wysłało do nich kilka sygnałów. Dla Polonii to szansa, by zaznaczyć swoją rolę i zawalczyć o sprawy, które mogą przysłużyć się naszej części Europy.

Nieprzypadkowo i Andrzej Duda, i Radosław Sikorski, którzy polecili za ocean na sesję ONZ, zachęcają ją do angażowania się w amerykańską politykę. Choć czynią to w zupełnie innym stylu: prezydent był gotów spotkać się z Trumpem, szef dyplomacji podkreśla podczas występów w mediach, że polską racją stanu jest współpraca z każdym, kto wygra, i że nie opowiadamy się po żadnej ze stron.

Koniec końców i tak może się okazać, że – jak pisał niedawno na łamach „Wyborczej” Timothy Garton Ash – o wyniku wyborów, a zatem i sytuacji na świecie zadecyduje to, co mechanik Mike w Michigan i nauczycielka Penny w Pensylwanii myślą o swoich rachunkach za prąd i cenach jedzenia.

Jednak liczebność polskich Amerykanów w USA oznacza, że polityka zagraniczna, zwykle znacznie mniej ważna dla amerykańskich wyborców niż np. kwestie ekonomiczne w kraju, też może zaistnieć w kampanii. Warto to wykorzystać. Polonia odegrała już swoją rolę, lobbując w Waszyngtonie w czasach, w których Polska walczyła o wyrwanie się z radzieckiej sfery wpływów, a później – o przyjęcie do NATO. Teraz może pomóc Ukrainie, a zatem bezpieczeństwu całej Europy, naciskając na mocne wsparcie Kijowa. ●

Katar Misie i pomoc dla Gazy



FOT. REUTERS / IBRAHEEM ABU MUSTAFA

Pluszowe misie symbolizujące dzieci z Gazy, które zginęły podczas trwającej tam wojny, zostały wystawione na aukcję na wystawie zorganizowanej przez Qatar Charity. Dochód z ich sprzedaży przekazany zostanie mieszkańcom Gazy. To akt solidarności miasta Doha w Katarze.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na [Wyborcza.pl/zdjecia](https://wyborcza.pl/zdjecia)

Rekordowo gorący rok

1.64

STOPNI CELSJUSZA
O tyle wyższa była w tym roku średnia globalna temperatura mierzona przy powierzchni ziemi od tej z drugiej połowy XIX w. – wyliczają naukowcy z unijnej służby klimatycznej Copernicus.

To oznacza, że pierwsze osiem miesięcy 2024 r. było najgorętsze w historii pomiarów

Więcej ► [Wyborcza.pl](https://wyborcza.pl)

30 lat Karola Strasburgera w „Familiadzie” Mistrz nad mistrze!

Familiada” to Karol Strasburger. Tak będzie do końca świata i jeden weekend dłużej.

30 lat temu, dokładnie 17 września 1994, TVP wyemitowała pierwszy odcinek teleturnieju „Familiada”, oczywiście z Karolem Strasburgerem u steru.

Warszawską szkołę teatralną ukończył w 1971 r. Na najsłynniejsze role musiał poczekać kilka lat. W 1975 r. na ekrany weszła ekranizacja powieści Marii Dąbrowskiej „Noce i dnie”. Reżyser Jerzy Antczak uprzedził aktora, że w tej roli prawie nie będzie miał tekstu, ale jest przekonany, że dzięki niej zostanie na długo bożyszczem kobiet. I miał rację. Kiedy Józef Toliboski, cały na biało, wchodził do stawu, by nazbierać równie białych nenufarów, damska część widowni wstrzymywała oddech.

W 1976 r. Janusz Morgenstern zdecydował się powierzyć Strasburgerowi główną rolę w serialu „Polskie drogi”. Potem oczywiście obsadzano go niejednokrotnie w filmach, serialach i Teatrze Telewizji – chyba najczęściej po warunkach, bo urodził się nie można mu odmówić. Grał m.in. w „07 zgłoś się” (1984), „W labiryncie” (1990), „Ekstradycji 2” (1996). Do teraz pojawia się w serialu „M jak miłość”.

Jednak największą popularność i sympatię z pewnością dała mu „Familiada”.

W reportażu Renaty Gluzy „Żeby nie rdzewieć” („Gazeta Wyborcza”, 15 maja 1995) czytamy: „Karol Strasburger nie zaprzecza: przed każdym nagraniem ma straszną tre-



FOT. IRENEUSZ SOBIESZCZUK / TVP

mę. – Umiejętności aktora niewiele pomagają. Tu człowiek sprzedaje się prywatnie. »Familiada« jest kręcona na żywo, bez montowania. Dlatego zostają pomyłki i przejęzyczenia – mówił. – Myli się, ale ludzie mu wybaczą. Mało tego – to właśnie im się podoba. W listach piszą, że jest taki »ludzki«, »naturalny« – śmieje się Ryszard Krajewski, producent programu”.

W jednym z wydań „Familiady” wziął udział Andrzej Kulasek, dziennikarz i redaktor [Wyborcza.pl](https://wyborcza.pl). Tak to wspomina: – Szczercze mówiąc, nie pomnę, czy pan Karol był stremowany. My – stworzyliśmy z kolegami drużynę Redaktorów – na pewno niezbyt. Może to jego zasługa? Pamiętam, że w jednym z odcinków powtarzaliśmy scenę dowcipu, ale nie wpłynęło to na poziom żartu. Jednak śmialiśmy się i tak, przecież to Karol Strasburger, mistrz nad mistrze! ●

Dorota Szymborska

Pomagamy Głucholazom

„Gazeta Wyborcza”, Radio ZET, Radio TOK FM, Złote Przeboje, Gazeta.pl, kina Helios łączą siły, by razem pomagać powodzianom. Zbieramy dla zalanych przez Odrę Głucholazów. Do akcji „Serce dla powodzian” można dołączyć, wysyłając **SMS o treści SERCE pod numer 75 265 (koszt 6,15 zł z VAT)** albo dokonując przelewu na stronie fundacja.riadzet.pl lub bezpośredniej wpłaty na konto: **83 1840 0007 2213 3200 0811 5819**. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34338715

NEWSLETTERY Wyborczej

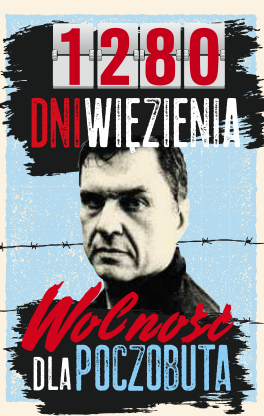
Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny.
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad 40 różnych newsletterów.

Zapisz się na

> wyborcza.pl/newslettery

wyborcza.pl



Izrael uderza w Libanie

Blisko 500 osób zginęło, a ponad tysiąc zostało rannych w izraelskich nalotach na cele Hezbollahu w Libanie. To najtragiczniejszy jednodniowy bilans konfliktu od blisko dwudziestu lat. Świat boi się wojny, a izraelski premier ostrzega Libańczyków: Uciekajcie.

Marta Urzędowska

– To ekstremalnie niebezpieczna i niepokojąca eskalacja – obwieścił szef dyplomacji Unii Europejskiej Josep Borrell. – Jesteśmy już niemal w stanie wojny na wielką skalę – dodał. Wtóruje mu sekretarz generalny ONZ, Antonio Guterres, który wyraził „rosnące zaniepokojenie” sytuacją i ostrzegł, że nie chce, by Liban „stał się drugą Gazą”.

Martwi się też Joe Biden. – Pracujemy, by doprowadzić do deeskalacji w sposób, który pozwoli ludziom bezpiecznie wrócić do domów – ogłosił prezydent USA, a z oświadczenia Pentagonu wynika, że na Bliski Wschód polecą amerykańscy żołnierze.

– W świetle narastających napięć na Bliskim Wschodzie, z nadmiaru ostrożności, wysyłamy tam niewielką liczbę amerykańskiego personelu wojskowego, by wzmocnić nasze siły, które są już obecne w regionie – wyjaśnił rzecznik resortu, gen. Pat Ryder.

Libańczycy uciekają

Lista oświadczeń zaniepokojonych światowych przywódców wydłuża się z godziny na godzinę, bo sytuacja na Bliskim Wschodzie gwałtownie się pogorszyła.

W poniedziałek izraelskie myśliwce zbombardowały cele Hezbollahu w Libanie, zabijając blisko 500 osób. Izraelskie bomby spadały w ciągu dnia m.in. na okolice Sydonu, Tyru, Bint Dżbejl i Zahrani na południu kraju, a także na Baalbek i Zahle w Dolinie Bekaa. Kilka pocisków uderzyło w budynek na południowych przedmieściach Bejrutu.

Jak informuje izraelska armia, w poniedziałek zaatakowała 1,6 tys. celów Hezbollahu, a celem operacji jest zniszczenie infrastruktury, którą Partia Boga buduje nieustannie od zakończenia ostatniej wojny z Izraelem w 2006 r. Wówczas w ciągu miesiąca walk zginęło ponad tysiąc osób.

Wśród ofiar są dziesiątki kobiet i co najmniej 35 dzieci, izraelska armia nie informuje jaki odsetek ofiar stanowią bojownicy, a jaki libańscy cywile. Według Reutersa niektóre miejscowe szpitale są przepelnione. Jak informują libańskie służby bezpieczeństwa, jednym z celów izraelskiej armii był Ali Karaki, dowódca Hezbollahu na południu Libanu. Miał się ukrywać w ostrzelanym budynku w Bejrucie, jednak grupa twierdzi, że nie został zabity.

W odpowiedzi na naloty, w poniedziałek wieczorem Hezbollah odpalił na Izrael ok. 200 rakiet, raniąc szrapnelami dwie osoby. Izraelska armia potwierdza, że rakiety poleciały na Izrael z dwudziestu różnych miejsc, przy czym niektóre przechwycono, inne spadły na niezamieszkanych terenach.

Choć na razie nie jest jasne czy obecna eskalacja to jednorazowa operacja, czy początek wojny, Libańczycy rzucili się do ucieczki. Minister zdrowia, Firas Abjad poinformował, że tysiące rodzin z południowego Libanu opuściło swoje domy, z miasta wyjeżdżają nawet mieszkańcy Bejrutu. Na drogach z Doliny Bekaa do Bejrutu tworzą się ogromne korki, podczas gdy ucieczka z kraju robi się coraz trudniejsza – choć międzynarodowe lotnisko



• Izraelski ostrzał libańskiego miasta Tyr FOT. REUTERS / AZIZ TAHER

w libańskiej stolicy pozostaje otwarte, kolejne linie lotnicze odwołują loty z i do Bejrutu powołując się na względy bezpieczeństwa.

Skutek wojny w Gazie

Premier Izraela, Benjamin Netanjahu ostrzegł Libańczyków, by „natychmiast uciekali z niebezpiecznych miejsc”.

– Zbyt długo Hezbollah używał was jako ludzkich tarcz, umieszczał rakiety w waszych salonach i pociski w waszych garażach – przekonywał. – Dziś, by chronić naszych ludzi przed atakami, musimy pozbyć się tej broni – dodał.

Libańskie władze nie przebiegają w słowach.

– Nieustanna izraelska agresja na Liban to wojna na eksterminację w każdym tego słowa znaczeniu – obwieścił premier Nadżib Mikati. – Jako rząd robimy, co możemy, by powstrzymać tę nową izraelską wojnę, by uniknąć osunięcia się w nieznane – dodał. Libań-

skie władze krytykują Izraelczyków za wiadomości, jakie ślą mieszkańcom Libanu ostrzegając ich przed atakami. W poniedziałek na tysiące libańskich komórek przyszedł lakoniczny komunikat w języku arabskim: „Jeśli przebywasz w miejscu, gdzie Hezbollah ukrywa broń, opuść swoją miejscowość”. Jak podaje „New York Times”, Izraelczycy są w stanie przesyłać Libańczykom podobne wiadomości, bo włamali się do systemów telekomunikacyjnych Libanu. Dziennik cytuje dwóch izraelskich oficerów wywiadu, którzy potwierdzają, że to praktyka, którą Izrael doskonalili od lat w Libanie i Strefie Gazy.

Eskalacja na linii Izrael-Hezbollah trwa od roku. Hezbollah ostrzeliwuje tereny północnego Izraela w ramach – jak przekonuje – solidarności z Hamasem, który od jesieni zeszłego roku prowadził wojnę z izraelską armią w Strefie Gazy.

W wyniku ostrzałów rakietowych Hezbollahu już ok. 100 tys. Izraelczyków musiało się ewa-

Ekspert o eskalacji na Bliskim Wschodzie:

Izrael zepchnął Hezbollah do defensywy

MARTA URZĘDOWSKA: Co się dzieje w ostatnich dniach na linii Izrael-Hezbollah?

JOOST HILTERMANN, SZEF PROGRAMU BLISKOWSCHODNIEGO W INTERNATIONAL CRISIS GROUP:

– Izrael robi co może, żeby pogrążyć Hezbollah w chaosie. Najpierw mieliśmy atak na pagery i krótkofalówki, tuż po nim – potężne uderzenie w Bejrucie w trakcie spotkania przywódców Hezbollahu, gdzie zginęło kilku kluczowych liderów grupy. Wreszcie intensywny ostrzał magazynów broni i miejsc, z których Hezbollah odpala swoje rakiety.

Całą tą serią ataków Izrael wyraźnie zamierzał zasiać zamęt w szeregach Hezbollahu, zapędzić go w kozi róg po to, by w poniedziałek uderzyć na wielką skalę. A także po to, by z czasem zrealizować swój najważniejszy cel – pozwolić mieszkańcom północnego Izraela wrócić do domów, z których musieli uciekać.

Czy to najgroźniejsza eskalacja od początku wojny w Gazie?

– Zdecydowanie. Chociaż nie wiemy, co wydarzy się dalej, musimy się liczyć ze zdecydowaną odpowiedzią Hezbollahu, na którą z kolei Izrael będzie zmuszony zareagować jeszcze ostrzej. To już oznaczałoby ogromną eskalację, która łatwo może wymknąć się spod kontroli. A jeśli do tego dojdzie, powstaje kwestia czy zewnętrzne potęgi, takie jak Iran, będą mogły trzymać się z daleka, czy poczują się zmuszone interweniować.

Jeśli Hezbollah odpowie, Izrael zareaguje i może dojść do wojny. Co wtedy robi Teheran?

– Iran utworzył sobie sojusz, który nazwał Osią Oporu po to, żeby go bronił. Hamas w pewien sposób naruszył warunki tego sojuszu – sam zdecydował, że atakuje Izrael wyłącznie we własnym interesie, bez uzgodnienia z mocodawcami z Teheranu, bez powiadomienia Hezbollahu.

W efekcie Iran i Hezbollah zostały zmuszone, by w pewnym sensie uznać słuszność sprawy Hamasu i wesprzeć go, ale nie do takiego stopnia, na jaki hamasowcy liczyli.

W najtrudniejszej sytuacji znalazł się Hezbollah, bo musiał zareagować zdecydowanie, w jakimś stopniu przyłączyć się do walki, bo tego oczekiwali jego zwolennicy. Poza tym nie da się mieć sojuszu, jeśli nie wspiera się sojuszników, kiedy zostają zaatakowani, co stało się po 7 października.

Mamy więc eskalację, której ani Teheran, ani Hezbollah nie chciały, ale której nie były w stanie uniknąć. Pytanie dziś brzmi, jak zareagują jeszcze bardziej sprowokowane przez Izrael. Póki co, choć oczywiście nie mamy gwarancji, wydaje się, że nadal nie chcą otwartej konfrontacji, co sprawia, że Izrael ma w pewnym sensie wolną rękę, a efekty obserwujemy w ostatnich dniach.

kuować z pogranicza i do dziś nie może wrócić do domów – to o nich wspomnił Biden w swoim oświadczeniu. Podobnie jak izraelska armia.

– Zasadniczo naszym celem jest bojowa infrastruktura, którą Hezbollah buduje od dwudziestu lat – wyjaśnił szef izraelskiego sztabu, gen. Herci Halewi. – Chodzi o to, by stworzyć warunki dające mieszkańcom północy możliwość powrotu do domów – dodał.

Izraelczycy tracą cierpliwość?

Nie bez powodu światowi przywódcy wzywają do uspokojenia sytuacji. Hezbollah jest znacznie silniejszy niż Hamas. Wspierany przez Iran setkami milionów dolarów rocznie, ma potężną armię liczącą dziesiątki tysięcy żołnierzy i 130 tys. rakiet, sięgających każdej izraelskiej miejscowości. Do tego wojny nie udało się ograniczyć do samego Hezbollahu – oznaczałaby ona wciągnięcie w konflikt całego Libanu.

Do tej pory wydawało się, że Izrael i Hezbollah poprzestaną na ograniczonych atakach, bo żadnej ze stron nie opłaca się wielka wojna. Izraelczykom uwikłanym w walki w Gazie nie na rękę jest drugi front, Liban zaś boryka się z olbrzymim kryzysem gospodarczym.

Jednak w ubiegłym tygodniu w jednej chwili wybuchły tysiące pagerów bojowników Partii Boga zabijając blisko 40 osób, dzień później w podobnym ataku eksplodowały setki krótkofalówek.

Ostatnia duża eskalacja miała miejsce latem, kiedy Izraelczycy zabili w Iranie szefa politbiura Hamasu Ismaila Hanię i wysokiej rangi dowódcę Hezbollahu Fuada Szukra. Od tego czasu Hezbollah nie przestawał wygrażać Izraelowi zemstą i nasilać ataki, powtarzając, że potrwa one do zakończenia wojny w Gazie.

Dziś wygląda na to, że to nie koniec ostatniej eskalacji – we wtorek rano radio izraelskiej armii i Narodowa Agencja Informacyjna potwierdzały, że trwa kolejna fala nalotów na cele w Libanie. Także Hezbollah potwierdza, że również we wtorek nad ranem ostrzelał cele wojskowe w północnym Izraelu, w tym – fabrykę materiałów wybuchowych położoną kilkadziesiąt kilometrów od granicy. ●

Jednak taka sytuacja nie może trwać w nieskończoność. Chcąc nie chcąc w pewnym momencie Iran i Hezbollah będą musiały odpowiedzieć. Wydaje się, że dziś dostaje już naprawdę mocne ciosy. Iran nie może przyglądać się temu bezczynnie. Słaby Hezbollah w Libanie osłabia zdolności obronne Teheranu.

Hezbollah nadal upiera się, że nie przestanie walczyć z Izraelem, dopóki nie skończy się wojna w Gazie?

– Taka była narracja w pierwszych miesiącach wojny, teraz trudno powiedzieć – sądzą, że przywódcy Hezbollahu mogli nieco zmienić zdanie, biorąc pod uwagę, że dziś są zepchnięci do defensywy, w negocjacjach panuje pat, a Amerykanie nie są w stanie zmusić Izraela do rozejmu. Nic nie wskazuje na to, żeby wojna w Gazie miała się niedługo skończyć. ●

• Cała rozmowa na **Wyborcza.pl**

Powódź

Koalicja dała radę przy powodzi?

Koalicja mierzy się z polityczną odsłoną powodzi: rządowa komunikacja w 100 proc. należy do Tuska, politycy dostali sugestie, by nie wikłać się w debaty z krytykami z PiS.

Iwona Szpala

Większość naszych rozmówców podkreśla: to, jak koalicja poradzi sobie z powodzią, ustawi scenę polityczną na najbliższe miesiące.

– Ta sprawa jest kluczem do wyborów prezydenckich. Dobra odbudowa to tlen na kampanię dla kandydatów koalicji. Myślę tu przede wszystkim o polityku, którego wystawi Platforma, bo to on realnie zmierzy się z PiS. Ale wiadomo, jak bywa przy tego typu kryzysach. Niepowodzenia to kampanijny gwóźdź, a wiele przed nami – komentuje polityk z rządu.

Inny dodaje, że powódź jest pierwszym poważnym testem obecnej większości. – Zdajemy go wprawdzie w dramatycznych okolicznościach, bo gdy dzieją się ludzkie tragedie, polityka powinna zejść do podziemia, ale niestety, ona wciąż się toczy. Takie życie – przyznaje nasz rozmówca.

Miała być spowiedź, jest test w terenie

Przed powodziowym kryzysem politycy koalicji szykowali się do podsumowań. Po dziewięciu miesiącach rządzenia nie jest do końca tak, jak to sobie zaplanowali, triumfując 15 października. W kulisach mówią o koalicyjnych kompromisach, które zajmują czas, sporach czołowych polityków, potężnym „zabetonowaniu” instytucji publicznych przez PiS i prezydencie, który wybrał rolę strażnika poprzedniego porządku. Tusk wymyślił urzędową spowiedź ministrów. Uznał, że rocznice październikowych wyborów 2023 r i powołania rządu to dobry moment, by z władzy się rozliczyć. Chciał jechać z ministrami do tych, którzy „mają jakieś powody do niepokoju albo być może stracili trochę zaufania czy wiary w determinację” rządzących.

– Taki był plan, ale właściwie spowiedź mamy już teraz, bo w powódź zaangażowana jest co najmniej połowa resortów. Mamy jakby nowe otwarcie – komentuje polityk z rządu.

Nasz rozmówca przyznaje, że wszyscy powinni spodziewać się weryfikacji. Premier już zapowiedział ministrom, że czeka na raport, który nazwał mapą zaniechań, zaniedbań i partactwa. Po lekturze rozstrzygnie, czy kryzysowe sytuacje, z którymi mierzyli się w czasie powodzi, prowokował brak pieniędzy, ludzi czy lenistwo, gapiostwo, albo zła wola. Deklaracja padła na jednym ze sztabów kryzysowych transmitowanych na żywo z Wrocławia. Tusk oświadczył, że rozmawiał już z ministrami o tym, jak ich urzędnicy pracowali podczas powodzi. I choć teraz najważniejsza jest pomoc powodzianom, to przyjdzie czas rozliczeń. – Jeśli będzie taka potrzeba – dodał.

Publiczne połajanki czy zwracanie uwagi przy kamerach zdarzyły się Tusкови nie raz. Jest pierwszym premierem, który

zdecydował, że otworzy posiedzenia sztabów kryzysowych. Od początku powodzi przeniósł się z częścią ministrów na Dolny Śląsk. Dwa razy dziennie siadali przy stole z szefem MSWiA Tomaszem Siemoniakiem i wicepremierem, ministrem obrony Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem i słuchali raportów państwowych służb. Głosy rozdzielał Siemoniak, komentował głównie Tusk, czasem dodał coś Kosiniak-Kamysz. Po transmisji informacje ze spotkania rozchodziły się po oficjalnych stronach rządowych w mediach społecznościowych.

A wygląda to tak: tekst Kancelarii Premiera z tytułem „Obecność wśród ludzi jest niezbędna” publikowany w miniony wtorek: „Szef rządu podzielił się wnioskami z rozmów z dotkniętymi dramatem ludźmi. Mieszkańcy oczekują m.in. większej obecności policji, wojska i samorządowców w terenie oraz interwencji w sprawie drastycznego wzrostu cen niezbędnych produktów. Rząd zabezpieczy również kolejne środki na odbudowę zniszczonej infrastruktury, m.in. pozyskując wsparcie z Unii Europejskiej”. – Im więcej czasu potrzebujemy na przygotowanie pomocy, tym bardziej niezbędna jest obecność was wszystkich i waszych podwładnych wśród ludzi. Ludzie muszą od was uzyskać elementarne informacje – Kancelaria Premiera cytuje Tuska, a w kolejnych godzinach cytuje i samorządowcy jadą w teren. Kancelaria informuje: „Na miejsca dotknięte katastrofą zostaną wysłani także kolejni funkcjonariusze Policji i żołnierze”. Jest też cytaty z Tuska. – Ludzie szczególnie czekają na wojsko – wyjaśnia premier. – Mówimy z satysfakcją o tym, ile pieniędzy wydajemy na obronę, mówimy o budowie największej armii w Europie. Ale skoro tak mówimy, to musimy też pokazać, że żołnierze są obecni wtedy, kiedy jest taka potrzeba. W tej chwili u powodzian jest 26 tys. żołnierzy i WOT-owców.

KO: Robimy swoje, jesteśmy z ludźmi

Dla największej partii opozycyjnej takie komunikaty i ściąganie kamer to polityczny teatr. Szef klubu PiS Mariusz Błaszczak pisał w serwisach społecznościowych: „W czasach rządów PiS sztaby kryzysowe zajmowały się koordynacją pracy służb i ratowaniem ludzi. Sztaby kryzysowe Tuska mają tylko jedno zadanie – ratowanie jego wizerunku”. I dalej: „Dostęp do informacji jest pozorny, a urzędnicy i funkcjonariusze boją się mówić całą prawdę”. Od początku powodzi politycy PiS opowiadają, jak nieudolny jest rząd i jak ni radzi sobie ze skalą tragedii.

Politycy KO trzymają dystans. Dostali sugestie, by się nie wikłać w polityczne przepychanki z PiS. To metoda, z której otoczenie Tuska korzystało z sukcesem w jesiennej kampanii 2023 r. – Wtedy na próby na-

rzucenia tematów, nastrojów politycznych odpowiadaliśmy: my robimy swoje. Teraz mówimy: jesteśmy z ludźmi. PiS jest w opozycji, ma prawo do krytyki, tak jak my mamy prawo do wyboru własnej strategii rozwiązania kryzysu powodzi. Niech ludzie to ocenią – mówi polityk PO.

Na razie PiS organizuje codzienne konferencje prasowe. Liczył na nadzwyczajne posiedzenie Sejmu w minionym tygodniu, ale do niego nie doszło. Tusk zdecydował się na rządową ścieżkę, która pozwoliła na pierwsze pomocowe wypłaty. – Raz, że było szybciej, dwa – że nie potrzebowaliśmy politycznych awantur. Nie tego oczekiwali ludzie. A było jasne, że przy obecnych nastrojach PiS nie odpuściłby okazji – komentuje polityk KO.

Partia Kaczyńskiego ma swoją odpowiedź na powódź: są gotowi z pakietem legislacyjnym „Na ratunek”, który, jak wyjaśnił to szef klubu Mariusz Błaszczak, zapewni realną pomoc dla powodzian, przedsiębiorców i rolników. Pieniądze i ulgi, które przygotował rząd, to dla PiS za mało, choć Polska zyskała szybki dostęp do 5 mld euro z Unii, 2 mld zł od ministerstwa finansów. Nasi rozmówcy z rządu twierdzą, że finansowe wsparcie będzie większe, „bo sprawy się dzieją”.

Pierwszy błąd Tuska

Cała komunikacyjna strategia jest budowana wokół jak najpełniejszego dostępu do informacji.

– Otwarte sztaby kryzysowe to jest rewolucja – ocenia jeden z wiceministrów. – Niebawem ważna decyzja. Po pierwsze ludzie mogą dowiedzieć się z wiarygodnego źródła o powodziowej sytuacji, a zapewniam, że tam nic nie jest lukrowane. Drugi element to nadzór. Media mogą bez ograniczeń śledzić wydarzenia i potem rozliczać nas z działania.

Jak mówi, w rządzie uznali, że ten sposób komunikacji uwiarygodni koalicję, co jest kluczem do utrzymywania poparcia. Liczyli się z tym, że w czasie akcji powodziowej przydarzą się błędy.

Pierwszy przytrafił się Tusкови, gdy chwilę przed powodzią oświadczył, że prognozy nie są przesadne alarmujące. Wprawdzie był to fragment dłuższej wypowiedzi premiera, próbował się z niej tłumaczyć, ale słowa błyskawicznie weszły do katalogu zarzutów PiS. Opozycja mówi o in-

Premier już zapowiedział ministrom, że czeka na raport, który nazwał mapą zaniechań, zaniedbań i partactwa. Po lekturze rozstrzygnie, czy kryzysowe sytuacje, z którymi mierzyli się w czasie powodzi, prowokował brak pieniędzy, ludzi czy lenistwo, gapiostwo, albo zła wola



formacyjnym chaosie, zbyt późnej reakcji na zagrożenie, złym zarządzaniu zbiornikami retencyjnymi i o tym, że na czas nie ściągnięto służb.

– Może i to, co powiedział premier, było błędem, ale to nie zmienia całego sensu, jakim jest działanie przy otwartej kurtynie – mówi polityk koalicji. – A PiS nigdy nie pojmie tego, że Tusk odważył się podać potencjalnej krytyce. Bo ani Kaczyński, ani jego otoczenie do tego nie dojrzało.

Inny z rządowych polityków opowiada, że przed ogłoszeniem otwarcia sztabu kryzysowego była o tym dyskusja w koalicji. Najbardziej się obawiali pierwszej transmisji, jak wypadnie, czy nie będzie chaotycznie. – Przeważał argument o tym, że tak otwartej polityki nigdy nie prowadził PiS i nigdy by się na taką nie zdecydował. A my chcemy pokazać inny styl. I powiem pani, że Tusk nikogo z nas, koalicjantów nie musiał dłużej namawiać – dodaje nasz rozmówca.

Zaprzecza kulisarowym pogłoskom, wedle których nie wszystkim w koalicji podoba się to, że to premier zdominował 100 proc. przekazu. – Koncepcja jest banalnie prosta. Premier jest szefem rządowego zespołu zarządzania, więc w tym sensie podlegają mu wszyscy – od wójta po ministra. Więc kto ma sztaby prowadzić? – pyta nasz rozmówca z rządu.

– Każdy medal ma dwie strony. Jedną to przestrzeń medialna dla premiera, który występuje jako lider, szeryf, ten, który załatwia różne problemy. Druga to odpowiedzialność. Tusk wziął ją na siebie w 100 proc. I dużo ryzykuje, a jak ryzykuje, to bardziej się stara, co da korzyści całej koalicji – komentuje polityk jednej z koalicyjnych partii.

Spotkali się z Kierwińskim w połowie drogi

Tusk już mówi o ciągu dalszym. Tym, co ma się wydarzyć po drobiazgowym oszacowaniu strat. Nazywa to „wielkim planem odbudowy”, który jest rządowym zobowiązaniem i narodową ambicją. – Żeby ruszyć z wielkim rozmachem do tej odbudowy plus. Dla mnie jest to coś oczywistego, że w sytuacji, w której będziemy musie-

Powódź



Michał
Olszewski



Donald Tusk
kontra bobry

Czasami trzeba wybierać między miłością do zwierząt a bezpieczeństwem miast, wsi i stabilnością wałów – mówił na wałach w Głogowie premier Donald Tusk, zapowiadając walkę z bobrami, które rozkopują wały, przyczyniając się do powodzi. I dał kolejny sygnał, że na ołtarzu bieżących potrzeb politycznych jest w stanie złożyć długofalowy interes państwa.

To nie przesada: bobry są cichymi sprzymierzeńcami państwa tam, gdzie działalność człowieka doprowadziła do szkód ekologicznych. Ok. 150 tys. osobników w całym kraju pilnuje retencji, czyli przeciwdziała suszy, naprawiając dekady błędów i zaniedbań, kiedy priorytetem było osuszanie mokradeł na potrzeby rolnictwa. Teraz priorytet powinien być inny: żeby myśleć o walce z suszą, trzeba maksymalnie opóźnić spływ wód. Pomoc bobrów jest w tej kwestii bezcenna.

Śledzę polską politykę ekologiczną na tyle długo, że postawa premiera nie jest dla mnie zaskakująca. To przecież nikt inny, jak członek jego gabinetu Mikołaj Budzanowski powiedział w 2012 roku o jednej z organizacji nakłaniającej do szybszego odchodzenia od elektrowni węglowych, że „działają przeciwko interesowi państwa”. Był to wyraz myślenia koalicji PO-PSL, która w kwestiach środowiskowych nie różniła się niczym od Prawa i Sprawiedliwości. Kiedy Tusk wracał z Brukseli, wydawało się, że zaszła w nim przemiana i zrozumiał mechanizmy ochrony środowiska. Tymczasem za jego sprawą Nature Restoration Law – jeden z najważniejszych aktów prawnych, dzięki którym można myśleć o skutecznej ochronie środowiska, o mały włos, a przepadłby w Brukseli. Stanowisko Polski było tu nieprzejednane.

Wróćmy do bobrów, które rzeczywiście czasami urządzają się w wałach przeciwpowodziowych. Zamiast strzelać, lepiej byłoby instalować specjalne siatki, które uniemożliwią tym stworzeniom osiedlanie się w obiektach infrastruktury krytycznej. Od czasu powodzi w 1997 roku niezależni eksperci postulują odsuwanie wałów od rzeki, budowa polderów przeciwpowodziowych, konsekwentny zakaz zabudowy terenów zalewowych oraz wymiana gruntów, tak by właściciele domów położonych nad rzekami mogli zamieszkać w dalszej odległości. I od czasu wielkiej powodzi niewiele się w tych kwestiach zmieniło.

Premier, zamiast zachęcać myśliwych do zabijania bobrów, powinien wybrać drogę z pewnością mniej spektakularną i bardziej kosztowną, ale w dłuższej perspektywie jedyną, która może osłabić siłę kolejnych powodzi. Wielka woda strzelby się nie boi. ●

li uruchomić miliardy złotych i euro do odbudowy terenów popowodziowych, to sytuacja po powodzi musi być lepsza nie tylko od tej po zniszczeniach, ale musi być też lepsza od tej przed powodzią – wyjaśnił.

Przy tej okazji po krótkim pauzowaniu do rządu i polskiej polityki wrócił Marcin Kierwiński. Premier zrobił go rządowym pełnomocnikiem, który zajmie się odbudową. W otoczeniu Tuska to polityk, który najczęściej zmienia rolę. W ciągu roku był już posłem, szefem MSWiA, eurodeputowanym, teraz dostał fotel rządowego pełnomocnika. Ale jak twierdzą jego partyjni koledzy to nie jest koniec. Marcin Kierwiński, który jest również sekretarzem generalnym PO i szefem partii w Warszawie przymierza się do roli prezydenta stolicy. To w scenariuszu, gdy PO wystawi w wyborach prezydenckich Rafała Trzaskowskiego. Na razie Marcin Kierwiński jest gorąco witany przez kolegów z rządu, do których wrócił po trzech miesiącach w Brukseli. Np. wiceminister skarbu Robert Kropiwnicki napisał „Marcin Kierwiński – gratuluje! Dolny Śląsk jest z Tobą!”. Donald Tusk powiedział, że nie ma lepszego człowieka od trudnych zadań. W puli jest pięć miliardów euro, które Polska ma wykorzystać na odbudowę. Stąd była prośba o powrót do Polski. – Wraz z tą nominacją rusza mocny program odbudowy terenów dotkniętych powodzią – oświadczył Tusk. Koledzy partyjni z Brukseli nie byli mocno zdziwie-

ni rozwojem wydarzeń. – Kierwiński chyba nie za bardzo się odnalazł w brukselskim klimacie, to jest jednak człowiek czynu, akcji, działania – mówi jeden z eurodeputowanych KO.

Inny poseł do PE: – Przyznam, że trochę nie rozumiem tego, co się wydarzyło. Przecież Marcin Kierwiński sam chciał wejść do europejskiej polityki, zgłosił to Tuskowi. Oddał prestiżowe ministerstwo, by po chwili wrócić na niższe stanowisko do rządu.

– Powiem tak: spotkali się z Tuskiem w połowie drogi. Premier chciał mieć zaufanego człowieka i Hannę Gronkiewicz-Waltz w Brukseli, bo to właśnie ona weźmie zwolniony mandat. A Kierwiński też ogłądał się na powrót. Zaczął tracić wpływy w Warszawie, choć obiecano mu, że będzie inaczej, odwoływali mu ludzi i takie tam. Wiadomo, że polityka to konkurencja. Trudno godzić europarlament z krajowym podwórkiem. Dodatkowo Kierwiński przymierza się do prezydentury po Trzaskowskim, dostał okazję, by wrócić – mówi polityk koalicji.

Sam nowy pełnomocnik oświadczył, że w życiu człowieka są decyzje oczywiste. Propozycję Tuska nazwał wielkim wyzwaniem i wielkim zaszczytem. – Nikt nie zostanie sam – zapewnił. Marcin Kierwiński dołączył już do sztabów kryzysowych. PiS natychmiast ogłosił, że Tusk ma bardzo krótką polityczną ławkę polityków, skoro musi ściągać ludzi z Brukseli. ●

Skala
powodzi

2,4 mln

• Tyle osób objął stan klęski żywiołowej, to mieszkańcy ok. 750 miejscowości

57 tys.

• To liczba ludzi, którzy realnie zostali poszkodowani i ucierpieli w wyniku powodzi

11,5 tys.

• Tyle domów zostało uszkodzonych, a dodatkowo 6 tys. budynków gospodarczych i kilkaset budynków użyteczności publicznej



• Donald Tusk jest pierwszym premierem, który zdecydował, że posiedzenia sztabów kryzysowych będą transmitowane

OGŁOSZENIE PŁATNE

KRAJ/34338447

OGŁOSZENIE PŁATNE

KRAJ/34338326

OGŁOSZENIE PŁATNE

KRAJ/34338437

BRANŻA BUDOWLANA
RUCHOMOŚCI

Syndyk masy upadłości
Visual Solutions sp. z o. o. (NIP 7261838537)
sprzeda:

- RUCHOMOŚCI z magazynu w Dąbrowie Górniczej, wartość księgowa 133.305,28 zł, za cenę nie mniej niż 26.661,06 zł netto,
- RUCHOMOŚCI z magazynu w Iwinach pow. wrocławski, wartość księgowa 33.858,00 zł, za cenę nie mniej niż 6.771,60 zł netto.

- Lista ruchomości oraz regulamin sprzedaży dostępne pod adresem biuro@syndykwroclaw.com.pl
- Ogładsanie magazynów w dn. 3-4.10.2024 r. po wcześniejszym uzgodnieniu tel. 604-939-979.
- Oferty należy składać na adres: Kancelaria Doradcy Restrukturyzacyjnego Adama Ciesielczuka, ul. Szczęśliwa 38A/2, 53-418 Wrocław, w terminie do 7.10.2024 r.

Przetargi – www.ardobiejewska.pl



OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA TARNOBRZEGA

o zamiarze ograniczenia w drodze decyzji sposobu korzystania z nieruchomości

Na podstawie art. 124 ust. 1 i 2, art. 124a w zw. z art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.) Prezydent Miasta Tarnobrzega zawiadamia o zamiarze wszczęcia na wniosek Polskiej Spółki Gazownictwa Sp. z o.o. z siedzibą w Tamowie, Oddział Zakład Gazowniczy w Jasle, adres do korespondencji: ul. Floriańska 112, 38-200 Jasło, postępowania w sprawie o ograniczenie w drodze decyzji sposobu korzystania z nieruchomości gruntowej o nieuregulowanym stanie prawnym oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków nr ewid. 126 o pow. 0,1128 ha pol. w Tarnobrzegu obręb 5 - Nagnajów, poprzez udzielenie zezwolenia na przebudowę sieci gazowej średniego ciśnienia z rur stalowych na rury polietylenowe w msc. Chmielów, gm. Nowa Dęba, Siedleszczany, gm. Baranów Sandomierski, Tarnobrzeg – obręb: Nagnajów, zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego terenu górniczego „Tarnobrzeg II” uchwalonym Uchwałą Nr V/46/99 Rady Miasta Tarnobrzega z dnia 3 lutego 1999 r. w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu górniczego „Tarnobrzeg II”

W związku z powyższym w terminie dwóch miesięcy od dnia ogłoszenia niniejszego obwieszczenia osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości winny zgłaszać się do Urzędu Miasta Tarnobrzega przy ul. Mickiewicza 7, 39-400 Tarnobrzeg, pok. 37, tel. 15 81 81 223.

Jeżeli w wyznaczonym terminie nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie w sprawie o ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym.

Syndyk ogłasza przetarg

na sprzedaż nieruchomości położonej w Chorzowie przy ulicy 3-go Maja 159 wpisanej do KW KA1C/00004849/5 składającej się z działki gruntu nr 23 o pow. 1015m2 zabudowanej budynkiem warsztatowym o pow. użyt. 738m2 nieograniczonym trwałymi ścianami tworzącym całość z zabudową sąsiadującej nieruchomości za cenę nie niższą niż 2 337 000,00zł. Termin przetargu wyznaczono na 15.10.2024r. w Sądzie Rejonowym Katowice-Wschód w Katowicach przy ul. Lompy 14 o godz. 10:00, sala 12. Oferty należy składać do dn. 11.10.2024r. do godz. 12:00 w Kancelarii syndyka ul. Grabowa 2 /40-172/ Katowice. Wadium należy wpłacić do dn. 10.10.2024r. na rach. bank. BRACIKI w upadłości nr 67 8436 0003 0000 0026 9419 0001 w wysokości 224 000,00zł. Oferta przetargowa winna spełniać wymagania opisane w regulaminie pisemnego przetargu, dostępnego w Kancelarii syndyka.

Sprzedaż sąsiadującej nieruchomości wpisanej do KW KA1C/00004662/0 odbędzie się w dn. 15.10.2024r. Informacje można uzyskać mailowo: syndyk_krupanek@interia.pl lub telefonicznie 601 072 509 Dodatkowe informacje 601 072 509, w godz. 9:00 – 13:00.

Instytucje wizowe w okręgach wyborczych ministrów PiS

Tuż przed wyborami parlamentarnymi minister Zbigniew Rau i jego zastępca Piotr Wawrzyk w wielkim pośpiechu podjęli decyzję o otwarciu dwóch centrów wizowych w Łodzi i Kielcach. Te miasta nie były przypadkowo dobrane.

**Arkadiusz Gruszczyński
Bartosz T. Wieliński**

Druga połowa kwietnia ubiegłego roku. W serwisie społecznościowym X ówczesny wojewoda łódzki Tobiasz Bocheński pozuje do zdjęcia z ministrem spraw zagranicznych Zbigniewem Rauem. Przed chwilą podpisał umowę na przeniesienie do Łodzi siedziby Centrum Decyzji Wizowych. „To bardzo dobra informacja zarówno dla Łodzi, jak i dla służb konsularnych obsługujących wnioski wizowe”, pisze Bocheński. – Poszukując nowego miejsca dla Centrum, które powołaliśmy w ramach struktury Ministerstwa Spraw Zagranicznych, postawiłem jeden warunek: trzeba znaleźć taką lokalizację, której nasza stolica nie będzie w stanie przebić. I tak zarekomendowano mi Monopolis w mojej rodzinnej Łodzi – zaznaczył w trakcie uroczystości minister Zbigniew Rau.

Monopolis to znane w Łodzi centrum rozrywkowo-konferencyjne.

Jednak z raportu Najwyższej Izby Kontroli, do którego dotarliśmy, wynika, że proces poszukiwania nowej siedziby dla Centrum był nieprzejrzysty.

Centrum wizowe w Łodzi w raporcie NIK

NIK opisuje dwie instytucje, które zajmują się bieżącą obsługą wniosków wizowych.

Pierwsza w nich – wspomniane Centrum Decyzji Wizowych (CDW) – powstało w 2021 roku po wydaleniu z Białorusi polskich dyplomatów. 20 urzędników miało analizować wnioski o wydawanie wiz krajowych i Schengen. Pod koniec 2022 roku w MSZ pojawiła się koncepcja przeniesienia Centrum poza Warszawę. „Wydział ze względów logistyczno-komunikacyjnych powinien zostać zlokalizowany w promieniu 200 km od Warszawy. Wskazana byłaby lokalizacja w mieście, gdzie znajduje się siedziba Urzędu Wojewódzkiego lub jego delegatura. Jednocześnie wybrana miejscowość powinna posiadać zaplecze szkół wyższych zwiększające konkurencyjność przy zatrudnieniu”, czytamy w wewnętrznej notatce ministerstwa. Już po miesiącu minister Zbigniew Rau zdecydował, że Centrum przeniesie się do Łodzi.

Drugą instytucją jest Centrum Informacji Konsularnej (CIK), które działa od 2017 roku. Zatrudnieni tam urzędnicy (12 osób) zajmowali się m.in. udzielaniem informacji w sprawach konsularnych czy organizacją pracy polskich konsułów. Centrum Informacji obsługiwało połączenia telefoniczne przychodzące od innych krajów europejskich, a także krajową infolinię „Informacja dla obywatela”. Tak jak w przypadku Centrum Decyzji Wizowych i w tym przypadku decyzję o zmianie lokalizacji podjęto pod koniec grudnia 2022 roku, a po miesiącu minister Rau zaakceptował pomysł umieszczenia CIK w Kielcach.

Miasta, które spełniały warunki opisane w wewnętrznej notatce MSZ, to: Lublin, Kielce, Łódź, Ciechanów, Ostrołęka, Siedlce, Ra-



• **Łódź, Centrum Decyzji Wizowych MSZ w kompleksie Monopolis przy ul. Stefana Kopcińskiego** FOT. TOMASZ STAŃCZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

dom, Płock, Skierniewice i Piotrków Trybunalski. Rau zdecydował jednak nie brać pod uwagę innych miejscowości niż Łódź i Kielce.

Kierownictwo resortu spraw zagranicznych powoływało się na tzw. deglomerację, czyli przenoszenie urzędów centralnych do innych miejscowości niż Warszawa, choć w żadnych oficjalnych dokumentach rządu to pojęcie nie funkcjonuje. Pojawia się jedynie w wewnętrznej analizie Ministerstwa Przedsiębiorczości i Technologii (resort, który istniał niecałe dwa lata, został zlikwidowany pod koniec 2019 r.). Co ciekawe: na liście resortów, które mogłyby działać poza Warszawą, nie znalazło się MSZ, ani tym bardziej wydział pozostający w jego strukturze (są nimi oba centra).

Jednak z dokumentacji zgromadzonej w raporcie NIK wynika, że najniższy koszt funkcjonowania dwóch centrów dotyczył stolicy. Jak to możliwe?

NIK o aferze wizowej w MSZ

Z prostego powodu: MSZ miała w Warszawie wolne biura, w których mogli spokojnie pracować urzędnicy.

Najwyższa Izba Kontroli zwraca uwagę, że w latach 2017-23 w MSZ ubyło ponad 130 etatów. Jednocześnie resort dysponował podobną przestrzenią biurową. Zmniejszyła się ona znacząco w 2020 roku, ale – jak czytamy w raporcie – zmieniło się również zatrudnienie (spadek o 53 etaty). NIK pyta więc, dlaczego urzędnicy pracujący w obu centrach nie mogli po prostu pracować w Warszawie, szczególnie że jedna z siedzib MSZ przy ul. Tanecznej była pustostanem. „MSZ dysponowało także wolną nieruchomością przy ul. Bagatela 5 w Warszawie”, przypominają kontrolerzy.

Dlatego też Minister Spraw Zagranicznych Zbigniew Rau podjął decyzję o „dyslokacji referatów pomimo braku uzasadnienia ekonomicznego, co było działaniem nierzetelnym”. Spójrzmy więc na konkretne koszty:

Centrum Decyzji Wizowych w Łodzi rozpoczęło działalność w docelowym lokalu 30 września 2023 roku w wynajmowanym biurze o powierzchni 385 metrów kwadratowych. Pracowało tam 13 osób, w tym kierownik referatu. MSZ wydało 253 tys. zł tytułem kosztów eksploatacji oraz 580 tys. na zakup mebli, drukarek, laptopów i innego sprzętu teleinformatycznego.

Z kolei Centrum Informacji Konsularnej rozpoczęło działalność w Kielcach w lipcu 2023 roku w wynajmowanym lokalu o powierzchni 587 metrów kwadratowych, pracowało tam 20 osób. MSZ wydało 428 tys. zł kosztów eksploatacyjnych oraz 291 tys. zł na zakup sprzętu biurowego.

Urzędnicy przyznawali jednak, że obie lokalizacje są chybione. W jednym z we-

wnętrznych maili czytamy, że praca w kieleckim Centrum Informacji Konsularnej może być świadczona zdalnie, a wynajmowanie lokalu w Łodzi nazwano „nieracjonalnym”. NIK podsumowuje: wynajęcie lokali w Łodzi i Kielcach było działaniem niegospodarnym i spowodowało wydatkowanie w okresie od kwietnia 2023 roku do 31 grudnia 2023 roku kwoty co najmniej 681,9 tys. zł tytułem eksploatacji obiektów”. Dodatkowo umowy były niekorzystne dla MSZ: zawarto je na 60 mie-

Niekorzystne umowy

60

MIESIĘCY

• **na taki czas zawarto umowy na wynajęcie lokali w Łodzi i Kielcach na niekorzystnych dla MSZ warunkach – uznał NIK**

sięcy z „określeniem warunków ich wypowiedzenia przez MSZ w jednym przypadku praktycznie niemożliwych do ich ziszczenia się, zaś w drugim mogących zaistnieć dopiero po upływie ponad połowy umówionego okresu najmu”.

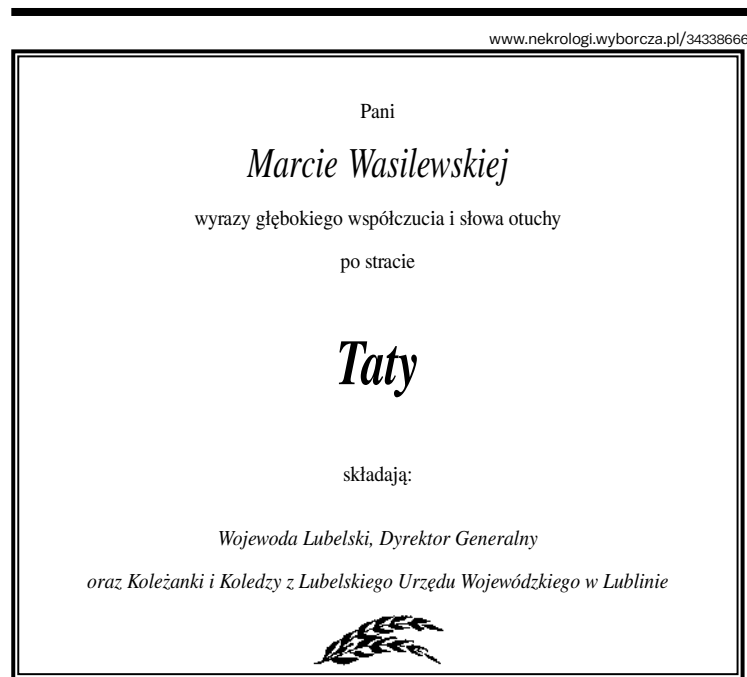
Centra wizowe w okręgach wyborczych ministrów

Urzędnicy, którzy rozmawiali z kontrolerami NIK byli zaskoczeni decyzją o przeniesieniu centrów poza Warszawę. „Było polecenie najpilniejszego wyjazdu do Kielc i Łodzi. Polecenie było przekazane przez Gabinet Polityczny i Ministra Wawrzyka”, zeznawał jeden z urzędników. Inny urzędnik: „Tłumaczono nam, że jest taka potrzeba. Słyszałem, że było to związane, że jeden minister miał startować w wyborach parlamentarnych w Łodzi, a drugi w Kielcach”. Rau został zapytany o ten związek przez kontrolerów NIK. Minister odpowiedział: „Nie, nie miały [związku], ale nie uznałem tego za czynniki przeciwnie takiej decyzji”.

Faktycznie: Zbigniew Rau startował w październiku 2023 roku do Sejmu z Łodzi, a Piotr Wawrzyk miał dostać wysokie miejsce na liście PiS w Kielcach. Został jednak skreślony z listy po wybuchu afery wizowej.

Nasi rozmówcy z polskiej dyplomacji już rok temu, gdy wybuchła „afera wizowa” wskazywali, że centra wizowe będą stanowić domknięcie systemu ręcznego sterowania wydawaniem wiz przez polityków PiS. – Do tej pory wiceminister musiał poprzez swoich ludzi wysyłać maile do konsułów z listami ludzi, którzy mieli dostać wizy. Konsulowie mogli stawiać opór, opóźniać decyzje, albo szukać pretekstu, by ich nie wydawać. Zwłaszcza wtedy, gdy okazywało się, że każe wydać wizy wykwalifikowanym pracownikom, a na rozmowę przychodzą ludzie niepiśmienni – opowiadają nasi rozmówcy. Taki opór wiceministrowi Piotrowi Wawrzykowi stawili konsulowie z Mumbaiu, którzy dostali m.in. polecenie wydania wiz rzekomym filmowcom z Bollywood. Wawrzyk w odwecie nasłał na nich ministerialną kontrolę.

W centrach wizowych pracowaliby ludzie, którzy nie byłiby konsulami, nie mieliby pojęcia o krajach, z których pochodzili ludzie aplikujący o wizy, byłiby całkowicie zależni od swoich przełożonych. – W takiej sytuacji polecenia wydania wizy danym osobom byłyby normalnością. Z takim poleceniem nikt by nie dyskutował – mówią nasze źródła. Pole do korupcyjnych działań byłoby olbrzymie. ●



Milionowe długi Polskiego Radia

Polskie Radio jest zadłużone na 40 mln zł. KRRiT jest winna spółce ponad 100 mln zł. Brakuje kasy m.in. na słynną Narodową Orkiestrę Symfoniczną Polskiego Radia w Katowicach.

Agnieszka Kublik

Polskie Radio i 17 rozgłośni regionalnych publicznego nadawcy od miesięcy nadają na swoich antenach kilka razy dziennie ten sam komunikat. – Cztery sekundy ciszy potrafią zabić najlepszy program radiowy! Zabija także brak pieniędzy – tak informują swoich słuchaczy o bezprecedensowej decyzji KRRiT Macieja Świrskiego o zablokowaniu pieniędzy z abonamentu.

„Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji Macieja Świrskiego od początku roku nie przekazuje rozgłosniom regionalnym należnego abonamentu. To Wasze pieniądze, dzięki którym powstaje misyjny program! Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji szkodzi rozgłosniom i słuchaczom! Bez tych pieniędzy nie będzie nas... dla Was!” – to komunikat nadawany codziennie w publicznych rozgłosniach.

PO przygotowała wniosek o postawienie Świrskiego przed Trybunałem Stanu, właśnie m.in. za to, że z powodu jego decyzji media publiczne od początku roku borykają się z kolosalnymi problemami finansowymi.

Świrski (jak PiS) nie uznaje nowych władz spółek powołanych w grudniu zeszłego roku przez byłego już ministra kultury Bartłomieja Sienkiewicza, choć zostały prawnomocnie wpisane do KRS.

Spółki medialne nie mają też pieniędzy, które co roku od 2017 r. państwo przekazywało im w papierach wartościowych – przed rokiem to było aż blisko 3 mld zł. Zablokował je prezydent Andrzej Duda, także kwestionując legalność władz TVP i Polskiego Radia. Zrobił to pierwszy raz, nigdy wcześniej nie kwestionował tej pomocy z budżetu mediom kontrolowanym przez PiS, choć rażąco łamały konstytucję i prawo medialne. Sytuację ratują przekazywane przez rząd dotacje.

„Działania pozorne”

We wtorek KRRiT postanowiła przyspieszyć przekazanie październikowej transzy abonamentu. „W obliczu katastrofalnych skutków powodzi, która dotknęła wiele polskich rodzin, a także potrzeby wsparcia mediów publicznych, które są głównym źródłem informacji, Rada postanowiła przyspieszyć



• **Polskie Radio ma potężne problemy finansowe**

FOT. JAKUB WŁÓDEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

wypłatę październikowej transzy środków z abonamentu za 2024 rok z przeznaczeniem przede wszystkim dla ośrodków regionalnych” – poinformowała Rada. Dodatkowo KRRiT przekaze mediom nadwyżki za 2022 rok – ponad 22 mln złotych. 51 proc. przypadnie TVP (z tego 70 proc. jest dla stacji regionalnych), 49 proc. radiu.

Przed tą decyzją sprawdził sytuację finansową Polskiego Radia. Jest fatalna. Polskie Radio powinno dostać w tym roku 119,3 mln zł z abonamentu. Transza październikowa – 11,3 mln zł – wpłynęła na konto spółki radiowej w czwartek.

15 listopada i 15 grudnia będą kolejne. Wcześniejsze nadal są zablokowane przez Świrskiego. – Przewodniczący KRRiT wykonuje działania pozorne, wysyłając kolejne transze abonamentu do depozytów sądowych, choć wie, że te, odmawiają ich przyjmowania – mówi nam Piotr Daniluk, rzecznik Polskiego Radia.

W efekcie w tej chwili spółka ma prawie 40 mln zł zadłużenia.

Niska słuchalność w spadku po PiS

Za PiS Polskie Radio straciło słuchaczy. Np. słuchalność Trójki spadła z blisko 9 proc. w 2015 r. do mniej niż 2 proc. To były bezprecedensowo słabe wyniki. To wina upartyjnienia anten publicznego nadawcy. – Walczymy by ten spadkowy trend odwrócić, by słuchacze, którzy byli z Radiem od lat, do nas wrócili – mówi nam rzecznik spółki. – W tej chwili, „odziedziczona” przez nas niższa słuchalność ma wpływ na konkurencyjność brandu Polskiego Radia na rynku reklamodawców, a to przekłada się na obroty. Sama Trójka traci w każdym roku około 36 mln zł.

Mimo trudnej sytuacji spółka utrzymuje, że wypłaca pensje w terminie i nie ma żadnych zaległości wobec ZUS. Na wiosnę były opóźnienia wypłat honorariów dla współpracowników, spółka wypłacała połowę nagród.

Ponad milion zł zaległości wobec orkiestr

Radio musi w wielu miejscach ciąć koszty. Gdzie? Proszę rzecznika o kilka przykładów. – Spółka musiała zrezygnować z kilku kluczowych działań i inwestycji – odpowiada rzecznik – Przede wszystkim nie była w stanie opłacać licencji na emisję utworów symfonicznych, dzieł dramatycznych i wykorzystanie programów komputerowych. W rezultacie nie przekazuje pieniędzy należnych Narodowej Orkiestrze Symfonicznej Polskiego Radia (NOSPR) w Katowicach, Orkiestrze Kameralnej Polskiego Radia w Poznaniu oraz Chórowi Polskiego Radia w Krakowie, z zaległościami przekraczającymi milion złotych.

Brakuje pieniędzy także m.in. na „utrzymanie i modernizację infrastruktury technologicznej, co obejmuje oprogramowanie odpowiedzialne za bezpieczeństwo sieci radiowej”, oraz na remont dachu budynku przy Mysliwieckiej, skąd nadaje Program III PR.

Generalnie brakuje pieniędzy na sprzęt – np. w Teatrze Polskiego Radia konsola dźwiękowa jest w fatalnym stanie, co uniemożliwia normalną pracę. A nowy sprzęt to wydatek w wysokości ponad 600 tys. zł.

Dziennikarze mają na co dzień problemy z nagrywaniem programów dla rozgłosni radiowych, bo nie ma pieniędzy np. na łączenie się ze studiem w Warszawie. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34310989

WSPRZEDAŻY

TEMAT NUMERU: Pieniądze w związku. Czy to źle, że dbamy o swoje finanse mimo wielkiej miłości?

SEKS BEZ PRESJI. Czy da się go oddzielić od emocji i oczekiwań?

URODA KOREANEK. Ile kosztuje ich dążenie do ideału?

wysokieobcasy
extra



PREZENT DO WYBORU:
Tonik marki CLIV i Pianka
oczyszczająca marki PureHeals

SYNDYK MASY UPADŁOŚCI

ogłasza pisemny przetarg ofertowy nieograniczony na zbycie nieruchomości położonej w miejscowości Boglewice

Przedmiotem przetargu jest prawo własności nieruchomości niezabudowanej położonej w miejscowości Boglewice, gminie Jasieniec, powiecie grójeckim o powierzchni 3,0000 ha, dla której Sąd Rejonowy w Grójcu V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą RA1G/00093455/6. Wartość oszacowania nieruchomości wynosi 232.000,00 zł (słownie: dwieście trzydzieści dwa tysiące złotych, 00/100).

Cena wywoławcza wynosi 50% oszacowania, tj. 116.000,00 zł (słownie: sto szesnaście tysięcy złotych, 00/100).

- Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest złożenie pisemnej oferty z podaniem ceny zakupu i wpłaceniem wadium w kwocie 10 % ceny wywoławczej na rachunek masy upadłości **ING BANK SŁĄSKI S.A. 56 1050 1793 1000 0092 0138 2620** z dopiskiem „wadium dot. sygn. akt: RA1R/GUP-s/62/2023”.
- Oferta winna zawierać oświadczenie o zapoznaniu się oferenta ze stanem prawnym i faktycznym oraz brakiem zastrzeżeń i roszczeń z tego tytułu.
- Opis i oszacowanie oraz regulamin przetargu przeglądać można w biurze Syndyka, ul. Plac Jagielloński 7/1, 26-610 Radom, po uprzednim umówieniu się telefonicznie: 512-582-500.
- Oferty nabycia należy składać w Biurze Syndyka, ul. Plac Jagielloński 7/1, 26-610 Radom, w godzinach pracy biura (09:00-16:00) lub przestać listem poleconym, w zamkniętej kopercie z dopiskiem na kopercie „Oferta przetarg – dot. sygn. akt: RA1R/GUP-s/62/2023” oraz „NIE OTWIERAĆ” **w terminie do 9 października 2024 r.**
- Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi w ciągu 7 dni po terminie składania ofert w Biurze Syndyka w Radomiu, ul. Plac Jagielloński 7/1, 26-610 Radom.
- Nieruchomość można oglądać po uprzednim uzgodnieniu terminu pod numerem telefonu: 512-582-500.
- Syndyk zastrzega sobie prawo do odstąpienia lub unieważnienia przetargu na każdym etapie bez podania przyczyny.

Radom/34338378

międzyzakładowa
ENERGETYKA spółdzielnia
mieszkaniowaMSM „ENERGETYKA”
00-719 Warszawa, ul. Zwierzyniecka 8a,
tel. /22/ 841-60-11, fax /22/ 840-53-31
www.msmergetyka.pl/przetargii

OGŁASZA ROZPOCZĘCIE

POSTĘPOWANIA PRZETARGOWEGO

Nr 8/2024 (w trybie przetargu nieograniczonego)
na wykonanie budowy wiat do segregacji i czasowego gromadzenia odpadów bytowych oraz kubaturowych dla budynków mieszkalnych wielorodzinnych będących w zasobach Administracji Osiedla „Sadyba” w Warszawie: ul. Konstancińska 7, 7A i 9; ul. Konstancińska 5 i 5A; ul. Św. Bonifacego 83/85, 87 i 89; ul. Św. Bonifacego 77 i 79 oraz altany śmietnikowej przy ul. Jaszowiecka 8 wraz z wykonaniem geodezyjnej dokumentacji powykonawczej

Pożądany termin realizacji zamówienia: do dnia 30.04.2025 r.

Okres gwarancji: min. 36 miesięcy

Formularz specyfikacji (SWZ) zawierającej szczegółowe materiały przetargowe zostanie przesłany na adres mailowy Oferenta po dokonaniu opłaty **za SWZ w wysokości 50, – zł** na konto XV O/PKO BP S.A. nr 31 1020 1156 0000 7102 0006 3529 i przesłaniu skanu potwierdzenia przelewu opłaty na adres mailowy: techniczny@msmergetyka.pl w dniach: pn. – pt. w godz. 8⁰⁰-15⁰⁰

Oferent, który nie zakupił od Zamawiającego SWZ zostanie wykluczony z postępowania.

Termin zakupu SWZ do dnia 14.10.2024 r.

Upoważnionymi osobami do kontaktów z oferentami są:

- w sprawach technicznych – Ewa Zera, tel. 22/ 567-22-77, 608-644-272,
- w sprawach formalnych – Agnieszka Więcko, tel. 22/ 840-46-71;

e-mail: techniczny@msmergetyka.pl;

Od Oferentów wymagane jest wniesienie **wadium** w formie pieniądza w wysokości: **4.000, – PLN**
Składanie ofert: w siedzibie Zamawiającego: Warszawa, ul. Zwierzyniecka 8a w Kancelarii (parter) **do dnia 15.10.2024r. do godz. 10⁰⁰**

Otwarcie ofert: w siedzibie Zamawiającego: Warszawa, ul. Zwierzyniecka 8a w Sali Zebrania (pok. nr 3), w dniu **15.10.2024r. o godz. 11⁰⁰**

Zamawiający zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu w części lub całości bez podania przyczyn oraz do nieponiesienia odpowiedzialności prawnej i finansowej za przygotowanie przez Oferentów ofert, oraz do podziału zamówienia pomiędzy więcej niż jednego wykonawcę.

Postępowanie przetargowe przeprowadzane jest na zasadach i warunkach określonych w „Regulaminie udzielania zamówień na roboty budowlane, dostawy i usługi w MSM Energetyka”

Warszawa/34337985

OGŁOSZENIE



o przetargu nieograniczonym na roboty w WSM „Ochota”
Zarząd WSM „Ochota” zawiadamia, że w dniu **07.10.2024 r.** o godz. **16:05** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie przy ul. Pruszkowskiej 17 odbędzie się przetarg na:

wymianę kanalizacji sanitarno-deszczowej podposadzkowej na poziomie piwnic wraz z podejściami do pionów lokalowych do rewizji (tącznie z wymianą na nowe rewizje) na klatce I, II, III, IV, V, VI, VII, VIII budynku mieszkalnego wielorodzinnego przy ul. Korotyńskiego 19A w Warszawie wraz ze sporządzeniem dokumentacji powykonawczej.

Materiały przetargowe można otrzymać, drogą elektroniczną po wcześniejszym wystaniu wiadomości z prośbą o SIWZ na adres ajachimowicz@wsmochocha.com.pl, zamowienia@wsmochocha.com.pl lub sekretariat@wsmochocha.com.pl do dnia **04.10.2024 r.** do godz. **14:00** Osobami upoważnionymi do kontaktów z oferentem są: **p. Andrzej Jachimowicz tel. (22) 572 – 89-44 i p. Agnieszka Rutkowska tel. (22) 572-89-32**

Do przetargu może przystąpić oferent, który:

- jest uprawniony do występowania w obrocie prawnym
- nie podlega wykluczeniu z postępowania
- posiada uprawnienia oraz niezbędną wiedzę i doświadczenie do wykonania zamówienia
- znajduje się w sytuacji ekonomicznej i finansowej zapewniającej wykonanie zamówienia
- wpłacić wymagane wadium

Ofertę składa się pisemnie w zamkniętej kopercie z dopiskiem **wymiana kanalizacji sanitarno-deszczowej podposadzkowej budynku mieszkalnego wielorodzinnego przy ul. Korotyńskiego 19A** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie ul. Pruszkowska 17, II p, recepcja do dnia **07.10.2024 r.** do godz. **14.00.**

Wadium w wysokości **30 000 zł** należy wpłacić na konto nr: **88 1020 1055 0000 9702 0097 7157** do dnia **07.10.2024 r.** Oferentom, których oferta nie została wybrana, wadium będzie zwracane po upływie okresu związania ofertą. Otwarcie ofert nastąpi w dniu **07.10.2024 r.** o godz. **16:05** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie przy ul. Pruszkowskiej 17, II p. sala konferencyjna. WSM „Ochota” zastrzega sobie prawo do swobodnego wyboru oferty oraz do odwołania przetargu bez podania przyczyny.

ZARZĄD WSM „OCHOTA”

Warszawa/34338494

W KAŻDY WTOREK
Z „WYBORCZĄ”MÓJ
BIZNES
wyborcza

OGŁOSZENIE



o przetargu nieograniczonym na roboty w WSM „Ochota”
Zarząd WSM „Ochota” zawiadamia, że w dniu **07.10.2024 r.** o godz. **16:00** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie przy ul. Pruszkowskiej 17 odbędzie się przetarg na:

wymianę kanalizacji sanitarno-deszczowej podposadzkowej na poziomie piwnic wraz z podejściami do pionów lokalowych do rewizji (tącznie z wymianą na nowe rewizje) na klatce I, II, III, IV budynku mieszkalnego wielorodzinnego przy ul. Korotyńskiego 19 w Warszawie wraz ze sporządzeniem dokumentacji powykonawczej.

Materiały przetargowe można otrzymać, drogą elektroniczną po wcześniejszym wystaniu wiadomości z prośbą o SIWZ na adres ajachimowicz@wsmochocha.com.pl, zamowienia@wsmochocha.com.pl lub sekretariat@wsmochocha.com.pl do dnia **04.10.2024 r.** do godz. **14:00** Osobami upoważnionymi do kontaktów z oferentem są: **p. Andrzej Jachimowicz tel. (22) 572 – 89-44 i p. Agnieszka Rutkowska tel. (22) 572-89-32**

Do przetargu może przystąpić oferent, który:

- jest uprawniony do występowania w obrocie prawnym
- nie podlega wykluczeniu z postępowania
- posiada uprawnienia oraz niezbędną wiedzę i doświadczenie do wykonania zamówienia
- znajduje się w sytuacji ekonomicznej i finansowej zapewniającej wykonanie zamówienia
- wpłacić wymagane wadium

Ofertę składa się pisemnie w zamkniętej kopercie z dopiskiem **wymiana kanalizacji sanitarno-deszczowej podposadzkowej budynku mieszkalnego wielorodzinnego przy ul. Korotyńskiego 19** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie ul. Pruszkowska 17, II p, recepcja do dnia **07.10.2024 r.** do godz. **14.00.**

Wadium w wysokości **27 000 zł** należy wpłacić na konto nr: **88 1020 1055 0000 9702 0097 7157** do dnia **07.10.2024 r.** Oferentom, których oferta nie została wybrana, wadium będzie zwracane po upływie okresu związania ofertą. Otwarcie ofert nastąpi w dniu **07.10.2024 r.** o godz. **16:00** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie przy ul. Pruszkowskiej 17, II p. sala konferencyjna. WSM „Ochota” zastrzega sobie prawo do swobodnego wyboru oferty oraz do odwołania przetargu bez podania przyczyny.

ZARZĄD WSM „OCHOTA”

Warszawa/34338493

OBWIESZCZENIE
STAROSTY PŁOCKIEGO

z dnia 23 września 2024 r.

o wydaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

Na podstawie art. 11f ust. 3-5 i art. 11c ustawy z dnia 10 kwietnia 2013 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jedn. Dz. U. z 2024 r. poz. 311) w związku z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1969r. – *Kodeks postępowania administracyjnego* (tekst jedn. Dz. U. z 2024 r. poz. 572)

Starosta Płocki

zawiadamia strony postępowania,

że w dniu **23.09.2024 r.** została wydana **decyzja nr 14/2024**, znak: AB-II.6740.3.13.2024, na rzecz inwestora – Wójta Gminy Słupno, o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej o nazwie **„Budowa drogi gminnej – ulicy Pałacowej w Gulczewie, gmina Słupno wraz z infrastrukturą”**.

I. **Działki usytuowania obiektu:**

zlokalizowane w województwie mazowieckim, powiat płocki, gmina Słupno, jednostka ewidencyjna 141912_2 Słupno, obręb ewidencyjny nr 0007 PGR Gulczewo i nr 0006 Gulczewo Kolonia

– w projektowanym pasie drogowym (w nawiasach numery działek po podziale, tłustym drukiem numery działek przeznaczone do przejęcia pod inwestycję):

Obręb 0007 PGR Gulczewo: działki nr ewid. 48/4 (48/10, 48/11), 57/1 (57/3, 57/4), 56 (56/1, 56/2), 68/1 (68/3, 68/4), 46 (46/1, 46/2), 55, 47.

– nieruchomości lub ich części, z których korzystanie będzie ograniczone:

Obręb 0007 PGR Gulczewo: działka nr ewid. 37;

Obręb 0006 Gulczewo Kolonia: działka nr ewid. 160/5;

Zgodnie z art. 49 § 2 *Kodeksu postępowania administracyjnego* wskazuje się dzień **24.09.2024 r.** jako ten, w którym wystane zostały zawiadomienia podmiotom określonym w art. 11d ust 5 w/cyt. ustawy na adresy wg katastru nieruchomości oraz nastąpiło publiczne obwieszczenie o wydaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej: na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Płocku, w Biuletynie Informacji Publicznej urzędu, na tablicy ogłoszeń gminy Słupno oraz przesłane do ogłoszenia w prasie lokalnej.

Zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czterech dni od wskazanego powyżej terminu.

Z treścią decyzji można zapoznać się w Biurze Obsługi Klienta Starostwa Powiatowego w Płocku (ul. Bielska 59, w godz. 7.30-15.30 poniedziałek-piątek) - stanowisko Wydziału Architektury i Budownictwa (tel. 24 2676757) w terminie 14 dni od daty podania niniejszej informacji do publicznej wiadomości. Ze względu na organizacyjnych wskazane jest uprzednie zawiadomienie tutaj. Wydziału, z co najmniej jednodniowym wyprzedzeniem, o skorzystaniu z powyższych uprawnień.

Plock/34338532

Radom/34338456

Jak politycy zachowują w obliczu klęski

O napaści ZSRR na Polskę 85 lat temu i obecnej powodzi

Witold Liliental

Autor jest kanadyjskim działaczem polonijnym, felietonistą, absolwentem Politechniki Warszawskiej (mechanika i technologia). Urodził się w Warszawie w spolszczonej rodzinie o korzeniach żydowskich kilka miesięcy przed wybuchem II Wojny Światowej

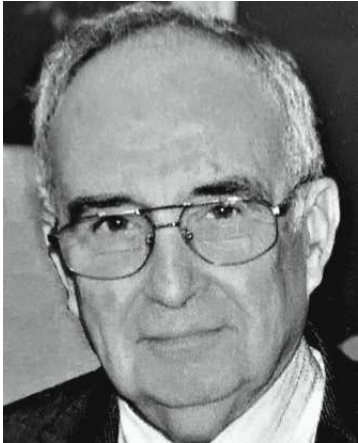
PAMIĘTNA DATA, 17 WRZEŚNIA

Kulminacyjna fala powodziowa, wybrkiem natury, który spowodował jeszcze nieoszacowane potężne straty materialne, zostawił wiele rodzin bez dachu nad głową i ofiary śmiertelne. To, co wydarzyło się w ostatnich dniach, przyćmiło wszelkie inne wydarzenia, zarówno bieżące, jak i rocznicowe, czemu trudno się dziwić, bowiem skutki powodzi będą trwały długo. Jak zwykle, każde dramatyczne wydarzenie o tak wielkim rozmiarze nieuchronnie staje się okazją do rozliczeń i oskarżeń politycznych. Aczkolwiek oba dramatyczne wydarzenia mają zupełnie inną genezę, trudno powstrzymać się od refleksji, bo niektóre aspekty są przynajmniej warte porównania.

Rankiem w niedzielę 17 września 1939 r., Armia Czerwona przekroczyła dawną granicę Polski na całej jej długości. Wówczas kompletnie niespodziewany ruch wywołał szok, aczkolwiek patrząc z dzisiejszej perspektywy, trudno mi uwierzyć, że ówczesne polskie służby wywiadowcze nie miały pojęcia o zamiarach Stalina. Jednak zaskoczenie było totalne. Polska armia w tym stadium wojny z Niemcami hitlerowskimi, ze pchnięta do obrony na wschód, do pewnego stopnia nawet okrzepła i nawet zadała wojskom hitlerowskim poważne straty w okolicach Lwowa. Z chwilą wkroczenia Armii Czerwonej nie miała już szans na wygranie tej walki i kto mógł, salwował się ucieczką do Rumunii, z którą graniczyliśmy w Czerniowcach. Uciekający tam gen. Rydz Śmigły wydał dość dziwny rozkaz, żeby z Sovietami nie walczyć, chyba że oni zaatakują lub okrążą.

Bezpośrednimi skutkami 17 września były wywózki ponad miliona polskich obywateli na Syberię i do Kazachstanu, skąd wielu nie wróciło, umierając w warunkach katorżniczej pracy w łagrach, no i oczywiście mord dokonany na ok. 20 tysięcy polskich oficerów w Katyniu i innych miejscach kaźni.

Dalsze związane skutki, to w wyniku wyprzedania w Jalcie interesów Polski przez aliantów zachodnich rządy komunistyczne aż do 1989 r., które same w sobie spowodowały dość głębokie zmiany sposobu myślenia wielu ludzi.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Ale musimy być świadomi historii prawdziwej, bo ta świadomość daje nam doświadczenie jak reagować w przyszłości, komu ufać, komu nie. Dlatego, oczywiście w sytuacji normalnej, kiedy nie ma klęsk żywiołowych czy pandemii, upamiętnienie rocznicy jest bardzo potrzebne.

FAŁSZOWANIE HISTORII

Po raz pierwszy o zdradzieckiej napaści na Polskę przeczytałem z większym zrozumieniem w wieku kilkunastu lat, podczas mojej pierwszej emigracji, w ówczesnej Unii Płd. Afryki, obecnie znanej jako RPA. W wielotomowym wydaniu ilustrowanej historii II Wojny Światowej przeczytałem znamienity tytuł: „Soviet Russia delivers its stab in the back” (Rosja sowiecka dokonuje dżgnięcia w plecy).

Po powrocie do Polski wiadomości o tej napaści czerpałem z przemycanych do kraju wydawnictw spoza żelaznej kurtyny. W PRL obowiązywała oficjalna, „jedynie słuszna” wykładnia najnowszej historii, według której – cytuję: „w obliczu całkowitej klęski imperialistycznej Polski, Armia Czerwona, zmuszona wziąć w obronę narody Białorusi i Zachodniej Ukrainy, witana entuzjastycznie przez lud pracujący miast i wsi, przekroczyła dawne granice byłej Polski”.

Według obowiązującej wykładni, kiedy słowo „Katyń” wolno już było głośniej wypowiedzieć, bo przez jakiś czas stanowiło absolutne tabu, sprawcami mordu na polskich oficerach byli Niemcy. Gdyby Katyń, być może po zakończeniu wojny wychowalbyśmy się z dwojgiem rodziców. Bo kiedy mój ojciec jako oficer rezerwy odebrał kartę mobilizacyjną, ja miałem zaledwie osiem miesięcy i własnego ojca znam wyłącznie z fotografii.

Po upadku komunizmu grupa historyków rosyjskich „Memorial” odnalazła, a Borys Jelcyn

Polsce przekazał dowody zbrodni katyńskiej popełnionej przez NKWD. Przez jakiś czas wyglądało na to, że w Rosji zapanuje demokracja. Ale po Jelcynie stery rządu objął, podobno nawet przez niego namaszczone, były oficer KGB Władimir Putin.

W kwietniu 2010 r. byłem obecny na uroczystości w lesie katyńskim, miejscu, gdzie w dołach śmierci pochowani są polscy oficerowie, wśród nich mój ojciec. Słuchałem przemówień Donalda Tuska i Władimira Putina. Dziś Rosja Putina to nowa forma samodzierżawia, oligarchiczna imperialistyczna dyktatura, uważająca, że wolno jej wszystko, łącznie z napaścią na Ukrainę.

Możnowładcy Rosji wracają do starych, stalinowskich interpretacji historii II Wojny Światowej, a jej ambasada umieszcza kłamliwe wpisy o „uratowaniu znacznej liczby żyć ludzkich dzięki wkroczeniu Armii Czerwonej w 1939 r.” Niedawno Putin bronił paktu Molotow – Ribbentrop. Im w niczym nie można wierzyć.

A CO Z POWODZIĄ?

Obecna opozycja od rana do nocy winą za jej skutki obciąża rząd Koalicji 15 października, której zarzuca nieprzygotowanie się na taką możliwość przez zaniechanie odpowiednich inwestycji koniecznych dla bezpiecznej regulacji wód. Jedna ze stacji telewizyjnych pokazała archiwalne nagranie, na którym przedstawiciele rządu PiS mówią zdecydowanie „NIE” na propozycję takich budów. Woleli wydawać pieniądze na inne, sobie tylko korzystne cele.

I tu widzę pewne podobieństwo do wydarzeń historycznych. Narracja w obydwu przypadkach opiera się na fałszowaniu faktów. Obecna opozycja wzywa rząd Tuska do podania się do dymisji w związku z powodzią.

W 1939 r. kiedy Edward Rydz Śmigły już zdążył uciec do Rumunii, działająca we Francji polska opozycja skupiona wokół gen. Władysława Sikorskiego wezwała rząd sanacyjny do dymisji, co ten skwapliwie wykonał. I całe szczęście, bo powstał legalny rząd emigracyjny, który przez całą wojnę starał się jednoczyć Polaków.

Były rząd Zjednoczonej Prawicy, obecnie w opozycji, we wszystkich swych wypowiedziach dzieła Polaków na dobrych, czyli tych, którzy go popierają i „gorszy sort”, zdrajców, lewaków i wrogów, czyli zwolenników dzisiejszego rządu.

Zachowanie się polityków w obliczu klęski, czy to wojny z wrogiem, czy z żywiołem natury mówi nam bardzo wiele. ●

Przybywa paczkomatów i kurierów

Widokówka z tamtego świata

Dorota Malina

tłumaczka, mieszka w Paryżu

Nie da się ukryć, że jestem dinozaurem. Piszę ręcznie, bilety kupuję w kasie na dworcu, a z wakacji rozsyłam pocztówki.

Nie wiem, jak długo będę mogła bawić zagranicznych znajomych widoczkami Wawelu czy wolińskiego żubra, bo Poczta Polska ewidentnie też jest reliktem minionego świata. I przy każdym pobycie w kraju obserwuję jej postępujące wymieranie.

W miarę, jak przybywa paczkomatów i kurierów, urzędy pocztowe są likwidowane, a te, które się ostały, ratują się sprzedażą sudoku i suvenirów z papierem. Skracają też godziny urzędowania: UP przy Starowiślniej w Krakowie, gdzie przez całe studia odbierałam polecane i paczki, działa w dni powszednie od 11 do 18. Dawniej musiałabym zwalniać się z zajęć.

Poczta Główna, gdzie kiedyś zabierano przedszkolaki, żeby pokazać im majestat urzędu umożliwiającego komunikację z całym światem – widzicie, ten list przyszedł aż z Australii – teraz ze pchnięto do bocznej kanciapy, gdzie panie nadal zawzięcie stemplują, ale okienek znacznie mniej, a i atmosfera nie to sama.



• Urzędy pocztowe jako jedno miejsc wspólnych zanikają

FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ostatnim niedobitkiem świata, w którym „ludzie listy piszą zwykle, polecane” jest okienko filatelistyczne, czynne od 13.30 do 16.30. To mekka prawdziwych pasjonatów, z gatunku tych, co kolekcjonują kasety magnetofonowe czy stalówki. Widziałam tam starszego pana, który przepuścił na znaczki pół emerytury – nie dostał co prawda wymarzonej biedronki, ale pocieszył się serią „Ptaki Polskie”.

Jak zaradzić tej degrengoladzie? Nie wiem. Podobno postępu nie da się zatrzymać, a poczta sama kopie sobie grób (bo kto po całym dniu na telepracy nie znalazł w skrzynce awiza?). Nie ocala jej chyba filateliści ani moda na kaligrafię. Niedługo dzieci trzeba będzie zabierać do muzeum poczty we Wrocławiu, żeby zobaczyć, jak to drzewiej bywało. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34338477

INFORMACJA STAROSTY ŁASKIEGO

o terminie i miejscu wyłożenia do wglądu osób fizycznych, osób prawnych i jednostek organizacyjnych projektu operatu opisowo – kartograficznego opracowanego w ramach modernizacji ewidencji gruntów i budynków dla obrębów ewidencyjnych: Aleksandrówek i Górczyn, położonych w gminie Łask, powiat łaski, województwo łódzkie

Stosownie do art. 24a ust. 5 ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kartograficzne (Dz. U. z 2024 r. poz. 1151) informuję, że w siedzibie Starostwa Powiatowego w Łasku **przy ul. Narutowicza 17 w sali nr 3 na pierwszym piętrze, w terminie od 10 października 2024 r. do 30 października 2024 r., w godzinach od 800 do 1430 od poniedziałku do piątku**, zostanie wyłożony do wglądu zainteresowanych osób fizycznych, osób prawnych i jednostek organizacyjnych nieposiadających osobowości prawnej, a także udostępniony za pomocą środków komunikacji elektronicznej na stronie internetowej: <https://lask.geoportal2.pl> projekt operatu opisowo – kartograficznego opracowany w ramach modernizacji ewidencji gruntów i budynków obrębów: Aleksandrówek i Górczyn, gminy Łask, powiat łaski, województwo łódzkie.

Zgodnie z art. 24a ust. 6 ww. ustawy każdy, czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo – kartograficznego, może **w okresie wyłożenia projektu do wglądu zgłaszać uwagi do tych danych**.

STAROSTA
Piotr Wołosz

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34338325

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA TARNOBREŻA

o zamiarze ograniczenia w drodze decyzji sposobu korzystania z nieruchomości

Na podstawie art. 124 ust. 1 i 2, art. 124a w zw. z art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.) Prezydent Miasta Tarnobrzega zawiadamia o zamiarze wszczęcia na wniosek Polskiej Spółki Gazownictwa Sp. z o.o. z siedzibą w Tarnowie, Oddział Zakład Gazowniczy w Jasle, adres do korespondencji: ul. Floriańska 112, 38-200 Jasło, postępowania w sprawie o ograniczenie w drodze decyzji sposobu korzystania z nieruchomości gruntowej o nieuregulowanym stanie prawnym po zmarłym Józefie Jata w udziale 1/2 części, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków **nr ewid. 107/1 o pow. 0,2628 ha pol. w Tarnobrzegu obręb 5 - Nagnajów**, poprzez udzielenie zezwolenia na przebudowę sieci gazowej średniego ciśnienia z rur stalowych na rury polietylenowe w msc. Chmielów, gm. Nowa Dęba, Siedleszczany, gm. Baranów Sandomierski, Tarnobrzeg – obręb: Nagnajów, zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego terenu górniczego „Tarnobrzeg II” uchwalonym Uchwałą Nr V/46/99 Rady Miasta Tarnobrzega z dnia 3 lutego 1999 r. w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu górniczego „Tarnobrzeg II”.

W związku z powyższym w terminie dwóch miesięcy od dnia ogłoszenia niniejszego obwieszczenia osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości winny zgłaszać się do Urzędu Miasta Tarnobrzega przy ul. Mickiewicza 7, 39-400 Tarnobrzeg, pok. 37, tel. 15 81 81 223.

Jeżeli w wyznaczonym terminie nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34338327

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA TARNOBREŻA

o zamiarze ograniczenia w drodze decyzji sposobu korzystania z nieruchomości

Na podstawie art. 124 ust. 1 i 2, art. 124a w zw. z art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.) Prezydent Miasta Tarnobrzega zawiadamia o zamiarze wszczęcia na wniosek Polskiej Spółki Gazownictwa Sp. z o.o. z siedzibą w Tarnowie, Oddział Zakład Gazowniczy w Jasle, adres do korespondencji: ul. Floriańska 112, 38-200 Jasło, postępowania w sprawie o ograniczenie w drodze decyzji sposobu korzystania z nieruchomości gruntowej o nieuregulowanym stanie prawnym, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków **nr ewid. 180 o pow. 0,2492 ha pol. w Tarnobrzegu obręb 5 - Nagnajów**, poprzez udzielenie zezwolenia na przebudowę sieci gazowej średniego ciśnienia z rur stalowych na rury polietylenowe w msc. Chmielów, gm. Nowa Dęba, Siedleszczany, gm. Baranów Sandomierski, Tarnobrzeg – obręb: Nagnajów, zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego terenu górniczego „Tarnobrzeg II” uchwalonym Uchwałą Nr V/46/99 Rady Miasta Tarnobrzega z dnia 3 lutego 1999 r. w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu górniczego „Tarnobrzeg II”.

W związku z powyższym w terminie dwóch miesięcy od dnia ogłoszenia niniejszego obwieszczenia osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości winny zgłaszać się do Urzędu Miasta Tarnobrzega przy ul. Mickiewicza 7, 39-400 Tarnobrzeg, pok. 37, tel. 15 81 81 223.

Jeżeli w wyznaczonym terminie nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym.



Po co Orbánowi wojsko w Czadzie?

Budapeszt podpisał z Czadem porozumienie o rozmieszczeniu tam 200 węgierskich żołnierzy w celu „zapewnienia doradztwa, wsparcia i mentoringu” oraz „ochrony obywateli Węgier i węgierskich interesów narodowych”. Misję przygotowuje syn Viktora Orbana.

Robert Stefanicki

Pomysł krążył od zeszłego roku. W listopadzie węgierski parlament przyjął rezolucję w sprawie rozmieszczenia wojsk w środkowoafrykańskim kraju. Umowa została zawarta przed dwoma tygodniami, podczas wizyty w Budapeszcie prezydenta Czadu Mahamata Idrissa Deby'ego.

Rząd twierdzi, że chodzi o walkę z migracją i zwalczanie terroryzmu. Jednak to, że mały kraj wysyła siły stabilizacyjne do państwa o powierzchni 14-krotnie większej, z którym nie miał wcześniej prawie żadnych związków gospodarczych i gdzie nie ma żadnych społeczności węgierskich, może budzić zdziwienie. Koszty i ryzyko takiej misji są duże. Czad leży w środku niestabilnego regionu Sahelu, rozdartego wojnami plemiennymi i konfliktami politycznymi.

– Wysyłanie żołnierzy w ten region jest lekkomyślnością i może narazić życie 200 osób – powiedział anonimowo jeden z krytyków w rozmowie z instytutem analitycznym Balkan Investigative Reporting Network (BIRN). – Nie mamy nic do roboty w Afryce, nie mówimy nawet po francusku, nie mówiąc już o lokalnych językach.

Poligon dla żołnierzy

W ciągu ostatniego roku Węgry rozwinęły stosunki z Czadem. Otworzyły tam centrum pomocy humanitarnej i misję dyplomatyczną, podpisały umowy dotyczące rolnictwa i edukacji. Budapeszt wesprze Czad pożyczką w wysokości 150-200 mln dol. na wzmocnienie sektora rolniczego i przetwórstwa żywności. Państwowa węgierska organizacja humanitarna przekaże 1 mln dol. „na walkę z epidemiami”. Zaoferowano też 25 stypendiów rocznie dla czadyjskich studentów, aby mogli studiować na węgierskich uniwersytetach.

Rząd Orbana lobbuje również o przekazanie 14 mln euro z Europejskiego Funduszu na rzecz Pokoju, aby pomóc Czadowi. Kwestia ta zostanie omówiona przez ambasadorów UE 26 września.

Ekspert ds. bezpieczeństwa, który rozmawiał anonimowo z BIRN, stwierdził, że najbardziej prawdopodobnym wyjaśnieniem zagadki, dlaczego Orban wysyła do Czadu wojska, jest chęć zapewnienia węgierskiej armii poligonu, na którym mogłaby testować najnowsze technologie wojskowe, jakie kraj ten pozyskał.

– Ambicją Węgier jest wysłanie 1000-1200 żołnierzy na misje zagraniczne, ale od czasu wycofania się z Afganistanu i Iraku nie ma stref o dużym natężeniu

działań, w których siły specjalne mogłyby się szkolić i rozwijać swoje umiejętności – powiedział.

Inną teorię ma ghański analityk polityczny Fidel Amakye Owusu. Jego zdaniem wysłanie 200 żołnierzy nie będzie miało znaczenia ani dla powstrzymania migracji, ani terroryzmu. Jest to symboliczny gest. Państwa robią to, aby pokazać własnej opinii publicznej, że robią coś w kwestii bezpieczeństwa poza swoimi granicami. A poza tym „podobnie jak każdy kraj europejski Węgry chciałyby mieć udział w afrykańskich zasobach”, powiedział Owusu rozgłosni Deutsche Welle.

Czad ma złoto, kobalt, lit, uran i inne cenne surowce. Rosja z sukcesem przetestowała taką wymianę: oferuje afrykań-

• **Można spekulować, że Viktor Orban, wysyłając wojsko za granicę, chce zademonstrować, że Węgry nie są izolowane na arenie międzynarodowej** FOT.

ZOLTAN MATHE

Rząd twierdzi, że chodzi o walkę z migracją i zwalczanie terroryzmu. Jednak to, że mały kraj wysyła siły stabilizacyjne do państwa o powierzchni 14-krotnie większej, może budzić zdziwienie

skim rządowi wsparcie w walce z rebeliantami w zamian za dostęp do zasobów naturalnych.

Pokaz ambicji Orbana

Powszechne są spekulacje na temat innych, ukrytych powodów misji. Według portalu śledczego Direkt36.hu misja w Czadzie jest w rzeczywistości ulubionym projektem jednego syna Orbana, Gaspara. W zeszłym roku w sieci pojawiły się filmy, na których Orban Jr. próbuje schować się za filarem, gdy węgierska delegacja odwiedza Czad. Młody Orban, absolwent prestiżowej brytyjskiej akademii wojskowej Sandhurst, mieszkał już wcześniej w Afryce (uczył gry w piłkę nożną w Ugandzie) i wykazuje zainteresowanie tym regionem. Zostało to oficjalnie potwierdzone, gdy ministerstwo obrony mianowało Gaspara oficerem łącznikowym misji w Czadzie.

Węgry mają historycznie słabą obecność w Afryce, ale Orban, zamykając się na Zachód, otwiera swój kraj na Wschód i Południe: zbliża się do Chin, Rosji i Afryki. Można spekulować, że wysyłając wojsko za granicę, chce zademonstrować, że Węgry nie są izolowane na arenie międzynarodowej.

Premier drze koty z Unią Europejską, więc dla równowagi postanowił pokazać siłę na innym kierunku. Chce postawić stopę na kontynencie, na którym główne światowe potęgi – Francja, USA, Rosja i Chiny – walczą o wpływy. To samo zrobił prezydent Turcji Recep Tayyip Erdogan. Gdy UE odtrąciła Turcję, ruszył z misjami wojskowymi do Lewantu i Afryki Północnej. Różnica jest taka, że tureckie ekspedycje były naprawdę znaczące i wpłynęły na sytuację w Syrii i Libii.

Węgry pomogą Rosji w Czadzie?

Niektórzy obawiają się, że Budapeszt, który jest niepokojąco blisko Kremla, może pomóc w realizacji rosyjskich interesów w Sahelu. Rosja ma swoich najemników w Burkina Faso, Mali i Nigrze, ale nie w Czadzie. Ten kraj jest obecnie ostatnim bastionem Zachodu w Sahelu, wciąż stacjonuje tam ponad 1 tys. francuskich żołnierzy (ich celem jest walka z dżihadystami). Czad przyjął również wojska UE, które zostały wyrzucone z Burkina Faso, Mali i Nigru przez wojskowe junty, które przejęły tam władzę w ostatnich latach i zbliżyły się do Moskwy. Stany Zjednoczone poinformowały w zeszłym tygodniu, że ponownie wysyłają do Czadu oddziały swoich sił specjalnych, które zostały wyproszone stamtąd w kwietniu.

Media spekulują, że węgierskie wojska miałyby tworzyć centrum wywiadowcze dla Rosji w Czadzie, jednak ekspertom wydaje się to nieprawdopodobne. Sam rząd Węgier zaprzeczył, że „reprezentuje rosyjskie lub jakiekolwiek inne zagraniczne interesy w Sahelu”.

Mimo reputacji Orbana jako najbardziej przyjaznego Kremlowi polityka UE uważa się, że misja – oficjalnie niezależna – liczy na logistyczne i wywiadowcze wsparcie zarówno Francji, jak i USA. Mimo różnic zdań z Budapesztem Unia Europejska z zadowoleniem przyjęła inicjatywę Węgier w Czadzie.

Za to na Węgrzech misja wojskowa spotkała się z krytyką, a partie opozycyjne uznały rozmieszczenie wojsk za „niebezpieczne i marnotrawne”. Agnes Vadai, ekspertka ds. obrony z opozycyjnej Demokratycznej Koalicji, uważa, że głównym problemem jest brak przejrzystości.

– Nigdy nie widzieliśmy tak wysokiego poziomu tajemnicy w sprawie węgierskiego wojska – powiedziała BIRN. – To tylko wzmacnia nieufność i podsycia plotki, a nawet teorie spiskowe, które jeszcze bardziej podważają nasz wizerunek. ●

Pierwszy dom w Warszawie tylko dla zmotoryzowanych?

Po bułki samochodem

Pani Magda w listopadzie ma odebrać klucze do wymarzonego mieszkania na Targówku. Problem jest tylko jeden: nie ma jak do niego dojść pieszo.

Jakub Chelmiński

Magda jest młodą mamą i potrzebuje wychodzić z dzieckiem na spacer. W jej nowym miejscu do życia będzie to mocno utrudnione, a zimą wręcz niemożliwe. Kupiła mieszkanie na Osiedlu Wilno 7, czyli w siódmym etapie dużego i znanego osiedla na Targówku.

Jego centrum to ulica Wierna. To tu są przystanki autobusowe, sklepy, lokale gastro, prywatne przedszkola, stacja kolejowa i tędy idzie się do publicznej szkoły. Z Wilna 7 nie będzie to takie proste.

– Deweloper zrobił furtkę, która wychodzi na zagajnik. A w nim mieszkają dziki, po zmroku strach tamtędy chodzić. No i nie da się przejechać bez wózka terenowego – opowiada Magda.

Jedziemy na miejsce i faktycznie, Magda ma rację. Dziki zbuchtowały wielki kawał zarośli niemal tuż przed furtką. W dodatku za dnia rywalizują o teren z panami z mocnym piwem z dyskontu. W piątek o godz. 11 jest już jeden, ale wyraźnie czeka na kolegów. Dodajmy, że zaraz zacznie się jesień i wybiśta ścieżka przez zagajnik w błocie czy śniegu będzie jeszcze trudniej dostępna.

Dom w poprzek korso

Ten sam problem dotyczy budynków Tiara Development, które stanęły obok Wilna 7 (to inwestycja



• Wyjście z osiedla przez zagajnik

FOT. JAKUB CHEŁMIŃSKI

Wygłąda na to,
że powstał budynek tylko
dla zmotoryzowanych.
Będę musiała po bułki
do sklepu jeździć autem

PANI MAGDA

Dom Development). To osiedle, o którym pisaliśmy dwa lat temu. Dla całego Wilna pracownia Dawos przygotowała master plan urbanistyczny, który zakładał korso – kolistą ulicę biegnącą wokół całego osiedla. Tyle że Dom Development nie miał wszystkich działek, Tiara odkupiła jedną z nich i postawiła

blok dokładnie w poprzek planowanego korso.

Wiadomo już, że ulica Ponarska nie zostanie dokończoną „obwodnicą” osiedla i łatwego dojścia od tej strony nie będzie. Dzielnica planuje tam urządzony zagajnik (wpisany jest w plan zagospodarowania), w którym pewnie pojawiłaby się utwardzona droga, ale to plany na odległą przyszłość. Na razie nie ma na to pieniędzy w budżecie, a grunt jest własnością skarbu państwa.

Samochodem do obu osiedli można dojechać od strony ul. Janowieckiej. Pieszko do Wierniej to nieco dookoła i 500 metrów dalej, ale nie to jest największym problemem. Janowiecka nie ma chodnika, trzeba chodzić poboczem, a to ruchliwa wylotówka na Żabki, po której w dodatku jeździ dużo tirów do pobliskich centrów

logistycznych. Strach iść nawet za dnia, nie mówiąc o jesiennych, deszczowych wieczorach i popołudniach.

– Nie ma szans bezpiecznie przejść tamtędy z wózkiem. Wygląda na to, że powstał budynek tylko dla zmotoryzowanych. Będę musiała po bułki do sklepu jeździć autem – komentuje pani Magda.

Kto i kiedy zbuduje tu chodnik?

Okazuje się, że chodnik wzdłuż Janowieckiej miał być wybudowany przez deweloperów, ale nie wszystkim się udało. Łukasz Sęktas, prezes Tiara Development, tłumaczy: – Budowa chodnika przy ul. Janowieckiej została podzielona w porozumieniu z Zarządem Dróg Miejskich na trzy etapy.

Tiara na wysokości swojego osiedla chodnik wzdłuż ulicy wybu-

dowała, tyle że po kawałku ten się urywa i wzdłuż Janowieckiej na zakręcie trzeba iść poboczem albo przez krzaki pod ogromnymi rurami ciepłowniczymi.

Pozostałe dwa etapy chodnika miał wybudować Dom Development. Taką umowę potwierdza nam ZDM.

Biuro prasowe Dom Development zapewnia: – Zakres umowy obejmuje naprawę nawierzchni oraz wykonanie chodnika. Obecnie złożyliśmy dokumenty i oczekujemy na formalną zgodę umożliwiającą start prac.

Komunikat daje nadzieję pani Magdzie i jej przyszłym sąsiadom. – Jeśli do końca września ją uzyskamy, to remont ulicy na tym odcinku postaramy się sfinalizować wraz z końcem realizacji budynków powstających w ramach Osiedla Wilno 7 – zapewnia Dom Development.

Tymczasem Michał Dziubiński z ZDM odpowiada: – Umowa jest podpisana, szczegóły są dopięte, nie ma więc żadnych przeciwwskazań, aby inwestor rozpoczął prace. Może zrobić to w każdej chwili. Ma na to czas do końca października.

Potwierdza, że projekt nie zakłada tylko budowy chodnika, a „kompleksową przebudowę pasa drogowego”, czyli remont ulicy Janowieckiej na tym odcinku. Mała więc szansa, że prace skończą się do listopada.

A to zapewne oznacza, że pani Magda nie dostanie wymarzonych kluczy do mieszkania w listopadzie. – Zgodnie z umową, przed rozpoczęciem wydawania lokali nowym mieszkańcom (czyli do momentu uzyskania pozwolenia na użytkowanie), deweloper musi zapewnić komunikację do swojej inwestycji, czyli m.in. chodnik – informuje Michał Dziubiński z ZDM. ●

Inwestycje

Najstarsza droga rowerowa do remontu

Jedna z najstarszych dróg rowerowych w Warszawie, wąska i kręta, a do tego wyłożona nie lubianą przez cyklistów kostką, pójdzie do remontu.

Pięć firm zgłosiło się do przetargu na przebudowę drogi dla rowerów wzdłuż al. Jana Pawła II między ulicami Nowolipki a Anielewicza. Powstała jeszcze w 1999 roku. Wyłożona jest kostką brukową. Zastąpi ją równiejsza nawierzchnia asfaltowa.

Przebudowa obejmie również przejazd rowerowy przez al. Jana Pawła II na skrzyżowaniu z ul. No-

wolipki. Tam również planowana jest nawierzchnia bitumiczna.

ZDM informuje: „Wzdłuż przebudowywanej drogi powstanie pas oddzielający ją od chodnika. Na skrzyżowaniu al. Jana Pawła z ul. Nowolipki będzie się składał z kostki kamiennej, natomiast dalej w kierunku ul. Anielewicza będzie miał już formę trawnika. Dzięki temu nie tylko poprawi się bezpieczeństwo pieszych i rowerzystów, ale zniknie nadmiar betonu. Zwłaszcza na odcinku między ulicami Dzielną a Pawią, gdzie pas ten

będzie szerszy i połączy się z już istniejącym pasem zieleni ciągnącym się do ul. Anielewicza”.

Część rowerzystów narzeka, że na lewym brzegu Wisły remontuje się drogi rowerowe, które w wielu miejscach prawobrzeżnej Warszawy nawet bez remontu byłyby uważane za luksus, bo tam ich sieć jest rzadsza. Miejscy drogowcy zaznaczają, że to nie jest kwestia ich priorytetów, bo inwestycja została wybrana przez warszawiaków w głosowaniu na projekty budżetu obywatelskiego jeszcze w 2021 r.

Trzy złożone w przetargu oferty opiewają na kwoty pomiędzy 1,2 a 1,3 mln zł (najtańsza była spółka TIT BRUK z Nowego Miasta nad Pilicą – 1 mln 234 tys), pozostali dwaj oferenci zaproponowali ceny na poziomie ok. 1,4 i 1,8 mln zł. Wybrany wykonawca będzie miał 60 dni na przeprowadzenie remontu.

W czerwcu miejscy drogowcy wybrali wykonawcę innej ważnej inwestycji drogowo-rowerowej w tej części miasta. Za 31,8 mln zł warszawska firma Wegarten w trybie „zaprojektuj i zbuduj” przebuduje ulicę Ander-

sa na od rejonu Dworca Gdańskiego do skrzyżowania z ulicą Nowolipki, wyznaczając drogę dla rowerów. Na realizację prac firma ma 20 miesięcy, czyli ich zakończenia można się spodziewać w lutym 2026 r.

Mniej zaawansowane są przygotowania do dołożenia drogi rowerowej wzdłuż ul. Andersa od Nowolipek do placu Bankowego – trwa dopiero projektowanie. Gdy te dwie inwestycje się skończą, od Dworca Gdańskiego będzie można jechać ciągłą trasą rowerową wzdłuż Andersa, Puławskiej i Waryńskiego. ● **Michał Wojtczuk**

Napad na imigrantów z Indii

Okładał nas metalowym prętem, krzyczał: Tu jest Polska”

– Moim problemem jesteś ty. Moim problemem jest to, że jesteś je***m Hindusem – mówi na filmie Polak do grupy imigrantów. Mężczyznę udało się wygonić z domu, w którym kwaterują cudzoziemcy, ale niebawem wrócił i dotkliwie pobił trzy osoby.



• Zaatakowani Hindusi – Nijo, Joby i Puffin

FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Michał Żyłowski

Zaatakowani zostali trzej Hindusi – Nijo, Joby i Puffin. Wszyscy pochodzą z południowych Indii, a do Polski wyemigrowali w ciągu ostatnich trzech lat. Przyjechali tu, żeby zarobić. Pracują w podwarszawskim magazynie. Bywa, że nawet po kilkanaście godzin dziennie. Ale mówią, że czują się spełnieni, ponieważ ciężko zarobione pieniądze są w stanie wysłać swoim bliskim, do rodzin, które są na ich utrzymaniu.

Dwa miesiące temu zmienili miejsce zamieszkania i zaczęli życie w hostelu pracowniczym na obrzeżach stolicy. To duży dom z kilkoma pokojami, gdzie w sumie żyje 30 migrantów z różnych państw – Indii, Azerbejdżanu, Ukrainy, Białorusi, a nawet Kolumbii. – Dotychczas nie czulem tu rasizmu. Nikt na mnie nie krzy-

czał, nie przeganiał mnie, nie kazał mi się wynosić z Polski – mówi Joby. Wszystko zmieniło się w ciągu ostatnich dwóch tygodni.

Rasistowski atak w hostelu
Pewnego wieczoru na początku września grupa sześciu Hindusów siedziała na tarasie domu, w którym mieszkali. Śmieli się i rozmawiali w malajalam, języku używanym na południu Indii. Ulicą obok domu przechodził akurat Polak, który mieszka w tej okolicy. Kiedy usłyszał Hindusów, zwolnił tempa i zaczął na nich spoglądać.

– Krzyknął do nas po angielsku: „This is Poland”, „To jest Polska” i Tu się mówi po polsku”.

Staraliśmy się go zignorować, ale on nie przestawał. My dalej rozmawialiśmy. Po chwili, facet był już na podwórku i wszedł do naszego domu – wspomina Nijo.

To wtedy, między mężczyznami doszło do pierwszej scysji. Na filmie, który komórką nagrał jeden z Hindusów widać szczuplego, ściętego na krótko wysokiego mężczyznę, który wymachuje rękami w kierunku Hindusów i krzyczy mieszając język polski z angielskim. – Zamknij ryj – ucisza Hindusa, który prosi go o wyjście. – To nie Indie, to jest Polska. Masz wizę? Pokaż mi, pokaż mi swoją wizę – odgraża się do imigrantów.

Na nagraniu pojawia się Ukrainiec, który próbuje powstrzymać Polaka przytrzymując go za ręce, ale ten ciągle się wyrывa. – Moim problemem jesteś ty. Moim problemem

jest to, że jesteś je***m Hindusem – krzyczy stojąc na środku dużego pokoju. Ponieważ grupa mieszkająca w domu była duża, udało im się wygonić nieproszonego gościa i skończyło się na awanturze. Wówczas nic nikomu się nie stało. Zaatakowani mieszkańcy domu nie zgłosili najścia na policję. – Wydawało nam się, że był pod wpływem alkoholu albo narkotyków. Jego krok był chwiejny. Myśleliśmy, że to się nie powtórzy – mówi Joby.

Następnym razem mężczyzna wtargnął do domu migrantów z zaskoczenia. W sobotę 14 września około godz. 9 wieczorem wszedł do domu i od razu poszedł do pokoju Hindusów. – Miał ze sobą metalowy pręt. Wszedł do nas i bez żadnego słowa zaczął nas nim okładać po twarzy i torsie. Jako pierwszy dostałem ja, później Nijo i Puffin, który w dodatku dostał gazem pieprzowym. To wszystko trwało jakąś minutę. Na koniec, facet zniszczył stół stojący na tarasie i uciekł. Jesteśmy pewni, że to ten sam człowiek, który naszedł nas wcześniej – twierdzi Joby.

„Lepiej się przeprowadźcie”

Na filmie, który chwilę po ataku nagrali w pokoju, uwiecznili plamy krwi na ścianach, szafkach i łóżkach. Hindusi zadzwonili po policję i zaczęli nawzajem siebie opatrywać. Najpoważniejsze rany na twarzy miał Puffin, Nijo stracił zę-

ba i dostał uderzenie w żebra, a Joby tuż nad wargą.

Policja miała przyjechać po godzinie. – Policjanci pytali nas o to, co się stało i wszystko im opowiedzieliśmy, a także pokazaliśmy nagranie, na którym jest ten mężczyzna.

Od jednego z policjantów usłyszałem: „Lepiej się przeprowadźcie. Tu nie jest bezpiecznie”. Wiem, że jego intencje były dobre, ale cholera, czy naprawdę jedynym sposobem na uniknięcie przemocy jest przeprowadzka? – pyta Nijo.

Wszyscy trzej zostali zabrani do szpitala. Oczyszczono im rany, założono szwy i w środku nocy wypisano do domu. Ze względu na obrażenia, dostali w pracy kilka dni wolnego. – Po raz pierwszy poczułem się w Polsce zagrożony przez to, że nie jestem stąd. Dla tego człowieka to był jedyny problem. Prawdopodobnie uważał, że jesteśmy tutaj nielegalnie, ale my wszyscy mamy karty pobytu – mówi Joby.

Napastnik wciąż pojawia się w okolicy hostelu. Czy policja była u niego, został zatrzymany, przesłuchany? Zapytaliśmy o to policję, ale pruszkowska komenda (to na jej terenie działania sąsiedzi zaatakowali migrantów) nie odpowiedziała dotąd na zadane przez nas w środe pytania.

Trzej Hindusi chcą wydobrzeć i jak najszybciej wrócić do pracy. Jak mówią, zbierają pieniądze, żeby w grudniu polecieć odwiedzić swoje rodziny. ●

Dziki w Miasteczku Wilanów

Kto zapłaci za zryte trawniczki?

Na wilanowskich grupach dyskusyjnych wrze. Część mieszkańców domaga się odstrzelenia dzików, ale są też ich obrońcy. A sprawa nie jest łatwa.

Najczęściej sygnały o dzikach żerujących między budynkami dostawaliśmy raczej z Białoleki czy Wawra. Tym razem nowa grupa zwierząt obrała sobie za cel Miasteczko Wilanów. Od około pięciu tygodni pojawiają się na osiedlu Ostoja Wilanów przy ul. Hlonda, tuż poniżej Rezerwatu Skarpa Ursynowska, gdzie zapewne mają bezpieczne schronienie.

Zwierzęta ryją trawniki na osiedlu bez płotów, a także, jak píše nasza czytelniczka, „wchodzą do pomieszczeń śmietnikowych dostępnych z ulicy i rozgrzebują śmieci, ponieważ ludzie nie zamykają drzwi, a tam dziki mają łatwo dostępne resztki jedzenia”.

– Początkowo pojawiały się pojedyncze samce, a od około 15 dni stadko trzech dorosłych z dwoma warchlakami – dodaje. Dzików się nie boi, bardziej oburza ją nagonka na zwierzęta, jaka toczy się na lokalnych grupach. – Rozpętała się spirala nienawiści do dzików, kategoryczne żądania odstrzału. Pytają,

kto im zapłaci za zryte trawniczki, trawniczki są najważniejsze, bo zostało zapłacone! – oburza się.

Mieszkańcy boją się też o dzieci i psy. – Dla nich jest to równoznaczne z tym, że wszystkie dziki w okolicy trzeba odstrzelić – dodaje.

Mieszkańcy podzieleni: jedni ich bronią, drudzy chcą odstrzelać

Do 2017 roku sprawa była prosta. Dzik odławiano w specjalnych pułapkach (odłowniach) i wywożono daleko za miasto. Taki los spotykał nawet 700 warszawskich dzików rocznie. Od czasu wybuchu epidemii ASF (afrykański pomór świń) Lasy Miejskie tej metody nie mogą już stosować, żeby nie rozprzestrzeniać choroby.

Próbowano odstrzelać w ustronnych miejscach, ale ten budził sprzeciw społeczny. Dlatego teraz Lasy mają jedynie zgodę na odłowienie z uśmierceniem. Prezydent Rafał Trzaskowski wydał taką decyzję w maju tego roku i obejmuje ona zgodę na uśmiercenie 500 zwierząt do końca 2025 roku. Do tej pory zabito ich 165.

Łowczy Lasów Miejskich robią to na dwa sposoby. Albo łapią dziki w odłownie, a potem dokonują eutanazji, a gdy to nie jest możliwe, sto-

sują Broń Palmera, czyli strzelają do dzika środkiem usypiającym, zwierzę wywożą i dopiero uśmiercają.

Na Wilanowie spierają się zwolennicy uśmiercania dzików z grotem obrońców. W niełatwej sytuacji znajdują się miejscy łowczy.

– Z okolic ul. Hlonda mieliśmy kilkanaście zgłoszeń. Byliśmy kilka razy na wizjach terenowych. Z jednej strony są osoby, które boją się o bezpieczeństwo, ale mamy też grupę osób, która uważa, że nie powinno się redukować dzików. W okolicach al. Rzeczpospolitej mieliśmy sytuację, w której ludzie uniemożliwiali nam działania – mówi Robert Strąk, kierownik działu zwierząt w Lasach Miejskich.

Sytuacja wydaje się bez wyjścia, a problem narasta. Po wybuchu ASF sporo dzików ubyłło, ale od kilku lat liczba zgłoszeń od warszawia-

ków rośnie lawinowo. Jak podaje Robert Strąk:

- w 2021 roku – Lasy Miejskie miały około 700 zgłoszeń
- w 2022 – 2500 zgłoszeń,
- w 2023 – pięć tysięcy zgłoszeń,
- w 2024 do połowy września – już 4 tys. zgłoszeń.

A wszystkie obsługiwane są przez jeden patrol Lasów Miejskich, który wzywany też jest do interwencji z innymi dużymi zwierzętami, jak losie, sarny czy lisy (nawet kilkakrotnie rocznie)

Dzik w mieście | nie ma wrogów

Dziki w mieście nie mają naturalnych wrogów, a coraz łagodniejsze zimy sprawiają, że populacja nie zmniejsza się także w chłodnej porze roku. Mają łatwiejszy dostęp do pokarmu w śmietnikach lub szukają robaków pod trawnikami. W dodatku w takich warunkach każda locha może mieć dwa mioty rocznie, a w każdym nawet po 10 warchlaków.

– Sytuacja nie jest łatwa. Kiedyś wywoziliśmy 700 dzików, a teraz możemy wyeliminować 500 w dwa lata – zauważa Robert Strąk. I to jeśli nie uniemożliwiają tego mieszkańcy.

Nie wszędzie w grę wchodzi płoszenie. To raczej działania doraź-

ne, gdy dziki jest dokąd przepłoszyć. W gęsto zabudowanych rejonach, jak Miasteczko Wilanów, to raczej nie ma sensu, bo dziki mogą wybiec na ulicę czy inne osiedle, a potem i tak wrócić.

Pozostaje próba zatrzymania dzików w ich naturalnych siedliskach. – Leśnicy miejscy wykorzystują naturalne zagłębienia terenu, budując im miejsca kąpieli, tzw. babrzyska, w lasach sadzone są rodzime drzewa owocowe, jabłonie, grusze i śliwy. Jednak z uwagi na dużą bazę pokarmową poza lasem, zwierzęta wchodzą na tereny zurbanizowane w poszukiwaniu resztek ze śmietników – mówi Magdalena Młochowska, dyrektorka-koordynatorka w ratuszu ds. Zielonej Warszawy.

Pojawiają się głosy, żeby dziki sterylizować. To jednak rozwiązanie jeszcze niesprawdzone w praktyce na dużą skalę.

Wygląda na to, że na dziki nie ma dobrego sposobu. Do tej Lasy Miejskie miały kilka zgłoszeń o poturbowaniu przez zwierzęta puszczonego luzem psów. – Pies zazwyczaj ucieka przed dzikiem w stronę właściciela i były osoby, które też czuły się zagrożone szarżującym zwierzęciem – mówi Robert Strąk. ●

Jakub Chełmiński

Centralny Port Komunikacyjny

Nie jedna stacja kolejowa, nie dwie, a trzy

Projekt węzła CPK jest odpowiedzialnością na potrzeby komunikacyjne pasażerów – mówi Maciej Lasek, pełnomocnik rządu ds. CPK,

– Projektowanie węzła kolejowego to obecnie jedna z kluczowych umów. Nie można liczyć na sukces nowego lotniska bez jego dobrego skomunikowania z siecią kolejową. Stąd tak ważne, aby projekt węzła CPK był odpowiedzią na potrzeby komunikacyjne pasażerów i został przygotowany przez ekspertów z wieloletnim doświadczeniem w branży – zakomunikował Maciej Lasek.

Państwowa spółka CPK, powołana dla prowadzenia przygotowań do budowy ogromnej inwestycji w Baranowie ogłosiła właśnie, że podpisała umowę na zaprojektowanie węzła kolejowego. Nowe lotnisko będzie obsługiwane aż przez trzy stacje kolejowe: CPK Zachód, Lotnisko CPK i CPK Wschód. Dlaczego aż tyle?

Pierwszy kawałek kolejowego „igreka” Węzeł kolejowy w Baranowie zaprojektuje konsorcjum firm Elkol i Mosty Katowice. Zlecenie jest warte 84,8 mln zł.

Elkol i Mosty Katowice mają się zająć pierwszym etapem przygotowań do powstania węzła kolejowego CPK. Inżynierowie m.in. zapro-

jektują centralny odcinek linii Kolei Dużych Prędkości (KDP) Warszawa – Łódź w obrębie nowego lotniska (to pierwszy element krajowej sieci połączeń kolejowych nazywanych „igrekami”, łączących Warszawę, Łódź oraz Wrocław i Poznań).

– W 2032 roku, po zakończeniu prac na odcinku Warszawa – Łódź, podróż między tymi miastami skróci się do 40 minut, a trzy lata później z Warszawy do Wrocławia pasażerowie pojadą w 1 godz. 40 min. Linia „Y” przełoży się na skrócenie czasu przejazdu też w innych relacjach, np. Wrocław – Lublin i Warszawa – Szczecin – zakomunikował mediom Filip Czernicki, prezes CPK.

Aż trzy stacje kolejowe W zakres kontraktu wchodzi także opracowanie projektu odcinka linii kolejowej nr 88 łączącego stację kolejową CPK z istniejącą trasą Warszawa – Poznań (linią nr 3), a także stacji towarowej po zachodniej stronie lotniska.

To będzie jedna z aż trzech stacji obsługujących Centralny Port Komunikacyjny. Środkowa stacja Lotnisko CPK to będzie podziemny jednopoziomowy dworzec na trasie Kolei Dużych Prędkości. Tylko tam będą się zatrzymywać szybkie pociągi międzymiastowe.

Stacja CPK Wschód będzie obsługiwać tzw. Airport City, czyli kom-

pleks obiektów hotelowych, biurowych, konferencyjnych i administracyjnych, które planowane są na dziesięciu hektarach obok lotniska. A stacja CPK Zachód będzie położona obok terminali cargo i będzie przystankiem dla osób obsługujących lotnisko i infrastrukturę towarzyszącą. Na tych dwóch stacjach będą zatrzymywać się wolniejsze pociągi kursujące na połączeniach regionalnych.

„Pozostałe elementy węzła kolejowego CPK są przedmiotem oddzielnych postępowań i będą realizowane w terminie późniejszym. Podstawą do decyzji w sprawie kolejności inwestycji i harmonogramów będą trwające analizy proponowanych korytarzy kolejowych, których celem jest określenie kierunków dalszego rozwoju całej sie-

Koszty węzła

84,8

MLN ZŁ
• będzie kosztować zaprojektowanie węzła kolejowego w Baranowie

ci kolejowej w Polsce. Zakończenie tych działań planowane jest na IV kwartał 2025 r.” – informuje biuro prasowe CPK.

Inżynierowie z Elkołu i Mostów Katowice będą musieli skoordynować działania z równoległymi zadaniami projektowymi, które prowadzi dla CPK m.in. master architekt (np. dotyczącymi hali peronowej i dworca kolejowego zintegrowanego z terminalem).

Według kontraktu zamówienie podstawowe – czyli przygotowanie projektu budowlanego, pozyskanie pozwolenia na budowę oraz opracowanie materiałów do decyzji administracyjnych i dokumentacji geologiczno-inżynierskiej – ma zostać zrealizowane w półtora roku, czyli na wiosnę 2026 r.

Umowa pozwala też rozszerzyć zakres prac o zadania opcjonalne – m.in. opracowanie materiałów do przetargów na etapie budowy, nadzoru autorskiego w trakcie prac budowlanych, planu rezerwacji terenu czy projektu terminala. Ta część może potrwać nawet do jesieni 2028 r.

Ponad 50 mln zł na wyburzenia i wycinki pod CPK 19 września 2024 r. spółka CPK podpisała umowę z konsorcjum w składzie: TRAKCJA S.A. oraz R.P.H.U.B. Piotr Pawlica ma opracowanie do-

kumentacji projektowej oraz wykonanie rozbiórek obiektów i urządzeń budowlanych położonych na terenie przyszłego lotniska.

W pierwszym etapie prace będą realizowane na obszarze około tysiąca hektarów (to połowa powierzchni planowanego lotniska), które już pozyskano w ramach programu dobrowolnych nabyć. Elementem zlecenia jest także przeniesienie poza obszar projektowanego lotniska obiektów zabytkowych oraz wycinka drzew i krzewów. Wartość tego kontraktu to ponad 52 mln zł.

CPK „urealnione” i ma być gotowe w 2032 r.

W kampanii wyborczej przed wyborami parlamentarnymi Koalicja Obywatelska surowo krytykowała Centralny Port Komunikacyjny. W czerwcu 2024 r. premier Tusk ogłosił jednak, że inwestycja będzie kontynuowana, choć w wersji okrojonej, bez układu tzw. kolejowych szprych, które rząd PiS planował budować w całej Polsce, a także w pomniejszonej wersji dworca kolejowego planowanego obok lotniska w Baranowie. Urealniono też termin budowy lotniska – dziś mówi się, że inwestycja będzie gotowa w 2032 roku, za rządów PiS przekonywano, że inwestycja może powstać w 2028 r. ●

Michał Wojtczuk

ZAKŁADY POGRZEBOWE

MPUK^{TMK}
ZAKŁAD POGRZEBOWY
WOLA, ul. Redutowa 25
Mokotów, Żoliborz, Śródmieście,
Praga, Bielany, Targówek
CAŁODOBOWO - 693 503 720

SŁUŻEW
DOM POGRZEBOWY
ul. Fosa 19A · 22 853 45 45 · www.sluzew.pl
punkty obsługi na terenie Warszawy:
Powązki · Pyry · Służew · Wola · Ursynów
P O G O T O W I E 24 h - 22 853 45 45

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus
www.exitus.com.pl; tel. 501 210 360

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

A M B E R

Puławska 95, tel. całodobowy 501 796 471

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”
ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49 www.babice.com.pl

Exitus, Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjeńskich 21 teren kościoła

OKOLICE WARSZAWY

Exitus
Otwock, Kościelna 1 a, tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

Drogiemu
Profesorowi
Michałowi Trockiemu
najszczersze wyrazy współczucia
z powodu śmierci
Brata
składają
koleżanki i koledzy
z Instytutu Zarządzania SGH w Warszawie

34338625

Ludzie żyją tak długo, jak długo trwa pamięć o nich...

Z wielkim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 20 września 2024 roku odszedł

Henryk Świetlik

Przyjazny ludziom i światu, dobry Człowiek.

Uroczystość żałobna odbędzie w poniedziałek, 30 września 2024 roku
w Domu Pogrzebowym na Cmentarzu Północnym, po czym nastąpi
złożenie prochów do grobu rodzinnego.

Żona, synowie, synowa

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy "Służew"

www.nekrologi.wyborcza.pl/34338664

Drogiej koleżance
Karolinie Minch
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

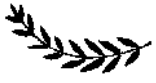
Mamy
składają
koleżanki i koledzy z Oddziału Wydawnictw Ciągłych BUW

34338513

Drogiej Koleżance
Ewie Polakowskiej
oraz
Jej Bliskim
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Córki
składa
Kierownictwo, koleżanki i koledzy CNJO SGH

34338686

Pani
Aleksandrze Jastrzębskiej
najszczersze wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Taty
składa
Rektor wraz z całą Społecznością Akademicką
Uczelni Techniczno-Handlowej im. Heleny Chodkowskiej

www.nekrologi.wyborcza.pl/34338502

Naszej Koleżance

Annie Kuligowskiej

wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia z powodu śmierci

Taty

składają

koleżanki i koledzy
z Biura Funduszy Europejskich i Polityki Rozwoju
Urzędu m.st. Warszawy

www.nekrologi.wyborcza.pl/34338367

Naszemu Przyjacielowi,

**Profesorowi
Michałowi Trockiemu**wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci**Brata**składają
koleżanki i koledzy z Katedry Zarządzania Projektami
Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie

www.nekrologi.wyborcza.pl/34338613

W dniu 13 września 2024 roku zmarła

**mgr inż.****Danuta****Janczak-Szwedowska**Nabożeństwo pogrzebowe odbędzie się w dniu
27 września 2024 roku o godzinie 13.30
w kościele pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus przy ul. Rybnickiej 27.
Ceremonia pogrzebowa będzie miała miejsce
na cmentarzu we Włochach (kwatery I-56)

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Mąż i Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34337887

Wspomnienie

**Stanisława
Dobrowolska**
z domu Chlumna

nauczycielka

ur. 2 maja 1876 r. w Skierniewce (dziś część Skierniewic)
zm. 25 września 1944 r. w Woli Grzybowskiej (dziś część Warszawy)
córka Wincentego Chlumny
(nadkonduktora Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej,
powstańca styczniowego) i Marii z d. PągowskiejPochowana na cmentarzu parafialnym
pw. Przemienienia Pańskiego w Sulejówku Miłośnie
kw. 1B rz.4 m.26Miała dziewięcioro rodzeństwa:
bliźniaczki: Antoninę (zm. w wieku 3 lat w 1877)
i Norbertynę (zm. w wieku 4 lat w 1878);
Paschalisa (zm. w wieku roku w 1879), Wincentego (1879-1914),
Lucjana (ur. 1882), Józefata (ur. 1883), Romana (1886-1973),
Helenę (1889-1979) i Wacława (zm. w czasie II Wojny Światowej).

Gdy miała 19 lat - 11.12.1895 r. w Żbikowie (Pruszków) zmarł jej ojciec.

26.07.1898 r. w Żbikowie poślubiła Stanisława Dobrowolskiego,
nauczyciela w szkole państwowej w Pruszkowie
i gry na skrzypcach w Gimnazjum Męskim im. Konopczyńskiego
przy ul. Kopernika w Warszawie.
Mieli pięcioro dzieci: Wiesława (1899-1969), Jadwigę (1901-1955),
Ziemomysła (1903-1941), Wandę (1905-2001) i Zygmunta (1906-1945).
Niestety, Wiesław, Jadwiga i Ziemomysł w dzieciństwie zachorowali
na szkarlatynę i utracili słuch. Kierując się miłością i troską o dzieci
starła się zapewnić im wykształcenie i związała się z elitarnym
Instytutem Głuchoniemych przy Placu Trzech Krzyży w Warszawie.
Została w nim nauczycielką tzw. przedmiotów umysłowych.
Po wybuchu I Wojny Światowej została ewakuowana
wraz z dziećmi, matką i całym Instytutem Głuchoniemych
przez rosyjskich zaborców do Moskwy.
Powróciwszy po wojnie nadal pracowała w reaktywowanym Instytucie,
czego dowodem jest jej podpis z 1926 r.
pod Deklaracją Podziwu i Przyjaźni
dla Stanów Zjednoczonych (tom nr 1 karta nr 171).
Uczyła między innymi hrabiankę Jadwigę Tyszkiewicz,
która przyjaźniła się z jej córką, również Jadwigą.Wnuczka zapamiętała ją jako osobę małąmówną i cichą,
która bardzo dbała o poprawne wysławianie się,
w domu było pełno jej broszur dotyczących pedagogiki.Małżeństwo ze Stanisławem nie przetrwało próby czasu
i 8.02.1930 r. zakończyło się orzeczeniem separacji
przez Sąd Arcybiskupi Warszawski.W grudniu 1935 r. przebywała we Francji z wnuczką Tusią
u swojego syna Zygmunta, który pracował w konsulacie polskim w Lille.
W tym czasie w Piastowie zmarła jej matka – Maria Chlumna –
13.12.1935 r.Wojna zastała ją z córką Wandą,
wnuczką Tusią i mężem Wandę na Polesiu,
w majątku Borek koło Dawidgródka,
należącym do księcia Karola Radziwiłła.
Mąż Wandy – Tadeusz – pełnił tu funkcję nadleśniczego.
Powróciła do Warszawy na przełomie października i listopada 1939 r.,
przewieziona na noszach, gdyż od wielu już lat
miała duże trudności z chodzeniem.
Zamieszkała na stałe w Woli Grzybowskiej,
tu od 1911 r. była właścicielką letniska „Ustronie Stachów”.Lata wojenne okazały się dla niej tragiczne:
- w sierpniu 1941 r. jej syn Ziemomysł został rozstrzelany
w masowej egzekucji pacjentów szpitala w Choroszczy;
- 30.06.1943 r. w Rudzie zginął mąż jej córki Wandy
- Tadeusz Studziński;
- 12.08.1944 r. w Rembertowie zginęła żona jej syna Wiesława,
Zofia Dobrowolska z d. Albinowska (zm. w wieku 35 lat);
- 18.08.1944 r. w Lyonie został aresztowany jej syn Zygmunt.Stanisława zmarła 25.09.1944 r. po długiej chorobie w wieku 68 lat
na tydzień przed upadkiem Powstania Warszawskiego
i spłonięciem Instytutu Głuchoniemych
pozostawiając dzieci:
- owdowiała Wandę z dwuletnią Danusią;
- zameżną Jadwigę z jedenastoletnią Tusią i trzyletnim Zbyszkciem;
- żonatego Zygmunta (zmarłego 7.04.1945 r.
w obozie koncentracyjnym w Dachau);
- owdowiałego Wiesława z dziewięcioletnią Basią.Kochana Babusiu,
dziś myślę o Tobie, bo mija osiemdziesiąta rocznica Twojej śmierci,

a ja wciąż pamiętam Twoje ciepło, dobroć i cierpliwość

wnuczka Tusia
wraz z prawnuczką Iwoną

www.nekrologi.wyborcza.pl/34336755

Pani

Janinie Ewie Orzełowskiej

Członkini Zarządu Województwa Mazowieckiego

wyrazy współczucia z powodu śmierci

**Taty**

składa

Ludwik Rakowski
Przewodniczący Sejmiku Województwa MazowieckiegoW dniu 19 września 2024 roku odszedł
- po długich cierpieniach -
nasz Brat i Ojciec**Andrzej Bartnicki**

Śpij spokojnie Kochany

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
26 września 2024 roku o godzinie 13.00
w kościele Św. Wawrzynca na ulicy Wolskiej,
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego do grobu rodzinnego
na Cmentarzu Prawosławnym (część katolicka).*Siostra i Syn z Rodziną*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34338581

Po długim szpitalnym leczeniu w Warszawie
i kilkudniowej rekonwalescencji
w Domu Artystów Weteranów Scen Polskich w Skolimowie,
w wieku 86 lat odszedł 19 września 2024 roku w Piasecznie**Witold Kiwacz**Wieloletni artysta warszawskiej sceny baletowej.
Był wychowankiem Studia Baletowego Opery Wrocławskiej.
Po latach doświadczeń zawodowych
w Zespole Pieśni i Tańca Wojska Polskiego
oraz na scenach operowych Bydgoszczy i Bytomia,
w 1966 roku związał się z naszym teatrem
i pozostał mu wierny aż do śmierci.
W latach 1996-2018 pełnił obowiązki inspektora baletu,
ale swoją serdeczną więź z naszym zespołem
utrzymywał do ostatnich miesięcy.
Pozostawił po sobie wspomnienie
niezwykłej solidności, empatii i pogody ducha.
Kochaliśmy Go i będzie nam Go bardzo brakowało.Artysta zostanie pochowany
w grobie rodzinnym we Wrocławiu.**Rodzinie i Przyjaciołom**

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Polski Balet Narodowy
Teatr Wielki - Opera Narodowa

www.nekrologi.wyborcza.pl/34338660

W dniu 20 września 2024 roku zmarła w wieku 94 lat

**Barbara Horawianka****aktorka**Msza święta żałobna odprawiona zostanie
dnia 27 września 2024 roku o godzinie 12:30
w Kościele Środowisk Twórczych przy pl. Teatralnym 18,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na Cmentarzu Powązki Stare (wejście od Bramy św. Honoraty).

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

*Rodzina*Zgodnie z wolą zmarłej zamiast kwiatów prosimy o datki
na rzecz pomocy kobietom-ofiarom wojny w Ukrainie
do wystawionej w czasie pogrzebu puszeki
albo na konto Polskiej Akcji Humanitarnej.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34338644

W dniu 21 września 2024 roku zmarł w wieku 86 lat

**Jędrzej Pokorski****geolog**Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
mszą świętą 27 września 2024 roku o godzinie 13:00
w kościele p.w. Zesłania Ducha Świętego
w Starej Iwicznej przy ul. Słonecznej 7/9
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego
do grobu na cmentarzu miejscowym.

Pogrążone w głębokim smutku

*żona Barbara i córki Monika i Berenika z rodzinami*Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy „Służew”

www.nekrologi.wyborcza.pl/34338587

Ze smutkiem zawiadamiamy,
że 21 września 2024 roku zmarł w wieku 82 lat
Nasz kochany Mąż, Tata, Dziadek**Andrzej Stepniewski**Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione
27 września 2024 roku (piątek) o godz. 13:30
w Parafii pw. św. Katarzyny przy ul. Fosa 17 w Warszawie,
po którym odprowadzimy Zmarłego na miejsce spoczynku,
do grobu rodzinnego na Cmentarzu Służewskim Starym,
przy ul. Fosa 17.

Pozostaje w smutku

*Najbliższa Rodzina*Zamiast kwiatów prosimy o wpłatę na Fundację Hospicjum Onkologiczne
św. Krzysztofa nr 68 1240 5963 1111 0000 4799 9077

Organizatorem uroczystości pogrzebowej jest Dom Pogrzebowy “Służew”

www.nekrologi.wyborcza.pl/34338516

Orhan Pamuk za rozbiórką

Sąsiedzi nie chcą się zgodzić na wyburzenie domu, którego współwłaścicielem jest Pamuk, i twierdzą, że Stambuł trzyma stronę pisarza.

Marcelina Szumer-Brysz

Budynek nie jest piękny. Przeciwnie: to brudny, betonowy klocek obłożony piaskowcem z oknami zakratowanymi od parteru po pierwsze piętro. Powstał w 1972 r. w jednej z lepszych stambulskich dzielnic, Cihangir, którą upodobał sobie artyści i stambulska bohema. Budynek łatwo minąć obojętnie, choć ci, którzy czytają wywiady z Orhanem Pamukiem, musieli widzieć zdjęcia noblisty na obszernym tarasie z obłędnym widokiem na Bosfor. 7 z 18 mieszkań znajdujących się w Taray Apartmani należy do pisarza. W niektórych Pamuk przyjmuje gości, w innych pisze, w pozostałych miał urządzić swoją bibliotekę. Po ubiegłorocznym trzęsieniu ziemi, które zmiołło z powierzchni ziemi południową część kraju, władze postanowiły przyjrzeć się sytuacji budynków w Stambule, który – według geologów i sejsmologów – jest narażony na równie niszczycielskie wstrząsy. Ruszyły kontrole i są plany, by całe dzielnice zbudować od no-

wa w innych, bardziej bezpiecznych lokalizacjach. Te plany zakładają też wyburzenia budynków grożących zawaleniem lub ich wzmocnienie tak, by spełniały normy antywstrząsowe. Budynek, w którym Pamuk trzyma swoje książki, już w zeszłym roku został uznany za niebezpieczny. I tu pojawił się problem. Pisarz opowiada się za wyburzeniem budynku, część mieszkańców zaś chce jego wzmocnienia, bo wyprowadzka im nie w smak.

Noblista chce rozbiórki

– Ta kwestia ma wymiar zarówno humanitarny, jak i prawny. Wzmocnienie wymaga zgody czterech piątych właścicieli mieszkań. Dwie piąte budynku jest moją własnością i jestem przeciwny wzmocnieniu – mówił Pamuk w sądzie podczas rozprawy, do której doszło w listopadzie ubiegłego roku.

Noblista, niedoszły architekt, powołał się na badania, które przeprowadzili specjaliści podczas oględzin budynku.

– Widać, że budynek jest w złym stanie, należy go wyburzyć – powiedział Pamuk podczas rozprawy, dodając, że sprawa jest na rozmaite sposoby przeciągana.

Innego zdania jest część mieszkańców. To właśnie oni złożyli protest, który doprowadził do spotkania w sądzie. Chcieli wstrzymania rozbiórki do czasu, aż zapadnie ostateczna decyzja sądu o tym, czy kamienicę



• Orhan Pamuk podczas nadania mu tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu w 2023 r. FOT. ŁUKASZ CYNALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

wzmacniać, czy wyburzać. Prawnicy mieszkańców twierdzą, że budynek o tak solidnej konstrukcji może zostać z powodzeniem zmodernizowany tak, aby spełniał normy antywstrząsowe. Argumentują, że ludzie mają prawo walczyć o swój dobytek. Na rękę jest im też orzeczenie powołanych przez sąd ekspertów, którzy uznali, że rozbiórka może zagrozić pobliskim obiektom historycznym.

Eksmisja z dnia na dzień?

Turecki dziennik „Sabah” poinformował w poniedziałek, że choć decyzja sądu ma zapasć dopiero 11 listopada, Pamuk próbuje przyspieszyć rozbiórkę.

Noblista doprowadził do wydania przez władze metropolii nakazu eksmisji pozostałych właścicieli. Do końca tygodnia w budynku ma-

ją być odcięte media. Mieszkańcy skarżą się, że choć prawo daje im 90 dni na wyprowadzkę, to oni dostali na to tylko miesiąc, bo Pamuk poinformował urząd, że w budynku prawie nikt już nie mieszka i że jest on gotowy do rozbiórki.

Çetin Taray, sąsiad pisarza, z którym rozmawiali dziennikarze „Sabah”, uważa, że nobliście zależy na rozbiórce, by w miejscu budynku postawić nowy, w którym urządzi – nie pierwsze w Stambule – muzeum związane z jego książkami. Taray jest zdania, że noblista wykorzystuje przewagę, jaką dają mu autorytet i sława, w rezultacie lokalne władze „zgadzają się na jawną niesprawiedliwość”.

Niespełniony architekt Pamuk

Noblista nie potwierdził, jakoby kierowała nim chęć zbudowania muzeum na miejscu 50-letniego bloku. Powołuje się na przepisy antywstrząsowe i „transformację urbanistyczną” zapowiadaną zarówno przez rząd w Ankarze, jak i opozycyjne władze Stambułu. Przywołuje też paragrafy prawa budowlanego, np. o tym, że zgodę na przebudowę należy uzyskać od mieszkańców w ciągu 60 dni. I że uzyskanie wymaganych czterech piątych głosów właścicielskich jest w tej sytuacji technicznie niemożliwe.

By o tym wszystkim wiedzieć, Pamuk nie potrzebuje prawnika. Nim na dobre zajął się literaturą, studiował architekturę na stambul-

skiej politechnice. Studia rzucił po trzech latach, ale do dziś wspomina tamte czasy na spotkaniach autorskich i w wywiadach.

Nowe, mniejsze, gorsze

Wyburzanie starych i stawianie w ich miejsce nowych bloków, do których z powrotem wprowadzają się dawni mieszkańcy, to często stosowana w Turcji praktyka. Firmy budowlane zazwyczaj dobudowują nowe piętro i sprzedają kilka dodatkowych mieszkań. Dlaczego więc sąsiedzi Pamuka nie chcą się na to zgodzić?

– W przypadku rozbiórki nasz budynek, który znajdzie się w miejskim obszarze chronionym z widokiem na Bosfor, ulegnie zmniejszeniu i skróceniu – powiedziała dziennikarzom „Sabah” Aydin Kunutku, nad której mieszkaniem Pamuk ma jeden ze swoich lokali. – Pojawia się więc pytanie, jak w bloku skróconym o jedno piętro zmieścić taką samą liczbę mieszkań. Kto ma się wyprowadzić, kto sprzedać udziały?

Działania słynnego sąsiada Kunutku nazwała lekkomyślnymi, lekceważącymi i szkodliwymi. – Niszczy naszą radość i egzystencję – stwierdziła.

Sąsiedzi przypominają też, że mimo wielu trzęsień ziemi w ciągu ostatnich lat budynek nie ucierpiał i odpowiada specyfikacjom technicznym obowiązującym w czasach, w których powstał. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34338499

W Sądzie Rejonowym w Gdyni — Wydział VII Cywilny — pod sygnaturą VII Ns 1083/23 toczy się postępowanie wszczęte z wniosku Teresy Jurek - Tyminskiej, o stwierdzenie nabycia spadku po **Barbarze Marii Godlewskiej**, z domu Szwedowskiej, córce Zygmunta i Heleny, z domu Miszewskiej, zmarłej dnia 17 sierpnia 2023r. w Gdyni, ostatnio stale zamieszkałej w Gdyni. W skład spadku wchodzi prawo do lokalu przy ul. Zgody 4/6 w Gdyni. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców w/w, w szczególności kuzynostwo zmarłej i ich zstępnych, aby w ciągu 3 (trzech) miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do sądu i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postępowaniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34338543

W Sądzie Rejonowym w Gdyni Wydział VII Cywilny, pod sygnaturą VII Ns 686/24 toczy się postępowanie wszczęte z wniosku Jarosława Szyrowskiego, zamieszkałego w Gdyni, przy ul. Alei Zwycięstwa 22, o uznanie za zmarłą **Ewy Marii Szyrowskiej**, zdomu Miszewskiej, ur. 15.XII.1953r. w Gdyni, córki Franciszka i Łucji, ostatnio stale zamieszkałej w Gdyni, która w grudniu 2004r., po wyjściu na zakupy, nie wróciła do domu. Sąd wzywa zaginioną, jak i wszystkich, którzy wiedzą coś o jej losie, aby w ciągu 4 /czterech/ miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia, zgłosili się do sądu, gdyż w przeciwnym razie Ewa Szyrowska zostanie uznana za zmarłą.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34338359

ArcelorMittal Poland Spółka Akcyjna Aleja J. Piłsudskiego 92, 41-308 Dąbrowa Górnicza

zaprasza do składania ofert na zakup nieruchomości, na którą składa się prawo własności hali produkcyjnej o powierzchni 2867 m², budynku administracyjnego, o powierzchni 1407 m², pozostałej zabudowy o łącznej powierzchni 457 m² oraz prawo użytkowania wieczystego działki nr 1/228, obręb 0020, o powierzchni 21 044 m², ujawnionej w księdze wieczystej KR1P/00246260/1, zlokalizowanej w Krakowie, Nowej Hucie, ul. Igołomskiej.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 3 500 000,00 zł netto (słownie: trzy miliony pięćset tysięcy złotych), czyli brutto: 4 305 000,00 złotych (słownie: cztery miliony trzysta pięć tysięcy złotych). Transakcja będzie podlegać dobrowolnemu opodatkowaniu podatkiem VAT w akcie notarialnym, obejmującym umowę sprzedaży.

Termin składania ofert: **16 października 2024** roku pod adresem: **ArcelorMittal Poland S.A.,**

Biuro Środowiska, Produktów Ubocznych i Zarządzania Majątkiem, ul. Tadeusza Sendzimira 1, 31-752 Kraków.

Szczegółowe informacje na temat nieruchomości, jej wizytacji oraz Regulaminu, obowiązującego podczas postępowania ofertowego, można uzyskać pod nr telefonu **668 613 609** lub **668 615 241** oraz na stronie internetowej: <https://poland.arcelormittal.com/media/nieruchomosci-:-uplynnienia/>, pod pozycją: „*Nieruchomość zabudowana halą produkcyjną i budynkiem administracyjnym, ul. Igołomska, Kraków*”. Zamieszczony na stronie internetowej Regulamin jest integralną częścią niniejszego zaproszenia do składania ofert.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34338241

Burmistrz Miasta Pyskowice

ogłasza

PIERWSZY USTNY PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż nieruchomości gruntowej, stanowiącej działkę oznaczoną numerem 1/236, będącej własnością Gminy Pyskowice:

- Oznaczenie nieruchomości wg księgi wieczystej i katastru nieruchomości oraz powierzchnia nieruchomości: działka nr 1/236 o pow. 1,3960 ha, użytek Bp (arkusz mapy 14, obręb Pyskowice), KW nr GL1G/00123890/0.
- Informacja o przeznaczeniu do zbycia: sprzedaż w drodze pierwszego ustnego przetargu nieograniczonego.
- Cena wywoławcza: 3 339 790,00 zł netto

Do wylicytowanej ceny netto doliczony zostanie podatek od towarów i usług w wysokości 23%.
- Termin i miejsce przetargu: 27 listopada 2024 r. godzina 10.00., sala sesyjna na parterze Urzędu Miejskiego w Pyskowicach.
- Wysokość wadium: 335 000,00 zł, płatne do dnia 21.11.2024 r.
- Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na urzędowej tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miejskiego w Pyskowicach przy ul. Strzelców Bytomskich 3 oraz zamieszczone na stronach internetowych urzędu (www.pyskowice.pl oraz www.bip.pyskowice.pl).
- Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami i Rolnictwa Urzędu Miejskiego w Pyskowicach – ul. Strzelców Bytomskich 3, 44-120 Pyskowice (pokój nr 334), tel. 32 332 60 73 lub 32 332 60 72.

Kraj/34338359

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34338446

Syndyk masy upadłości INSPIRATION POINT S.A. w upadłości

ogłasza przetarg ofertowy na sprzedaż kompleksu Pałacowo – Parkowego w Siemianowicach Śląskich

Przedmiotem przetargu ofertowego jest: sprzedaż łącznie wchodzących w skład masy upadłości **praw do nieruchomości położonych przy ul. Fryderyka Chopina 11-17 i ul. Śląskiej 53 w Siemianowicach Śląskich stanowiących kompleks Pałacowo – Parkowy**, na które składają się:
- prawo użytkowania wieczystego działki gruntu o numerze 249/31 o powierzchni 1,3661 ha, dla którego prowadzona jest księga wieczysta o numerze KW KA11/00020893/2,
- prawo własności działki gruntu o numerze 258/28 o powierzchni 0,4474 ha oraz posadowionego na niej budynku niestanowiącego odrębnego od gruntu przedmiotu własności, dla którego prowadzona jest księga wieczysta o numerze KW KA11/00010032/6,
- prawo użytkowania wieczystego działki gruntu o numerze 403/28 o powierzchni 1,1862 ha oraz prawo własności posadowionego na działce budynku kompleksu pałacowego o łącznej powierzchni zabudowy 4,129 m2, dla których prowadzona jest księga wieczysta o numerze KW KA11/00003409/8,
- prawo użytkowania wieczystego działek gruntu o numerach 401/28 i 402/28 o łącznej powierzchni 0,5863 ha oraz prawo własności posadowionych na nich budynków, dla których prowadzona jest księga wieczysta o numerze KW KA11/00015125/0, oraz rzeczy ruchomych stanowiących wyposażenie budynków położonych w Siemianowicach Śląskich przy ul. Chopina 11-17 i ul. Śląskiej 53 tworzących obiekt zabytkowy Pałacu Donnersmarcków.

Przedmiot przetargu został szczegółowo opisany w Regulaminie przetargu oraz Operacie szacunkowym określającym wartość nieruchomości i opinii określającej wartość rzeczy ruchomych (Opinie).

Cena wywoławcza przedmiotu przetargu wynosi 11 320 400,00 zł (słownie: jedenaście milionów trzysta dwadzieścia tysięcy czterysta złotych 00/100) netto.

Warunki przetargu:

- Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest złożenie pisemnej, wiążącej i bezwarunkowej oferty w terminie do dnia 14 października 2024r. do godziny 15.00 do biura syndyka masy upadłości mieszczącego się w Katowicach (40-246), przy ul. Porcelanowej 19, wejście A, II piętro (domofon nr 4). W przypadku składania ofert drogą pocztową decyduje data wpływu.
- Oferta winna zostać zapakowana w zamkniętą kopertę, opatrzoną dopiskiem „OFERTA, PRZETARG – INSPIRATION POINT”, z oznaczeniem sygnatury akt KA1K/GUP/1/2024 i złożona bądź przesłana w kolejnej kopercie oznaczonej sygnaturą akt i dopiskiem „OFERTA PRZETARG”.
- Wraz z ofertą należy złożyć dowód wpłacenia wadium w wysokości 10 % ceny wywoławczej netto na rachunek bankowy INSPIRATION POINT S.A. w upadłości, prowadzony w Alior Bank S.A., numer konta 87 2490 0005 0000 4530 0028 8158 PLN. W razie nieuiszczenia wadium oferta nie zostanie rozpatrzona.
- Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi przez komisję przetargową w terminie 3 dni roboczych od dnia upływu terminu składania ofert.
- Syndyk zastrzega sobie prawo do odwołania lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.
- Regulamin przetargu wraz z Opiniąmi dostępne są w biurze syndyka w Katowicach, ul. Porcelanowa 19, wejście A, II piętro.
- Informacje na temat przedmiotu przetargu można uzyskać także pod nr telefonu 606-412-437 w dni robocze (od poniedziałku do piątku) w godzinach od 10.00 do 15.00 oraz drogą elektroniczną pod adresem: inspiration.point.upadlosc@gmail.com.

Zaczyna się gra o mBank. Będą gigantyczne zmiany

W mBanku ostatnie miesiące to dużo zmian, m.in. wprowadzenie drakońskich opłat za wypłaty gotówki, rezygnacja prezesa Stypulkowskiego. Teraz na polski rynek może wrócić UniCredit, który przejmie cały Commerzbank wraz z mBankiem.

Anna Popiołek

To nie jest dobry czas dla mBanku, który w ostatnich miesiącach nie znika z nagłówek gazet. Zaczęło się pod koniec marca, gdy mBank pokazał nowy cennik, a w nim 5 zł za wypłatę gotówki z obcych bankomatów i Euronetu, a z sieci bankomatów mBanku prowizja przy wypłacie poniżej 300 zł (zasady weszły w życie 3 kwietnia). Dwa miesiące później darmowy przestał być też Blik, a nawet wypłaty w kasach sklepów.

Nowy cennik wywołał falę niezadowolenia wśród klientów banku, którzy deklarowali nawet likwidację kont i przejście do konkurencji.

Choć niektóre największe banki również pobierają prowizję od wypłaty Blikiem – tak robią m.in. Bank Pekao, Millennium i ING Bank Śląski (ten ostatni zwalnia z prowizji pierwszą wypłatę w miesiącu) – to nadal pozostają takie, które nie karzą klienta opłatą za korzystanie z bankomatów za pomocą Blika (m.in. Alior Bank, PKO BP czy Santander Bank).

Sprzedaż słuchawek i pampersów

Kolejne głosy niezadowolenia klientów odezwały się z końcem sierpnia, kiedy mBank zaczął testować sprzedaż przeróżnych produktów za pośrednictwem swojej aplikacji. To miała być prawdziwa rewolucja, jak chwalił się bank. Miał agresywnie wejść na rynek sprzedaży produktów przez internet, we współpracy z serwisem Morele. Pomysł był prosty: może poza kredytem klient kupi też trochę gadżetów.

Okazało się jednak, że asortyment sklepu mBanku jest ubogi, a kolejne produkty mają się pojawiać dopiero z czasem (jak zapewniał sam bank). Na początek klienci mBanku mieli do wyboru butelki filtrujące, słuchawki, pojemniki na żywność, hulajnogi i pampersy. I na tym w sumie oferta zakupów przez aplikację mBanku się kończy. W dodatku korzystanie z innych usług mBanku, jak płatności za parkowanie czy załatwianie spraw urzędowych, okazało się utrudnione.

Z fotela prezesa zrezygnował Cezary Stypulkowski

Kolejna duża zmiana dla klientów banku: z fotela prezesa w czerwcu zrezygnował Cezary Stypulkowski, ikona polskiej bankowości. Był prezesem od 1 października 2010 r. Wcześniej, w latach 2006-10 pracował w J.P. Morgan w Londynie, gdzie od 2007 r. był dyrektorem zarządzającym



• **Warszawa.**
Centrum handlowe Reduta, punkt mBank-u
FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

banku na Europie Środkową i Wschodnią. W latach 2003-2006 pełnił funkcję prezesa Grupy PZU. Przez 13 lat kierował też zarządem Banku Handlowego.

Na początku lipca okazało się, że Stypulkowski stanie na czele drugiego największego banku w Polsce, państwowego Pekao. O tym mówiło się w kuluarach od miesięcy, prezes mBanku Cezary Stypulkowski zrezygnował dokładnie wtedy, kiedy nowy rząd wymieniał rady nadzorcze i zarządy największych spółek Skarbu Państwa. Początkowo zresztą był wymieniany jako kandydat na szefa banku PKO BP.

Po Stypulkowskim funkcję prezesa zarządu mBanku objął Cezary Kocik. Wcześniej pełnił funkcję wiceprezesa ds. bankowości detalicznej, a w sumie w mBanku jest od dwudziestu lat. Podczas swojej pierwszej konferencji zapowiedział, że jego głównym celem jest wzmocnienie pozycji kapitałowej banku (która ucierpiała przez pozwy o kredyty frankowe), zwiększenie sprzedaży kredytów i odbudowanie udziałów w rynku, utrzymanie rentowności i nadzór nad zawieranymi umowami frankowymi tak, aby definitywnie pozbyć się tego ciężaru z finansów banku.

Commerzbank przejdzie w ręce UniCredit? Razem z nim i mBank

Klientów mBanku może czekać kolejna niespodzianka. Tym razem nie są

to jednak zawirowania na krajowym rynku, a przepychanki pomiędzy niemieckim rządem a włoskim gigantem, bankiem UniCredit. Plan niemieckiego rządu miał polegać na tym, że sprzeda pakiet akcji Commerzbanku drobnym inwestorom, przez co nie straci kontroli nad bankiem, a poprawi sytuację finansową budżet. Jednak do gry wszedł UniCredit, który kupił zaoferowane akcje, proponując za nie najlepszą cenę.

Niemieccy urzędnicy spodziewali się, że akcje Commerzbanku kupi masa różnych inwestorów, a dzięki temu każdy z nich posiadałby niewielkie udziały. To pomogłoby zapewnić bankowi niezależność, dzięki czemu mógłby skupić się na udzielaniu pożyczek średnim firmom na swoim rynku krajowym – powiedziała Bloombergowi jedna z osób zaznajomionych ze szczegółami transakcji.

Zakup pakietu przez Włochów stawia urzędników w nieoczekiwanej sytuacji, w której UniCredit (poprzedni właściciel polskiego Banku Pekao) posiada prawie tyle samo akcji Commerzbanku, co Niemcy, i może stać się największym udziałowcem, gdy do wykupu zostanie zaoferowany kolejny pakiet akcji. A UniCredit ogłosił też, że wystąpi o zezwolenie na zwiększenie swojego udziału.

W poniedziałek Bloomberg podał, że UniCredit dokupił kolejne 11,5 proc. udziałów, więc w sumie Włosi mają

już 21 proc. udziałów w niemieckim Commerzbanku.

Aby formalnie UniCredit stał się posiadaczem ponad jednej piątej udziałów, zgodę musi jeszcze wyrazić unijny nadzór finansowy.

Na tym jednak nie koniec, bo w tej grze zyskać mogą też akcjonariusze mBanku. – Na rynku mówi się, że w przypadku przejęcia Commerzbanku przez UniCredit Włosi musieliby ogłosić wezwanie na akcje mBanku [czyli ofertę kupna, po ustalonej cenie, od obecnych posiadaczy – red.]. A to dlatego, że pośrednio przejęliby ponad 50 proc. akcji polskiej instytucji – powiedział „Pulsowi Biznesu” Łukasz Jańczak, analityk Erste Securities.

Ustawa przewiduje, że każdy, kto przekroczy próg 50 proc. akcji w danej spółce, musi ogłosić wezwanie na pozostałe akcje. Taka sytuacja może być korzystna dla OFE i TFI (razem mają w swoich portfelach ok. 21 proc. akcji mBanku), dając im możliwość wyjścia z inwestycji. W przypadku gdyby UniCredit zdobył większość w akcjonariacie Commerzbanku, stałby się także pośrednio właścicielem 69 proc. akcji mBanku.

Co to oznaczałoby dla klientów?

Niewykluczone, że mBank mógłby zostać finalnie wystawiony na sprzedaż. A wtedy nie wiadomo, w czyje ręce by trafił. Minister aktywów państwowych Jakub Jaworowski sugerował ostatnio prywatyzację Pekao i Alior Banku. Choć później ze swoich słów próbował się wycofywać, twierdząc, że narodowość w branży bankowej ma znaczenie w przypadku ewentualnych kryzysów, to niepewność na rynku pozostała.

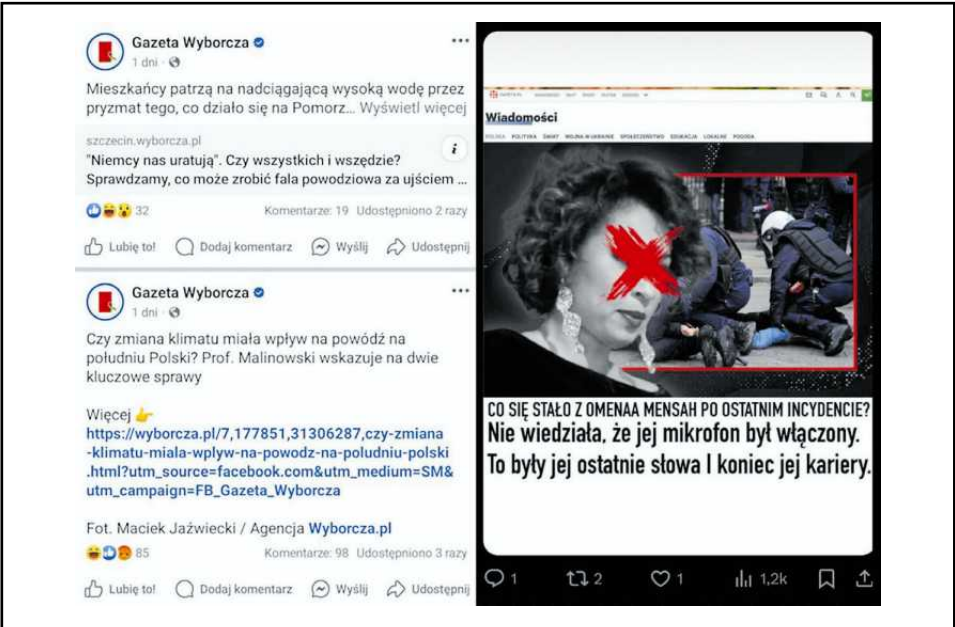
Mало tego, we wspomnianym wywiadzie minister Jaworowski zastrzegł, że obecnie mamy „dosyć wysoki udział kapitału narodowego i państwowego w sektorze bankowym”. A to może oznaczać, że polski rząd nie byłby zainteresowany dodatkowym zwiększaniem tego udziału, np. przez zakup mBanku. ●



Nieprzyjazne ataki, wrogie przejęcie nie są dobre dla banków, dlatego rząd niemiecki zajął jasne stanowisko w tej sprawie i dał do zrozumienia, że nie uważamy tego za właściwy sposób działania

OLAF SCHOLZ

kanclerz Niemiec, wypowiedź w Nowym Jorku dla niemieckich mediów



• Facebook ukrywa dziś artykuły dziennikarskie twierdząc, że użytkownicy nie chcą oglądać treści politycznych

Podwójna moralność Facebooka

Facebook kontynuuje walkę z mediami w Polsce. Przestał wyświetlać w aplikacji zdjęcia i leady artykułów dziennikarskich. Jednocześnie nie widzi problemu w pokazywaniu fałszywych reklam oszustw finansowych, w których uśmierceni są celebryci.

Bolesław Breczko

Od piątku 20 września artykuły prasowe na Facebooku są „kastrowane”. Zamiast zdjęcia oraz krótkiego opisu, w serwisie pojawia się tylko tytuł i adres URL. To ogranicza „atrakcyjność” artykułu i jednocześnie jego zasięg – użytkownicy mniej chętnie w taki artykuł klikają.

Reakcja na dyrektywę

Facebook twierdzi, że robi to w odpowiedzi na przyjęcie przez Polskę unijnej dyrektywy o prawach autorskich i pokrewnych w internecie. Zdaniem serwisu polskie przepisy są niejasne i musi czekać na decyzję TSUE w tej sprawie, aby działać zgodnie z przepisami.

Jednocześnie Facebook podchodzi dużo bardziej elastycznie do własnych przepisów. Choć sami w regulaminie piszą, że: „Reklamy nie mogą promować produktów, usług, programów ani ofert przy użyciu zidentyfikowanych oszukańczych lub wprowadzających w błąd praktyk, w tym praktyk, które ma-

ją wyłudzać od osób pieniądze lub dane osobowe”, to celebryci na reklamach często są pokazywani jako pobici, aresztowani lub martwi.

Takie reklamy są wprost sprzeczne z przepisami Facebooka, nie tylko są widoczne w serwisie, ale nawet nie są usuwane po zgłoszeniu przez użytkowników.

W rozmowie z Wyborczą.biz dyrektorka Mety ds. polityki treści, która odpowiada m.in. za egzekwowanie regulaminu Facebooka, przyznała, że fałszywe reklamy są problemem na Facebooku. Stwierdziła, że nawet jedna to za dużo, że Facebook inwestuje w ludzi i technologie, które mają walczyć z procederem. Pomimo zapewnień, że Facebook chce z nimi walczyć, fałszywe reklamy ciągle są obecne.

„Wszystko dla dobra użytkowników”

Niedostatki w egzekwowaniu własnego regulaminu nie przeszkadzają Facebookowi twierdzić, że wszystko, co robi, jest dla „dobra użytkowników”. Serwis ukrywa dziś artykuły dziennikarskie, twierdząc, że użytkownicy nie chcą oglądać treści politycznych.

Mark Zuckerberg od lat oświadcza, że celem Facebooka jest „łączenie użytkowników z rodzinami, bliskimi i znajomymi”. Nie przeszkadza to jednocześnie ukrywać przed użytkownikami postów rodzin, bliskich i znajomych i pokazywać im treści ze stron i grup, których nie obserwują i do których nie należą.

Facebook uważa także, że w istocie wyrządza wydawcom prasy przysługę, że pozwala na wyświetlanie ich treści. Twierdzi, że są one nieznacznym odsetkiem

wszystkich treści, nie stanowią znacznego źródła przychodu dla Facebooka i odpowiadają jedynie za 3 proc. tego, co ludzie widzą w aktualnościach.

Nie wiemy, czy tak jest w istocie – nie ma żadnych niezależnych danych, które potwierdzałyby te wyliczenia.

Facebook idzie na starcie z mediami

Dzisiejsze działania Facebooka w Polsce i wcześniej w innych krajach pokazują w jasny sposób, jak firma podchodzi do kwestii płacenia za treści dziennikarskie. Platforma „odłączyła” wcześniej od newsów m.in. Kanadę czy Australię, gdy te chciały wprowadzić własne przepisy dotyczące wynagrodzenia od gigantów technologicznych dla wydawców prasy.

– Facebook od dłuższego czasu pokazuje swoimi działaniami na świecie, że chce wyrzucić treści newsowe – komentuje dla Wyborczej.biz Maciej Kossowski, prezes Związku Pracodawców Wydawców Cyfrowych. – Wydawcy powinni zdać sobie z tego sprawę i tak budować swoje strategie, aby ruch z Facebooka nie miał dla nich znaczenia biznesowego.

– Najbardziej szokuje moment, w którym Facebook zdecydował się na ograniczenie newsów, czyli powódź na południu Polski. W momencie, gdy naród, firmy, a także media angażują się w pomoc powodzianom, Facebook ogranicza widoczność informacji o tej powodzi. To jasno pokazuje, gdzie leżą wartości tej korporacji – kwituje Kossowski.

Działanie Facebooka pokazuje także jego podejście do nadchodzących negocjacji w sprawie wynagrodzenia dla wydawców prasy i dziennikarzy. Jeśli już teraz Facebook usuwa treści (zdjęcia i opisy), które byłyby podstawą do wypłacania takiego wynagrodzenia, to nie ma się co ludzić, że będzie chciał płacić w przyszłości.

Wyborcza.biz kilkakrotnie zwracała się do Facebooka z prośbą o wywiad lub komentarz w sprawie polskich przepisów i płacenia wydawcom za treści prasowe. Facebook za każdym razem odmawiał. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34338328



OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA TARNOBZĘGA

o zamiarze ograniczenia w drodze decyzji sposobu korzystania z nieruchomości

Na podstawie art. 124 ust. 1 i 2, art. 124a w zw. z art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.) Prezydent Miasta Tarnobrzega zawiadamia o zamiarze wszczęcia na wniosek Polskiej Spółki Gazownictwa Sp. z o.o. z siedzibą w Tarnowie, Oddział Zakład Gazowniczy w Jasle, adres do korespondencji: ul. Floriańska 112, 38-200 Jasło, postępowania w sprawie o ograniczenie w drodze decyzji sposobu korzystania z nieruchomości gruntowej o nieuregulowanym stanie prawnym, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków nr ewid. 181 o pow. 0,3676 ha pol. w Tarnobrzegu obręb 5 - Nagnajów, poprzez udzielenie zezwolenia na przebudowę sieci gazowej średniego ciśnienia z rur stalowych na rury polietylenowe w msc. Chmielów, gm. Nowa Dęba, Siedleszczany, gm. Baranów Sandomierski, Tarnobrzeg – obręb: Nagnajów, zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego terenu górniczego „Tarnobrzeg II” uchwalonym Uchwałą Nr V/46/99 Rady Miasta Tarnobrzega z dnia 3 lutego 1999 r. w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu górniczego „Tarnobrzeg II”.

W związku z powyższym w terminie dwóch miesięcy od dnia ogłoszenia niniejszego obwieszczenia osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości winny zgłaszać się do Urzędu Miasta Tarnobrzega przy ul. Mickiewicza 7, 39-400 Tarnobrzeg, pok. 37, tel. 15 81 81 223.

Jeżeli w wyznaczonym terminie nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34338319



IF-II.747.44.2024.DB

Lublin, 23 września 2024 r

OBWIESZCZENIE WOJEWODY LUBELSKIEGO

o wydaniu decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej

Działając na podstawie art. 10 ust. 1-3 ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1199) – zwanej dalej *ustawą* oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 572) – zwanej dalej *Kpa*, zawiadamiam, że na wniosek pełnomocnika PGE Dystrybucja S.A., ul. Garbarska 21A, 20-340 Lublin, w dniu 23 września 2024 r. została wydana przez Wojewodę Lubelskiego decyzja znak: IF-II.747.44.2024.DB o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej dla przedsięwzięcia pn.: „Przebudowa linii elektroenergetycznej 110 kV Tomaszów Południe - Tomaszów Północ na odcinku od stupa nr 9 do stupa nr 19”.

Zakresem inwestycji objęto działki o nr ewidencyjnych:

-województwo lubelskie, powiat tomaszowski, miasto Tomaszów Lubelski, obręb 0001 Tomaszów Lubelski, numery działek ewidencyjnych:

74, 13, 14, 27, 28, 1, 16, 178, 177, 155, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 209, 208, 207, 206, 205, 204, 203, 202, 201, 200, 199, 198, 197, 196, 195, 194, 60, 57, 56, 278, 279, 280, 281, 282, 283, 284, 285, 286, 68, 59, 58, 29, 30, 104, 15, 55, 15, 14, 267/1, 182, 12/3, 13/2, 269, 270/2, 271/2, 272/2, 273/2, 12/3, 26/2, 151/2, 151/3, 152/2, 152/3, 153/1, 153/2, 154/1, 154/2, 160/2, 160/5, 175/3, 176/3, 31, 75/1, 73/1, 1/1, 48/3, 46/3, 42/1, 44/1, 45/2, 47/3, 81,

-województwo lubelskie, powiat tomaszowski, gmina Tomaszów Lubelski, obręb Łaszczówka, numery działek ewidencyjnych:

324, 325, 326, 327, 328, 329, 330, 381, 382, 383, 384, 387/3, 387/4, 388/1, 389, 390, 391, 321/3, 322/3, 323/2, 386/3, 372/2, 429/2, 429/1, 430/2, 430/1, 447/3, 446/3, 446/2, 446/1, 445/4, 345/5, 420/7.

W zakresie skutków, o których mowa w **art. 22 ust. 1 i ust. 2** oraz **art. 22 ust. 1 i ust. 2 w związku z ust. 5** ustawy polegającym na ograniczeniu w korzystaniu z nieruchomości objęte zostały działki wyróżnione pogrubioną czcionką.

Zgodnie z art. 25 ust. 1 *ustawy*, decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Zgodnie z art. 10 ust. 1 w związku z ust. 2a *ustawy*, zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne ogłoszenie w drodze obwieszczenia na tablicy ogłoszeń w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie internetowej Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego (tj. od dnia 25 września 2024 r.).

Zgodnie z art. 10 ust. 3 *ustawy* w przypadku nieuregulowanego stanu prawnego nieruchomości objętych decyzją o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej lub braku w katastrze nieruchomości danych pozwalających na ustalenie danych osobowych, w szczególności adresu zamieszkania właściciela lub użytkownika wieczystego nieruchomości, o wydaniu decyzji zawiadamia się w drodze obwieszczenia.

Zgodnie z art. 10 *Kpa* strony postępowania mogą zapoznać się z treścią decyzji w Wydziale Infrastruktury Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie, ul. Lubomelska 1-3, w godzinach pracy urzędu, po uprzednim uzgodnieniu godziny, nr tel. 81 74 24 477.

Od decyzji służy odwołanie do Ministra Rozwoju i Technologii, 00-507 Warszawa, Plac Trzech Krzyży 3/5, za pośrednictwem Wojewody Lubelskiego w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane. Odwołanie powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie (art. 25 ust. 3 *ustawy*).

W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania stronom przysługuje prawo do zrzeczenia się odwołania. Z dniem doręczenia Wojewodzie Lubelskiemu oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

Z upoważnienia Wojewody Lubelskiego

Aneta Ciesielczuk

Zastępca Dyrektora

Wydziału Infrastruktury

/podpisano elektronicznie/

MACIEJ KOSSOWSKI

prezes Związku Pracodawców Wydawców Cyfrowych

Ze smutkiem żegnamy



Tytusa Guz

i Jego Mamę

Agnieszkę Guz

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia.

Dyrektor, Grono Pedagogiczne i Pracownicy Szkoły Podstawowej nr 357
w Warszawie im. Mikołaja Kopernika.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34338525

Z wielkim smutkiem żegnamy



Barbarę Horawiankę

wybitną aktorkę teatralną i filmową,
która wzbogacała swoją osobowością, talentem
i kunsztem aktorskim scenę Teatru Polonia.
Jej odejście to niepowetowana strata
dla polskiej kultury i wszystkich, którzy mieli zaszczyt Ją poznać.

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Krystyna Janda z zespołem
Fundacji Krystyny Jandy na Rzecz Kultury

www.nekrologi.wyborcza.pl/34338556

Z wielkim żalem
zawiadamy o śmierci



Juliusza Pola

ukochanego Męża, najlepszego Ojca i Dziadka,
pełnego życzliwości, ciepła i miłości.

Żona i Córka z Rodziną.

Nabożeństwo odbędzie się w czwartek, 26 września o godzinie 11
na Powązkach

www.nekrologi.wyborcza.pl/34338544

Z głębokim żalem informujemy, że dnia 22 września 2024 roku
zmarł w wieku 69 lat



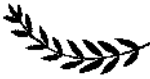
prof. dr hab. inż.
Janusz Zachara

Profesor Wydziału Chemicznego Politechniki Warszawskiej.
Przewodniczący Rady Naukowej Dyscypliny nauki chemiczne
w latach 2019-2024.
Członek Prezydium Zarządu Głównego
Polskiego Towarzystwa Chemicznego.
Członek Polskiej Akademii Nauk, Komitetu Krystalografii.
Specjalista w dziedzinie chemii nieorganicznej, krystalochemii.
Prawy człowiek, ceniony nauczyciel akademicki,
wychowawca wielu pokoleń studentów.

Rektor i Senat Politechniki Warszawskiej

www.nekrologi.wyborcza.pl/34338550

Z wielkim smutkiem żegnamy



Prof. dr hab.
Barbarę Łukomską

Wieloletniego pracownika IMDiK PAN
Kierownika Zakładu Neurobiologii Naprawczej w latach 2010-2018
Członka Rady Naukowej w latach 1991-2018

Rodzinie

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Dyrekcja, Rada Naukowa i Pracownicy
Instytutu Medycyny Doświadczalnej i Klinicznej
im. Mirosława Mossakowskiego Polskiej Akademii Nauk

www.nekrologi.wyborcza.pl/34338682

Pomagamy ośwoić się
z żałobą

Złóż kondolencje







34338759

Sprawdź, jak wygodnie
czyta się w **Aplikacji
Wyborczej**



Wieś i miasto

Kara za legalną chlewnię. Wieś ma być cicha i pachnąca

Miastowi przeprowadzają się na wieś, bo chcą mieć sielankę i błogi spokój. A tu rolnicy hałasują i smrodzą gnojowicą. Nowi mieszkańcy składają więc pozwody do sądów, żeby im tego zakazać.

Naszkowska

Rolnik Szymon Kluka właśnie przechodzi do historii. Przegrał w sądzie sprawę cywilną, jaką wytoczyli mu dwaj sąsiedzi, ale jego proces sądowy zakończył się wyrokiem precedensowym, którego skutki mogą być dalekosiężne.

Wiele będzie zależało od tego, co teraz zrobi ministerstwo rolnictwa, rząd, a może i parlament. Sprawa nie jest prosta, bo zderzyły się tu ze sobą dwie racje – rolników i mieszkańców wsi, którzy nie trudnią się rolnictwem. Tradycyjny już spór miastowych z wsią nabrał nowych rumieńców, tym razem prawnych.

Szymon Kluka prowadzi po rodzinnych gospodarstwach rolnych we wsi Grodzisk w Łódzkiem. Od 2013 hoduje tu świnię, wtedy wybudował chlewnię na 360 sztuk, na którą dostał zgodę wszystkich niezbędnych do tego urzędów. I choć nie złamał żadnego prawa, to właśnie został przez sąd ukarany. Zdecydował o tym Sąd Apelacyjny w Łodzi, przychylając się do decyzji Sądu Okręgowego z 2022 roku. Rolnik ma w sumie zapłacić ok. 100 tys. złotych kosztów sądowych i odszkodać dwóm sąsiadom, którzy wnieśli przeciwko niemu pozew.

Bo świnię kwiczą. Chlewnia śmierdzi. Rolnik, jeżdżąc traktorem, hałasuje i kurzy. Cuchnie też gnojowica, którą Kluka wywozi z gospodarstwa na pola.

Sąd, przysługując, że rolnik prawa nie złamał, uznał jednak, że musi ponieść konsekwencje swojej produkcji rolnej, gdyż jest ona „przemysłowa”, choć nie ma u nas prawnej definicji tego słowa ani zakazu prowadzenia takiej produkcji. Są pewne wymagania środowiskowe, np. konieczność zakładania biofiltrów, ale obowiązują one dopiero w chlewniach cztery razy większych niż ta Szymona Kluki. Jeśli już, to dopiero tak duże chlewnie można by uznać za „przemysłowe”. Sąd jednak się tym nie przejął i w uzasadnieniu wyjaśnił, że rodzina wsi Kluka ma już mało rolniczy charakter, bo zdecydowana większość jej mieszkańców z rolnictwa nie żyje. Rolnik musi więc liczyć ze zdaniem sąsiadów.

Sąd zdecydował nie tylko o karze finansowej dla Kluki, nakazał mu też wprowadzić w swoim gospodarstwie wiele „usprawnień”. Na przykład takie:

- Rolnik ma unikać prowadzenia działalności w porach wieczornych i w dni wolne od pracy.
- Ma „mieszać gnojowicę w zbiorniku bezpośrednio przed ich opróżnieniem z jednoczesnym uwzględnieniem kierunku wiatru”.
- Co więcej, ta gnojowica ma być wywożona w dni bezwietrzne i niezwłocznie wymieszana z ziemią.
- Ma też „ograniczyć do koniecznego minimum zużycie wody używanej do mycia pomieszczeń inwentarskich”.



• Świnie w chlewni FOT. SHUTTERSTOCK

- Musi posadzić wzdłuż swojego ogrodu szpalery tui i ligustrów szerokości 3-4 metrów i długości minimum 50 metrów.
- Ma stosować w produkcji zwierzęcej „materiały o niskiej uciążliwości zapachowej i powodujące mniejszą emisję zapachową, w szczególności przez dodawanie do dawek pokarmowych pasz pochodzenia zwierzęcego oraz syntetycznych aminokwasów”.

Można się momentami śmiać z założeń sądowych, ale to ważny wyrok, dlatego nie może przejść bez echa. Chodzi o poczucie bezpieczeństwa prawnego, bez tego nikt nie będzie chciał inwestować w produkcję rolną. Tę produkcję, która zapełnia nam półki w sklepach, a potem garniki w domach.

Od lat polska wieś się zmienia – coraz mniej jej tradycyjnych mieszkańców żyje z rolnictwa. Starzy rezygnują, młodzi szukają innych, łatwiejszych źródeł zarobku. A ich ziemię uprawiają ci coraz mniej liczni rolnicy – ubywa ich, ale ci, którzy zostają, produkcję powiększają.

Jednak na wsi coraz więcej jest nowych mieszkańców, najczęściej przy-

byszów z miast – kupują działki do niedawna rolne i budują domy. Szukają miejsca do życia z czystym powietrzem, zapachem kwiatów, miejsca cichego, którego nie zakłócają hałasy miejskiej ulicy. Nie chcą piania koguta o 4 rano ani muczenia krów. Nie chcą słyszeć kombajnów, które w okresie żniw pracują dzień i noc ani opryskiwaczy, które pracują tylko nocą, bo wtedy są najlepsze warunki do oprysków. I oczywiście nie chcą mieć pod nosem chlewni, skąd docierają kwiki i brzydkie zapachy.

Dlatego od lat narastają konflikty między starymi i nowymi mieszkańcami wsi. Już teraz uzyskanie zgody na budowę lub powiększenie kurnika, chlewni czy obory ociera się o cud – nowi sąsiedzi często skutecznie to blokują.

Ale w procesie Kluki mamy do czynienia z nowym zjawiskiem – to on najpierw zainwestował w rozwój swojego od pokoleń gospodarstwa, przestrzegając wszystkich przepisów, a dopiero potem pojawili się sąsiedzi, którzy się tu osiedlili. A mimo to sąd w 90 proc. uznał rację tych nowych, którzy żalili się, że nie mogą z powodu smrodu zasiać przy grillu w ogrodzie. W 90 proc., bo sąsiedzi chcieli znacznie większej finansowej rekompensaty za swoje krzywdy, a także sądowego nakazu ograniczenia produkcji u sąsiada. Na to sąd się nie zgodził, uznając chyba, że nie może aż tak ograniczać swobód obywatelskich rolnika i jego praw do dysponowania własnym dobytkiem.

Ten wyrok to precedens – czegoś takiego jeszcze w Polsce nie było. Precedens, który z jednej strony może

się skończyć lawiną pozwów przeciwko tradycyjnym mieszkańcom wsi. Już teraz, jak podaje portal farmer.pl, w sądach jest kilkadziesiąt podobnych pozwów, złożonych przez nowych mieszkańców przeciwko rolnikom.

Ale z drugiej strony może to też uderzyć rykoszetem w tych, którzy na wsi dopiero chcą się osiedlić. Tak stało się we Francji. Kiedy w 2019 roku sąd ukarał hodowcę bydła grzywną 8 tys. euro z podobnego pozwu, rząd francuski szybko wydał rozporządzenie chroniące producentów rolnych na terenach rolniczych.

U nas też już do akcji ruszyli działacze izb rolniczych, którzy domagają się od ministra rolnictwa wprowadzenia dla osób, które chcą na wsi zamieszkać obowiązku podpisywania zgody na prowadzenie na tym terenie produkcji rolnej.

Polska władza też musi teraz zareagować. Jeśli nic nie zrobi, zostawi rolników samym sobie. Samo wniesienie skargi nadzwyczajnej i wniosku o kasację tego wyroku, co już zapowiedział resort rolnictwa, nie ureguluje stosunków między starymi i nowymi mieszkańcami wsi. Nie chodzi przecież tylko o jednego Szymona Klukę. Trzeba wreszcie wrzód, który narozmiewa od lat, jakoś przeciąć. ●

Krystyna Naszkowska

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Polski kandydat do Oscara otworzył festiwal w Gdyni

WCZORAJ TURYSŢCI, DZIŚ UCHODŹCY

• Żeby uciec choć na chwilę od myśli o wojnie, bohaterowie filmu Kocura ruszają na wyprawę pod wulkan Teide. Film w kinach od 11 października

FOT. LIZART FILM

Jak wytłumaczyć dziecku, że to nie śnieg, tylko popiół – zastanawiają się bohaterowie „Pod wulkanem”. Damian Kocur dotyka wojny w Ukrainie w inny sposób niż większość filmowców.

Piotr Guskowski

Kilka dni temu dowiedzieliśmy się, że „Pod wulkanem” jest polskim kandydatem do Oscara, w poniedziałek film Damiana Kocura, twórcy „Chleba i soli”, otworzył 49. Festiwal Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni.

BEZ PODMIOTOWOŚCI

Zapada wieczór, na Teneryfie zabawa trwa w najlepsze. Wężyk hotelowych gości przy dźwiękach „Guantanamo” krąży pomiędzy leżakami przy basenie. A tam, pochylona nad ekranami smartfonów, zastygła jedna z rodzin: Roman ze swoją partnerką Anastasią i dziećmi z poprzedniego związku – nastoletnią Sofią i małym Fedirem.

Kompozycja zainteresowałaby pewnie barokowego rzeźbiarza, a cała scena wydaje się wyjęta z jednej z satyr Rubena Östlunda na uprzywilejowanych i zamoż-

nych. Jednak Damian Kocur w „Pod wulkanem” wybiera inną tonację.

Bohaterowie gorączkowo sprawdzają wiadomości z kraju – dawno mieli być już w domu, ale na lotnisku okazało się, że lot został odwołany. Jak wszystkie loty do Ukrainy tego dnia. Jest 24 lutego 2022 r. Rosja właśnie rozpoczęła pełnowymiarową inwazję.

Wczoraj turyści, których jedynym zmartwieniem było znalezienie miejsca parkingowego przy plaży, a dziś kto – uchodźcy? Ukraińska rodzina z filmu Kocura znajduje się gdzieś pomiędzy – tkwi w zawieszaniu. Mają szczęście, znaleźli się w bezpiecznym miejscu, z dala od działań wojennych, ale to bezpieczeństwo jest skażone poczuciem winy. Bo jak tu się cieszyć, skoro na ojczyznę lecą rosyjskie rakiety i bomby, a bliscy pozostają w zagrożeniu?

Mają wystarczająco środków, żeby przedłużyć pobyt w hotelu. Zresztą właściciel zapewnia, że mogą zostać, jak długo potrzebują. Wciąż są więc w innej sytuacji niż imigranci z Afryki, którzy trudnią się handlem bransoletkami. W oczach turystów zlewają się w jedno: tracą swoją twarz, historię, podmiotowość.

Przyjaciółka pyta Sofię przez telefon, dlaczego nie wrzuca już na Instagrama zdjęć. A ona przestała postować, bo czuje, że byłoby w tym teraz coś niestosownego. Nie potrafi się bawić tak bez troski jak hiszpańscy rówieśnicy. W odpowiedzi usłyszy, że na pewno nieprzypadkowo zaplanowali wyjazd właśnie teraz. Przy-musowo przedłużone wakacje okazują się pułapką. Trudno w tej sytuacji wylegiwać się na plaży, utrzymywać iluzję. Szczególnie kiedy ze stolika obok dochodzą śmiechy Rosjan i coraz bardziej drażnią.

Żeby uciec choć na chwilę od myśli o wojnie, ruszają na wyprawę w głąb wy-

spy, pod wulkan Teide. Ale zgubią drogę i zostaną bez zasięgu. Wycieczka skończy się kłótnią, w trakcie której znów przypomina się Östlund, tym razem jego „Turysta”. Poczucie zagrożenia nie okaże się spoiwem. Zamiast zbliżyć do siebie członków patchworkowej rodziny, odsłania istniejące już pęknięcia i samotność wśród bliskich. Sprawia, że jeszcze bardziej się od siebie oddalają, każde dryfuje w innym kierunku.

Anastasiia zarzuca partnerowi nieodpowiedzialność. W powietrzu wisi niewypowiedziane na głos pytanie, czy skoro Roman zawiódł teraz, to potrafiłby zapewnić rodzinie bezpieczeństwo w warunkach wojny. Pada za to inne pytanie, na które trudno odpowiedzieć. Fedir dziwi się, dlaczego w pobliżu wulkanu pada śnieg. Jak wytłumaczyć dziecku, że to nie śnieg, tylko popiół? Popiół, w który zamienia się teraz jego kraj.

WOJNA W UKRAINIE OCZAMI POLSKICH FILMOWCÓW

Polscy filmowcy reagują na to, co dzieje się u naszych sąsiadów. Scenariusz Damiana Kocura i Marty Konarzewskiej wyróżnia się jednak na tle opowieści o wojnie w Ukrainie. „Pod wulkanem” nie epatuje obrazami koszmaru walk i zniszczeń. Próbuje uchwycić stan ducha, emocje. Ko-

Poczucie zagrożenia, zamiast zbliżyć do siebie członków patchworkowej rodziny, odsłania istniejące już

cur cierpliwie przygląda się ludziom. Wojnę widać tu w gestach i spiętych ciałach. Reżyser, który przyzwyczaił nas do pracy z naturšczykami w swoich krótkich metrażach i debiutanckim „Chlebie i soli”, tym razem zaprosił zawodowych aktorów. W głównych rolach wystąpili Anastasia Karpenko i Roman Lutskyi, którzy użyczyli swoich postaciom więcej niż tylko imiona.

Na pierwszy rzut oka wszystko się tu zgadza. Nie dziwię się, że komisja oscarowa wybrała „Pod wulkanem” na polskiego kandydata. Inna sprawa, że wielkiego wyboru w tym roku nie miała. To zgrabnie skrojony film, na ważny temat, ze szlachetnym przesłaniem. Z gatunku tych, które chętnie zapraszane są na międzynarodowe festiwale, co zresztą już się dzieje (po premierze w Toronto zostanie pokazany w Londynie). Film dopracowany formalnie. Kadry Nikity Kuzmenki, który pracował wcześniej m.in. przy „Pamfirze”, wydobywają piękno raj, który w tych okolicznościach zbrzydł.

Najciekawszym tropem okazuje się znajomość Sofii z Michaeliem, jednym z czarnych chłopaków, z którym dziewczynie łatwiej się dogadać niż z dorosłymi. Dwa odległe światy zaczynają się ze sobą rymować. Kocur znajduje w tej relacji jakąś prawdę i szczerość. Pozostałe tropy prowadzą go do raczej oczywistych wniosków. Powtarza przy tym niczym refren myśli, które zdążyły już wybrzmieć. Nie wiem, czy to kwestia ascetycznego stylu, który trzyma na dystans, w każdym razie w trakcie seansu złapałem się na tym, że właściwie nic nie czuję. Jeśli o to Kocurovi chodziło, to się udało. Wszyscy żyjemy w cieniu mniejszej lub większej apokalipsy. ●

• „Pod wulkanem” w kinach od 11 października.

Nowa płyta Manu Chao

Karierę mam już za sobą

– Musimy się dogadywać z naszymi sąsiadami – twierdzi Manu Chao, uliczny pioseniarz, który został wielką gwiazdą. Zdaje się, że wie, co mówi.

Jarek Szubrycht

Manu Chao nie wydawał nowych piosenek od 2007 roku. Świat od tamtego czasu bardzo się zmienił, niekoniecznie na lepsze. Dziś 63-letni José Manuel Tomás Arturo Chao Ortega wraca z zestawem nowych utworów zebranych na płycie „Viva Tu”.

Budujące jest to, że u niego niewiele się zmieniło. Nawet jeśli wrodzony optymizm tego kolorowego ptaka częściej niż przed laty przetykany bywa szarymi pasmami goryczy.

16 LAT TWORZENIA

Urodził się w Paryżu, w rodzinie hiszpańskich emigrantów, którzy musieli uciekać z ojczyzny przed zbrojnym ramieniem reżimu Franco. Jako młodzieniec nasiąkał pierwszą falą punk rocka, artystyczne ostrogi zdobywał na ulicach Paryża, jego grupa Mano Negra cieszyła się szacunkiem na francuskiej scenie niezależnej. Komercyjny i międzynarodowy sukces odniósł już za sprawą solowego debiutu, czyli płyty „Clandestino”, na której znalazła się piosenka „Bongo Bongo”, a pozycję ugruntował albumem „Próxima Estación: Esperanza” wydanym w 2001 roku (z niego pochodzi hit „Me Gustas Tú”).

Właściwie nie wiadomo, dlaczego milczał przez 16 lat, bo jak twierdzi, nieustannie tworzył nowe piosenki. Nazbierało się tego sporo, wybrał najlepsze, mamy więc na „Viva Tu” i rzeczy skomponowane tuż przed wejściem do studia, i utwory, które czekały na oficjalną premierę ponad dekadę.

Nie jest też Manu Chao jednym z tych muzyków, których na jakimś etapie kariery dopada paraliżująca niepewność, czy to, co tworzą, jest tak doskonale, jak być powinno. – Straszne jest to, że kiedy zaczynasz produkować piosenkę, nagrywać

ją i tak dalej, jest to działanie niesamowicie uzależniające, nigdy się nie kończy. Myślę, że każdy muzyk, z wyjątkiem kilku szczęśliwców, jest bardzo wybredny, jeśli chodzi o szczegóły. Zawsze mamy ten uciążliwy problem z ego. Wszyscy powinniśmy zejść na ziemię, większość powinna być trochę mniej pretensjonalna – bije się w kolektywną pierś, choć sam zdaje się odporny na tę klątwę perfekcjonistów. Uważa, że muzykę po jej stworzeniu powinno się uwalniać. – Piosenka nigdy nie powinna się kończyć; powinna podlegać ciągłym zmianom. Piosenka powinna być uważana za żywą istotę, która rośnie, staje się dorosła, starzeje się i którą możesz zmieniać.

Zdaje się, że czekaliśmy na następcę albumu „La Radiolina” długie lata, bo Manu Chao nie czuł się wystarczająco zmotywowany. – Karierę mam już za sobą. Wspomniała, jeśli wziąć pod uwagę fakt, że nie śpiewam zbyt dobrze i za dobrze nie gram na gitarze. Teraz muszę sam siebie zaskakiwać i interesować się własną muzyką, by dalej ją tworzyć. A bardzo szybko się nudzę – wyznaje.

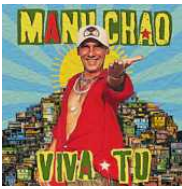
POSTAW NA PROSTOTĘ

Odpowiedzią na ten skomplikowany problem okazała się... prostota. – Muzycznie, na scenie, w trasie, bardzo wszystko uprościliśmy. Wcześniej miałem klasyczny zespół rock’n’rollowy. Teraz to trzy osoby z trzema kawałkami drewna. W tym składzie nadal robimy dużo hałasu. Nie trzeba wielu rzeczy, by zrobić show. Nie potrzeba kilku ciężarówek czy ton instrumentów – mówi Manu Chao o koncertach.

Ale w studiu też stosuje się dziś do zasady „mniej znaczy więcej”, którą uważa za złotą nie tylko w obszarze muzyki. – Wierzę, że musimy dążyć do prostych rzeczy. Myślę, że komplikowanie wszystkiego doprowadziło świat do miejsca, w którym znajduje się obecnie.

Oczywiście, prostota nie oznacza monotonii, nie w przypadku tego artysty. Może poszczególne piosenki niosą ze sobą mniej dźwięków, sampli, autocytatów i ozdobników, ale Manu Chao nie byłby so-

Manu Chao



Viva Tu

Universal Music
Polska

bą, gdyby nie skakał z kwiatka na kwiatek. Niemal każdy utwór został tu nagrany w innym stylu – od reggae po country (w piosence „Heaven’s Bad Day” gości Williego Nelsona – nie można lepiej), od punkowej rumby po hiphopowy chanson.

Jak zwykle, Manu Chao śpiewa w różnych językach – po hiszpańsku, francusku, portugalsku i angielsku – co również okazuje się konceptem prostszym, niż mogłoby się wydawać. Wybór języka zależy od miejsca, w którym powstaje piosenka.

NADZIEJA MIMO WSZYSTKO

Jeśli z tego wszystkiego wyciągnąć średnią, Manu Chao w 2024 bardziej niż wcześniej jawi się jako artysta folkowy. Nie w znaczeniu etniczny czy egzotyczny, ale ludowy. Opowiadający potocznym językiem o sprawach zwykłych ludzi. Kusiło, żeby go nazwać ulicznym prorokiem, bo to efektownie brzmi, ale się zawahałem. Manu Chao nie przewiduje przyszłości, raczej mówi, jak jest, ostrzega i daje nadzieję.



*Tytuł albumu „Viva Tu”
trudno przetłumaczyć
na język polski. „Żyj jak
najdłużej! Wierz w siebie.
Ja w ciebie wierzę” – mówi
Manu Chao*

Ten obywatel świata ratunek dla nas jako jednostek i społeczeństw upatruje w lokalności, rozumianej wręcz jako sąsiedzkość. Wnioski, do których dzięki długim i skomplikowanym badaniom dochodzą socjologowie, antropologowie, psychologowie społeczni i inni uczeni, dla śpiewaka są oczywiste. – Musimy się dogadywać z naszymi sąsiadami. Jeśli będziemy czekać, aż ktoś na górze nas wyręczy, potrwa to latami i będzie tylko gorzej – ostrzega.

Lepiej posłuchać dobrych rad Manu Chao, bo po latach okazuje się, że lepiej rozumiał świat, niż nam się zdawało. Może przez to, że czuje się u siebie w tak wielu miejscach na ziemi, może przez dostrojenie do życia ulicy, na której zaczął karierę, przez otwartość na ludzi? Czasem wyśmiewany przez mainstreamowe media za swoje lewicowe poglądy, aktywizm, lata temu ostrzegał przed rachunkiem za globalizację, którego nie spodziewaliśmy się płacić. Dzisiaj między innymi pochyla się nad losem uchodźców, boleje nad samotnością w tłumie i pyta, czy to, co uważamy za sukces i rozwój, nie jest przypadkiem kolektywnym samobójstwem. Ostrzega, byśmy nie przywiązywali się zanadto do naszych zachodnich wygod, wtedy nieuniknione zmiany mniej zabolą.

ŻYJ I BĄDŹ PIĘKNY

I co najważniejsze, zachęca, by w pierwszej kolejności zadbać o siebie. Tytuł albumu „Viva Tu” trudno przetłumaczyć na język polski. „Niech żyje!” – to zbyt bezosobowe. „Trzymaj się” – za lekkie, potoczne. „Bądź zdrow” – nie oddaje w pełni prostoty i siły tych życzeń.

– Żyj jak najdłużej! Wierz w siebie. Ja w ciebie wierzę – mówi Manu Chao. – W naszym społeczeństwie nigdy nie jesteśmy wystarczająco piękni, wystarczająco mądrzy. Wszyscy, których widzisz w internecie lub w telewizji, są mądrzejsi od ciebie, piękniejsi, bogatsi, bardziej szykowani, więc chcesz być taki jak oni. I tu zaczyna się wszystkie niepowodzenia. Zatem moje przesłanie brzmi: żyj taki, jaki jesteś. Uwierz w siebie, tylko od ciebie zależy, czy będziesz pięknym człowiekiem. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34338474

PLEBISCYT Nike Czytelników



Nike
Nagroda Literacka

Zagłosuj na: wyborcza.pl/nike

Na Wasze głosy i recenzje czekamy **DO JUTRA!**

Do zdobycia voucher na wycieczkę o wartości 5 tys. zł

REKLAMA

MECENAS
STRATEGICZNY:

PANATTONI

MECENAS:

ROBERT
DOBRYCCKI
Fundacja

PARTNER
WYDARZENIA:

TOTALIZATOR
SPORTOWY

Lasy Państwowe utworzą nadleśnictwa puszczańskie

OBIECUJĄ OCHRONĘ
NAJCENNIJSZYCH LASÓW

Nowe nadleśnictwa to: Puszcza Karpacka, Puszcza Świętokrzyska, Puszcza Bukowa, Puszcza Augustowska, Puszcza Knyszyńska, Lasy Oliwskie i Łęgi Odrzańskie.

Robert Jurszo

By chronić najcenniejsze przyrodniczo lasy, leśnicy projektują nadleśnictwa puszczańskie – taką informację podały w czwartek na konferencji prasowej Lasy Państwowe. Łączna powierzchnia tych obszarów ma wynosić ponad 200 tys. ha. Zdaniem LP kwestia ochrony najcenniejszych przyrodniczo leśnych obszarów Polski wciąż nie została zadowalająco rozwiązana. „Moratorium, Ogólnopolska Narada o Lasach, aktualizacje terenów moratoryjnych i otwarte konsultacje społeczne tych terenów pokazały, że sam proces jest szeroko kontestowany. W dzisiejszych warunkach widać, że w obecnych ramach prawnych ochrony przyrody – mamy impas, który wymaga zmian legislacyjnych” – piszą LP w komunikacie prasowym.

SIEDEM NADLEŚNICTW
PUSZCZAŃSKICH

Stąd, przekonują Lasy Państwowe, propozycja objęcia ochroną wszystkich najcenniejszych przyrodniczo obszarów „w ramach obowiązującego porządku prawnego”. Zdaniem LP adekwatną odpowiedzią jest powołanie tzw. nadleśnictw puszczańskich, które mają powstać „na najbardziej znanych i cennych przyrodniczo, krajobrazowo oraz kulturowo terenach, które w społecznej świadomości jako puszcze funkcjonują już od dawna”.

Będą to nadleśnictwa: Puszcza Karpacka, Puszcza Świętokrzyska, Puszcza Bukowa, Puszcza Augustowska, Puszcza Knyszyńska, Lasy Oliwskie i Łęgi Odrzańskie.

– Nadleśnictwa puszczańskie to odważna, ale i konkretna propozycja, aby w sposób formalny usankcjonować bezpieczeństwo tych najcenniejszych przyrodniczo lasów. Przez ostatnie lata zapomnieliśmy, że leśnicy to przyrodnicy. Naszym najważniejszym celem jest zachowanie lasów w jak najlepszym stanie i wzmocnienie ochrony tych najcenniejszych kompleksów dla przyszłych pokoleń – powiedział Witold Koss, dyrektor generalny Lasów Państwowych, cytowany w oficjalnym komunikacie.

W swoim komunikacie LP podkreślają, że wybierając obszary dla nadleśnictw puszczańskich, leśnicy dokładnie przeanalizowali uwarunkowania przyrodnicze, gospodarcze, ale też oczekiwania społeczne.



Mają tam być prowadzone „wyłącznie aktywne działania ochronne służące przyrodzie i bezpieczeństwu ludzi” – „bez negatywnych skutków dla szeroko pojętej gospodarki leśnej”. Przy tym utworzenie nadleśnictw puszczańskich nie będzie się wiązało z redukcją zatrudnienia w LP.

WAŻNE SĄ SZCZEGÓŁY

O komentarz do propozycji LP „Wyborcza” poprosiła Martę Jagusztyn-Krynicką z Fundacji Lasy i Obywatelki, dr. Antoniego Kostkę z Centrum Strategii Środowiskowych oraz Piotra Klubę z Fundacji Dziedzictwo Przyrodnicze. Nasi rozmówcy podkreślali w pierwszej kolejności, że trudno im się odnieść, bo komunikat LP jest na razie dość ogólny. – Co do zasady pomysł uważam za dobry, ale diabeł tkwi w szczegółach. Tych na razie nie znamy, mamy tylko ogólną deklarację. Wygląda na to, że tym ruchem LP chcą w jakiś sposób usankcjonować fakt, że część ich nadleśnictw już jest wyłączona z pozyskania [drewna] na mocy ministe-

rialnego moratorium ze stycznia tego roku – mówi dr Kostka.

Dodaje, że nieoficjalnie mówi się, że nowy status nadleśnictw będzie miał też przełożenie na wskaźniki ekonomiczne, tj. nie będzie się od tych nadleśnictw oczekiwało dobrych wyników finansowych. – Dochodzą też informacje, że część z nich ma zmienić nazwę. Na przykład Nadleśnictwo Bircza ma zmienić nazwę na Nadleśnictwo Puszcza Karpacka, co byłoby pewnego rodzaju symbolicznym triumfem, biorąc pod uwagę lata walki o ustanowienie tu rezerwatu o tej właśnie nazwie – mówi dr Kostka.

CZY TO KONKURENCJA?

Krytycznie na pomysł nadleśnictw puszczańskich patrzy Krynicka-Jagusztyn. W rozmowie z „Wyborczą” zaznacza, że odbiera tę propozycję jako przejaw braku koordynacji lub też nawet konkurencję pomiędzy Ministerstwem Klimatu i Środowiska a Lasami Państwowymi, co jej zdaniem nie sprzyja wypracowaniu dobrych roz-

wiązań dla lasów. – W komunikacie prasowym LP ewidentnie krytykują działania resortu, przede wszystkim styczniowe moratorium na wycinki oraz Ogólnopolską Naradę o Lasach. To ostatnie jest o tyle dziwne, że LP same w niej uczestniczą. Skoro więc biorą współodpowiedzialność za ten proces, to nie powinny go dezawuować, bo to jest szkodliwe dla reformy polityki leśnej – mówi Krynicka-Jagusztyn.

Zdaniem aktywistki trudno nie mieć wrażenia, że idea nadleśnictw puszczańskich to próba powiedzenia otoczeniu, że w kwestii lasów to „my mamy ostatnie słowo”.

– Tym bardziej że „nadleśnictwa puszczańskie” to wewnętrzna kategoria LP, więc jako obywatelka nie jestem w stanie w żaden sposób kontrolować tego, czy Lasy Państwowe będą przestrzegały swoich własnych zapisów dotyczących tych obszarów. Potrzebujemy rozwiązań prawnych i legislacyjnych, za które odpowiedzialne jest ministerstwo, bo tylko takie rozwiązania dają gwarancję trwałości oraz kontroli społecznej – dodaje.

LASOM TRUDNO ZAUFAĆ

Piotr Klub nie ukrywa, że jest zaskoczony propozycją LP. – Gdyby miało to funkcjonować tak, jak np. lasy federalne w USA – puszczałam teraz wodze wyobraźni – które często są lepiej chronione i bardziej dzikie niż parki narodowe w Polsce, choć same parkami narodowymi nie są, to byłoby świetnie – dopowiada.

Klub podkreśla, że problematyczne jest to, w jaki sposób LP miałyby zapewnić trwałość takiemu pomysłowi. – Istnieje zagrożenie, że każda zmiana władzy, mentalności czy sposobu funkcjonowania w LP może sprawić, że idea trafi do kosza, bo wystarczy tylko zmiana PUL [Plan Urządzenia Lasu]



Nadleśnictwa puszczańskie to odważna, ale i konkretna propozycja, aby w sposób formalny usankcjonować bezpieczeństwo tych najcenniejszych przyrodniczo lasów. Przez ostatnie lata zapomnieliśmy, że leśnicy to przyrodnicy. Naszym najważniejszym celem jest zachowanie lasów w jak najlepszym stanie

WITOLD KOSS

dyrektor generalny Lasów Państwowych

dla danego nadleśnictwa. Moja wątpliwość bierze się też z tego, że LP już próbowały podobnego pomysłu, nazywał się on „leśne kompleksy promocyjne”. Jednak, wbrew obietnicom, prowadzona w nich gospodarka leśna niczym nie różni się od tej, którą mamy w lasach bez tego statusu – mówi Klub.

Zaznacza też, że dziś trudno mu zaufać LP „po latach konfliktów i wodzenia za nos”. – Być może nadleśnictwa puszczańskie to po prostu sposób na utrzymanie status quo, służący temu, by utracić pomysły tworzenia nowych rezerwatów i parków narodowych. Chciałbym wierzyć, że tak nie jest – mówi przyrodnik.

DOCENIAM INICJATYWĘ

– Moratorium [na wycinki w wybranych przez resort w styczniu lasach – red.] kończy się z ostatnim dniem września. LP podjęły się znalezienia takiego rozwiązania, które zagwarantuje ochronę lasów, a nie będzie wymagało kolejnego przedłużenia moratorium. Omawialiśmy różne rozwiązania, które można wprowadzić po zakończeniu moratorium. Przyglądamy się teraz, jakie będą reakcje. W razie potrzeby będziemy ingerować – mówi „Wyborczej” Mikołaj Dorożala, wiceminister klimatu i środowiska.

Dodaje, że najważniejsza jest odpowiedź na pytania: jakie tereny obejmą nadleśnictwa puszczańskie i jaka forma ochrony ma w nich obowiązywać? – Tego na razie nie wiemy. Doceniamy inicjatywę Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych mającą na celu zabezpieczenie ochrony najcenniejszych obszarów lasów wyznaczonych w moratorium – mówi Dorożala. ●

◀ **Park Krajobrazowy Puszcza Bukowa - kompleks leśny położony przy południowo-wschodnich dzielnicach Szczecina na Wzgórzach Bukowych. Protest przeciwko wycince drzew i promocja pomysłu utworzenia Parku Narodowego Puszczy Bukowej**
FOT. CEZARY ASZKIE-ŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ośmiornice „ramię w ramię” z rybami

Razem polują na bezkręgowce, ale dzielą się rolami

Podczas wspólnych polowań na mięczaki czy skorupiaki role łowczych są ściśle podzielone, a polujący wymieniają się na prowadzeniu.

Tomasz Ulanowski

Sam fakt, że ośmiornice i ryby prowadzą wspólne polowania z nagonką, nie jest zaskoczeniem. Przynajmniej dla naukowców. Wiadomo o tym z wcześniejszych badań.

To najnowsze, opisane przez uczonych z Unii Europejskiej i USA w piśmie „Nature Ecology & Evolution”, jest odkrywcze z innego powodu. Pokazuje, że podczas wspólnych polowań na mięczaki czy skorupiaki role łowczych są ściśle podzielone, a polujący wymieniają się na prowadzeniu. Dotychczas sądzono, że podczas tych łowów dowodzą zawsze ośmiornice – które słyną zresztą ze swojej inteligencji.

Naukowcy obalili ten mit, spędzając 120 godzin na nurkowaniu w Morzu Czerwonym. Podglądali ośmiornice z gatunku *Octopus cyanea*, które polowały z przedstawicielkami różnych gatunków ryb.

Jak zauważyli, ryby często prowadziły podczas pierwszej – rekonesansowej fazy polowania. Natomiast ośmiornice przejmowały przywództwo, kiedy trzeba było wybrać moment ataku.

Polowania nie przebiegały bez zgrzytów. Zarówno ryby, jak i ośmiornice agresywnie kontrolowały zachowania „koleżanek”, które „wybiegały przed szereg”. Szarżowały wtedy w ich kierunku, a czasem je uderzały, aż niesforne łowczynie wróciły na miejsce w szyku.

Co ciekawe, ośmiornice, także *Octopus cyanea*, uchodzą za zwierzę-



• **Wspólne polowanie ośmiornicy i ryb** FOT. EDUARDO SAMPAIO, SIMON GINGIN

Polowania nie przebiegały bez zgrzytów. Zarówno ryby, jak i ośmiornice agresywnie kontrolowały zachowania „koleżanek”, które „wybiegały przed szereg”. Szarżowały wtedy w ich kierunku, a czasem je uderzały, aż niesforne łowczynie wróciły na miejsce w szyku

ta społeczne. Poza okresami, kiedy uprawiają seks, raczej się unikają. A jeśli się spotkają, mogą być wobec siebie agresywne.

Kilka lat temu naukowcy wykazali jednak, że – podobnie jak u ludzi – zbliżeniom społecznym

ośmiornic sprzyja... ecstasy (więcej o tamtym badaniu pod linkiem powyżej).

No i, jak wiadomo, okazja „czy-ni złodzieja”. Innymi słowy: wiele zachowań – także naszych – zależy od sytuacji, w jakiej się znajdziemy.

Autorzy publikacji twierdzą, że grupy złożone z ośmiornic i ryb są bardziej elastyczne od innych znanych nauce międzygatunkowych grup łowieckich: złożonych z ptaków czy ryb oraz par borsuk-kojot.

Z innych badań wiadomo, że ośmiornice śnią. A ryby zdają test lustra, który wciąż jest uznawany za sprawdzian samoświadomości.

Wśród gatunków, które słyną ze współpracy – także międzygatunkowej, ale przede wszystkim w obrębie własnego gatunku – wyróżnia się... człowiek. Gdyby nie ta umiejętność, którą jako gatunek szlifujemy od co najmniej 300 tys. lat, nigdy nie podbiliśmy całej Ziemi. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34338584

Starosta Dzierżoniowski ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na zbycie nieruchomości

I. Opis nieruchomości:

- Przedmiotem przetargu jest prawo własności nieruchomości gruntowej zabudowanej, stanowiącej własność Skarbu Państwa, położonej w Bielawie, oznaczonej geodezyjnie w obrębie 0006, Fabryczna jako działka nr 847/2, o powierzchni 0.0317 ha, dla której Sąd Rejonowy w Dzierżoniowie, VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą SW1D/00014638/4.
- Teren działki płaski, w kształcie wielokąta zbliżonego do trapezu, w przeważającej części zabudowany, jedynie od strony północno – zachodnich krańców porośnięty trawą. Brak ogrodzenia. Nieruchomość zabudowana jest budynkiem produkcyjno – usługowym o trzech kondygnacjach nadziemnych, o powierzchni użytkowej 517,40 m². Budynek nie jest podpiwniczony, dach dwuspadowy. Ogrzewanie z własnej kotłowni (piec na paliwo stałe), ogrzewanie centralne z grzejnikami metalowymi. Stolkarka okienna i drzwiowa typowa dla lat 80- tych XX wieku. Budynek chroniony alarmem, okna na poziomie parteru od zachodu oraz na piętrze od południa zabezpieczone kratami z prętów metalowych. Od strony południowo – wschodniej budynek przylega do budynku mieszkalnego wzniesionego w analogicznej technologii. Stan techniczny budynku – średni. Garaż przylegający do budynku, nie stanowi przedmiotu sprzedaży.
- Nieruchomość leży na obszarze, dla którego brak jest obowiązującego planu zagospodarowania przestrzennego. Zgodnie z rysunkiem Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Bielawa, zatwierdzonego Uchwałą XXVIII/220/2000 Rady Miejskiej Bielawy z dnia 29 listopada 2000 r. położona jest na obszarze oznaczonym symbolem MN – zabudowy mieszkaniowej niskiej intensywności.

II. Warunki przetargu:

- Cena wywoławcza wynosi 680 000 zł netto** (słownie: sześćset osiemdziesiąt tysięcy zł) - Vat zwolniony.
- Przetarg odbędzie się w siedzibie **Starostwa Powiatowego w Dzierżoniowie, ul. Świdnicka 38, I piętro, pokój 107 w dniu 27 listopada 2024 r. o godzinie 10:00.**
- Wadium w wysokości 68 000 zł należy wnieść – przelewem na rachunek Starostwa Powiatowego w Banku Spółdzielczym w Dzierżoniowie nr konta 46 9527 0007 0026 0837 2000 0002 najpóźniej w dniu 22 listopada 2024 r. Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Starostwa Powiatowego.**

Pełna treść ogłoszenia o przetargu została zamieszczona na tablicach ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Dzierżoniowie tj. Rynek 27 i Świdnicka 38 oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej <http://bip.pow.dzierzonow.pl> w dziale „oferty inwestycyjne”. Dodatkowych informacji udziela Wydział Geodezji, Katastru i Nieruchomości ul. Świdnicka 38 pokój 12 (parter) tel. 74 832-36-65 oraz 74 832-36-63.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34338441

Syndyk ogłasza przetargi

na sprzedaż ½ udziału Mariana Michalskiego i ½ udziału Mirosława Michalskiego nieruchomości położonej w Chorzowie przy ul. Maja wpisanej o KW KA1C/00004662/0 składającej się z działek nr 22, 21/1, 30/7 o pow. 1233m2 zabudowanej budynkiem warsztatowym o pow. użyt. 515m2 nieograniczony trwałymi ścianami tworząc całość z zabudową sąsiadującej nieruchomości za cenę nie niższą niż 777 500,00zł - udział ½ nieruchomości Mariana Michalskiego i 777 500,00zł - udział ½ nieruchomości Mirosława Michalskiego i 777 500,00zł. Przetargi odbędą się dn. 15.10.2024r, w Sądzie Rejonowym Katowice-Wschód w Katowicach przy ul. Lompy 14, sala 12 o godz. 10:45 – Mirosław Michalski, 11:30 Marian Michalski. Należy składać niezależne oferty na udział ½ nieruchomości Marian Michalski i udział ½ Mirosław Michalski w Kancelarii syndyka ul. Grabowa 2 /40-172/ Katowice do dn. 11.10.2024r. do godz. 12:00. Odpowiednio z dopiskiem Marian lub Mirosław. Wadnia należy wpłacać na rachunki bankowe do dn. 10.10.2024r. Marian Michalski w upadłości nr rach. 87 8436 0003 0000 0030 1874 0001 w wys. 156 000,00zł; Mirosław Michalski w upadłości nr rach. 26 8436 0003 0030 1802 0001 w wys. 156 000,00zł.

Oferty przetargowe winny spełniać wymagania opisane w regulaminie pisemnego przetargu dostępnego w Kancelarii syndyka.

Sprzedaż sąsiadującej nieruchomości wpisanej do Kw KA1C/00004849/5 odbędzie się w dn. 15.10.2024r. Informacje można uzyskać mailowo: syndyk_krupanek@interia.pl lub telefonicznie 601 072 509

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34338324



OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA TARNOBZEG

o zamiarze ograniczenia w drodze decyzji sposobu korzystania z nieruchomości

Na podstawie art. 124 ust. 1 i 2, art. 124a w zw. z art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.), Prezydent Miasta Tarnobrzega zawiadamia o zamiarze wszczęcia na wniosek Polskiej Spółki Gazownictwa Sp. z o.o. z siedzibą w Tarnowie, Oddział Zakład Gazowniczy w Jasle, adres do korespondencji: ul. Floriańska 112, 38-200 Jasło, postępowania w sprawie o ograniczenie w drodze decyzji sposobu korzystania z nieruchomości gruntowej o nieuregulowanym stanie prawnym po zmarłej Herminie Koziół w udziale 1/8 części oraz po zmarłym Wiesławie Koziół w udziale 1/8 części, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków **nr ewid. 171 o pow. 0,1014 ha pol. w Tarnobrzegu obręb 5 - Nagnajów**, poprzez udzielenie zezwolenia na przebudowę sieci gazowej średniego ciśnienia z rur stalowych na rury polietylenowe w msc. Chmielów, gm. Nowa Dęba, Siedleszczany, gm. Baranów Sandomierski, Tarnobrzeg – obręb: Nagnajów, zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego terenu górniczego „Tarnobrzeg II” uchwalonym Uchwałą Nr V/46/99 Rady Miasta Tarnobrzega z dnia 3 lutego 1999 r. w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu górniczego „Tarnobrzeg II”. W związku z powyższym w terminie dwóch miesięcy od dnia ogłoszenia niniejszego obwieszczenia osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości winny zgłaszać się do Urzędu Miasta Tarnobrzega przy ul. Mickiewicza 7, 39-400 Tarnobrzeg, pok. 37, tel. 15 81 81 223. Jeżeli w wyznaczonym terminie nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34338639

NAJLEPSZE REPORTAŻE

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK W „WYBORCZEJ”



Paraolimpijczyk z Polski zainspirował Kloppa



◀ **Wojciech Czyż**
FOT. REUTERS/
JENNIFER LORENZINI

▶ **Juergen Klopp**
FOT. REUTERS/
LEON KUEGELER



44-letni Wojciech Czyż urodził się w Polsce, był Niemcem, a niedawno reprezentował Nową Zelandię na paraolimpiadzie w Paryżu. Jego życie na pół podzielił wypadek. Sport pomógł mu przetrwać najgorsze.

Dariusz Wołowski

Znają się od ćwierć wieku. Wypadek pochodzącego z Wodzisławia Śląskiego Wojtka Czyża tak wstrząsnął trenerem piłkarskiego Mainz, że postanowił zorganizować dla niego mecz charytatywny z 1.FC Kaiserslautern. Dochód przeznaczono na rehabilitację nastolatka, który w tamtym spotaniu biegł po boisku dzięki protezie.

Klopp wraca do akcji

21 lutego 2001 roku mało znany Juergen Klopp stanął na czele drugoligowego niemieckiego Mainz. Piłkarzem nie był wybitnym. Wojtek Czyż zapowiadał się za to na niezłego zawodnika. Polskę opuścił, gdy miał 8 lat, wyjechał do ojca i został na stałe w Niemczech z postanowieniem, że będzie zawodowo grał w piłkę. Trafił do akademii Kaiserslautern i gdy podpisał kontrakt z Fortuną Koeln, zdarzył się straszny wypadek. W pożegnany meczu amatorskiego VfR Grünstadt bramkarz rywali roztrzaskał mu kolano. Doszczętnie. Błąd sanitariusza doprowadził do martwicy. Konieczna była amputacja dolnej części nogi – poniżej kolana. Gdy wybudzono go

po operacji, czuł, że wszystko dla niego się skończyło. Ale to był tylko początek, czegoś naprawdę wielkiego. Życiową katastrofę udało mu się przekuć w zwycięstwo. – Taką szansę daje tylko sport – wspomina.

„Miałem poczucie, że wraz z nogą zabrali mi osobowość, mój futbol, mój sport, mój sens życia, moją karierę, moją przyszłość” – napisał potem we wspomnieniach. Przy życiu podtrzymywali go inni. W szpitalu odwiedzał go urodzony w Opolu Miroslav Klose – znakomity napastnik, najlepszy strzelec w historii piłkarskich mistrzostw świata i reprezentacji Niemiec.

Podczas rehabilitacji poznał Kloppa. Mało utytułowanego wówczas trenera, ze skłonnościami do filozofowania, który mawiał, że „nieważne, kim byłeś, ważne kim jesteś i pragniesz się stać”. Juergen pracował w II lidze niemieckiej i właśnie rozpoczynał marsz na futbolowy szczyt. W Borussia Dortmund wprowadzał na światowy top, sięgający finału Ligi Mistrzów polskie trio: Łukasza Piszczka, Jakuba Błaszczykowskiego i Roberta Lewandowskiego. Być może żadnemu trenerowi reprezentacja Polski nie zawdzięczała tak wiele.

Dziś Klopp to wielka postać, wyjątkowa nie tylko ze względu na sukcesy sportowe. Rozgłos i gigantyczne pieniądze zarobione w Liverpoolu nie pozbawiły go empatii. Głośna

jest jego zażyłość z Seanem Coxem. W 2018 roku pochodzący z irlandzkiego Dunboyne kibic szedł spokojnie na mecz z Romą w półfinale Ligi Mistrzów. Pod stadionem Anfield Road napadli na niego fani z Rzymu. Pobili do nieprzytomności. Uraz mózgu był głęboki. Cox spędził w szpitalu sześć tygodni. Przeszedł skomplikowaną kurację i rehabilitację w Walton Centre w Liverpoolu na koszt klubu z Anfield, po czym został przeniesiony do szpitala w Dublinie. Do domu w Dunboyne wrócił w marcu 2020 roku. Musiał od nowa uczyć się żyć. Do dziś porusza się głównie na wózku. Ale w ubiegłym sezonie, gdy odwiedził stadion przy Anfield Road, wstał na widok Kloppa i próbował pocałować go w rękę.

Życiowa podróż Wojciecha Czyża

Już po rewanżowym meczu Roma – Liverpool na Stadio Olimpico w stolicy Włoch, gdzie piłkarze Kloppa awansowali do finału Ligi Mistrzów, wzniesli transparent z napisem: „Cox – nigdy nie będziesz sam”. To aluzja do słynnego hymnu klubu z Anfield „You’ll never walk alone”. Rzeczywiście Cox nie był sam. Wsparł go klub, trener, a kibice zebraли 1,9 mln euro na pomoc dla Irlandczyka.

Przyjaźń Kloppa z Czyżem to jednak coś wyjątkowego. Wybitny trener uważa, że ni-

gdy nie odważyłby się na to, na co porwał się Wojtek, który jako paraolimpijczyk reprezentujący Niemcy z igrzysk w Atenach, Pekinie i Londynie przywiózł worek medali – w skoku w dal, sprintach na 100 i 200 m, biegach sztafetowych. A potem wyruszył z żoną w podróż dookoła świata. Postanowił rzucić sport, wydał autobiografię pod tytułem: „Jak straciłem nogę, ale odnalazłem siebie”.

Razem z Eleną, włoską lekkoatletką, kupili katamaran i ruszyli przez morza, by na niedostępnych wyspach pomagać ludziom po amputacjach. Technik, który z nimi pływał, dopasowywał potrzebującym protezy, a Elena opracowywała każdemu program rehabilitacji. – Żeby znów mogli zapewnić byt rodzinie. Znów czuli się potrzebni – wspomina Wojtek.

Podróżowali pięć lat, aż w 2019 roku dotarli do wybrzeży Nowej Zelandii. Wojtek wszedł do zarządu fundacji Seppa Herbergera, organizacji stawiającej sobie za cel rehabilitację ludzi z niepełnosprawnościami przez sport. Warunki dla paraolimpijczyków w Nowej Zelandii były trudne. Czyż się jednak uparł. Postawił na badminton, bo grał wcześniej kilka razy i to wydało mu się fajne. Dwa i pół roku temu został profesjonalnym badmintonistą.

Czyż przełamał kolejną barierę. Reprezentował Nową Zelandię na niedawnych paraigrzyskach w Paryżu. Klopp poleciał do stolicy Francji, by z trybun wesprzeć przyjaciela. A potem żartami pocieszał go po porażce. – Miałem łzy w oczach po każdym punkcie, który zdobyłeś – mówił. – Czyli płakałem z pięć razy – dodał ze swoim firmowym uśmiechem. Klopp uważa historię paraolimpijczyków za najciekawsze i najbardziej inspirujące w sporcie. Opowiadał o dokonaniach Czyża różnym ludziom z 500 razy – jak sam ocenia. Wojtek jest dla niego jak rodzina. Z wzajemnością oczywiście.●

Przyjaźń Kloppa z Czyżem to coś wyjątkowego. Wybitny trener uważa, że nigdy nie odważyłby się na to, na co porwał się Wojtek, który jako paraolimpijczyk reprezentujący Niemcy z igrzysk w Atenach, Pekinie i Londynie przywiózł worek medali – w skoku w dal, sprintach na 100 i 200 m, biegach sztafetowych. A potem wyruszył z żoną w podróż dookoła świata

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34332449

34335453



Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Avalon” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej Ewy Anklewicz, która od urodzenia jest osobą prawie całkiem niewidomą, niekorekcyjnie ma zaledwie 5% wzroku, choruje na padaczkę lekooporną z częstymi atakami tonicznie klonicznymi. Ma także chory kręgosłup, zapalenie jelita, depresję, chorobę autoimmunologiczną, która upośledza jej układ odpornościowy, obecnie wykryto nowotwór kości udowej. Jest samotna. Mimo to walczy o każdy dzień życia. Niestety, częste wizyty u lekarzy, badania, kupno leków i leczenie Ewy przekraczają jej możliwości finansowe. Ma całkowitą niezdolność do pracy a jej dochód to mała renta. Dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą o wsparcie. Ewa, żeby w miarę spokojnie żyć i funkcjonować potrzebuje pomocy.

Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym

62 1600 1286 0003 0031 8642 6001

Tytuł wpłaty: Anklewicz 11129 na ochronę zdrowia

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliški
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Luszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl;
pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

